

0523/1982.-1
82/1

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1982

1

(390)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Doc. dr Jan Basara, dr Magdalena Folland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Zenon Sobierajski</i> : Problemy metodyczne atlasu lingwistyczno-etnograficznego (na przykładzie <i>Atlasu języka i kultury Wielkopolski</i>)	1
<i>Edward Luczyński</i> : Polskie słownictwo morskie w XV i XVI wieku	21
<i>Władysław Kupiszewski</i> : Uwagi o języku architektów	35
<i>Jan Żurawski</i> : Wpływy niemieckie we współczesnej gwarze szewskiej	41

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Lektorat języka polskiego w Katedrze Języków Słowiańskich w Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie	50
---	----

RECENZJE

<i>Ewa Malinowska</i> : <i>Z zagadnień języka artystycznego</i> , Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1977	54
<i>Elżbieta Wierzbicka</i> : Zdzisław Kempf — <i>Próba teorii przypadków</i> , cz. I, Wrocław 1978	56
<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk</i> : Remisław Wójcik — <i>Język Wacława Rzewuskiego</i> , Szczecin 1977	59

SPRAWOZDANIA

<i>Krystyna Herej-Szymańska</i> : I Krajowa Konferencja na temat budowy języka (Sofia, 17.X.-19.X.1978 r.)	63
--	----

CO PISZĄ O JĘZYKU? — R.S.	66
-----------------------------------	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	70
--	----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2420. Ark. wyd. 5,75. Ark. druk. 4,50. Papier druk sat. kl. V 70 g, 70×100. Oddano do składu 22.II. 1983 r.
Podpisano do druku w maju 1983 r. Druk ukończono w maju 1983 r. Zam. 140/83. M-4. Cena zł 12,—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zenon Sobierajski



0523

PROBLEMY METODYCZNE ATLASU LINGWISTYCZNO- -ETNOGRAFICZNEGO (NA PRZYKŁADZIE ATLASU JĘZYKA I KULTURY LUDOWEJ WIELKOPOLSKI)

ROZWÓJ METODY ATLASOWEJ W BADANIACH JĘZYKOWYCH XX WIEKU

Od początku XX wieku do dziś obserwujemy stały rozwój metody atlasowej w badaniach językoznawczych. Od klasycznych atlasów językowych G. Wenkera, J. Gilliérona, K. Jaberga i J. Juda z początków naszego stulecia przechodzi się w okresie powojennym do opracowania atlasów mieszanych, już z założenia językowo-etnograficznych, które pozwalają śledzić związek między nazwą i desygnatem oraz wyjaśniać zmiany kulturowe.

Według danych radzieckich¹ z roku 1971, było wówczas na świecie gotowych atlasów lingwistycznych 134, z czego przypadało na grupy:

romańską 54 atlasy, w tym na język francuski	27 atlasów
germańską 44 atlasy, w tym na język niemiecki	28 atlasów
słowiańską 18 atlasów, w tym na język polski	7 atlasów
„ „ rosyjski	2 atlasy
„ „ ukraiński	3 atlasy
„ „ białoruski	1 atlas
„ „ bułgarski	1 „
„ „ macedoński	1 „
„ „ słowacki	1 „
„ „ słoweński	1 „
„ „ łużycki	1 „

Warto jeszcze dodać, że język japoński ma już 7 atlasów lingwistycznych.

¹ „Problemy kartografiowania w językoznawstwie i etnografii”, red. S. I. Bruk, Leningrad 1974, s. 35.

Z powyższego zestawienia wynika, że w tym zakresie dorobek polskiej dialektologii jest niemały. Tradycje te należy kontynuować.

I. POTRZEBA INTEGRACJI LINGWISTYKI I ETNOGRAFII

Kiedy więc w roku 1970 w porozumieniu z prof. Józefem Bursztą (kierownikiem Katedry Etnografii Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu) powziąłem zamiar opracowania regionalnego atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski, zdawałem już sobie sprawę z potrzeby powiązania dwóch dyscyplin naukowych, lingwistyki i etnografii w jednym wspólnym atlasie regionalnym, językowo-kulturowym. Chodziło przecież o kompleksowe ujmowanie i objaśnianie problemów stojących na pograniczu obu kierunków badawczych, a nazewnictwo z zakresu kultury materialnej, umysłowej i społecznej interesuje, jak wiemy, zarówno lingwistę jak i etnografa. Nazwa w powiązaniu z formą desygnatu jest przedmiotem badania obu specjalistów. Inna jest dla nich tylko ranga nazwy i po części inny punkt wyjścia w badaniach. Etnografa zajmuje przede wszystkim forma zjawiska kulturowego i proces jego stabilizacji, czyli jego powstawania, rozwoju i zaniku. Sprawa nazwy jest dla etnografa drugoplanowa. Idzie on zawsze od desygnatu do nazwy, czyli od rzeczy do wyrazu. Lingwista natomiast niekiedy, gdy chodzi o pytania semantyczne, podąża w kierunku odwrotnym, tj. od nazwy do desygnatu, kiedy stawia pytanie: Co znaczy słowo X?

Integracja obu kierunków badawczych nad wspólnym atlasem Wielkopolski była zatem pierwszą i najważniejszą zasadą metodyczną. Wynikała ona z przesłanki, że wspólny atlas lingwistyczno-etnograficzny pozwoli na dokładne śledzenie związku między desygnatem i wyrazem, czyli między rzeczą i jej nazwą. W naszym przekonaniu współpraca taka może zatem prowadzić:

- 1) do ustalenia zależności zróżnicowania nazwy od zróżnicowania formy konstrukcyjnej i jakości materiału samego desygnatu i
- 2) do stwierdzenia stopnia zgodności zasięgów przestrzennych określonych cech lingwistycznych z zasięgami odpowiednich cech kulturowych, czyli etnograficznych.

Wspomniane nasze przeświadczenie o potrzebie integracji z etnografią nawiązuje do atlasu Jaberga i Juda² i jego zasady: *Sache und Wort* (rzecz i nazwa), czy odwrotnie: *Wort und Sache* albo *Wort und Brauch* (nazwa i zwyczaj). Atlas ten, dotyczący obszaru Włoch i Szwajcarii południowej, trzeba jednak traktować jako atlas narodowy, czyli ogólnowłoski, a nie regionalny. Jeżeli więc chcemy atlas Wielkopolski

² Karl Jaber, Jakob Jud, „Sprach- und Sachatlas Italiens und der Südschweiz”, Zofingen (Schweiz) 1928—1940; por. też: K. Jaberg und J. Jud, „Der Sprachatlas als Forschungsinstrument. Kritische Grundlegung und Einführung in den Sprach und Sachatlas Italiens und der Südschweiz”, Halle (Saale) 1928.

porównać pod względem metodycznym z regionalnymi atlasami innych narodów, to musimy sięgnąć przede wszystkim do jego odpowiedników z Francji. Według moich bowiem informacji, Francuzi dotychczas zrobili w tym zakresie najwięcej. Wydali oni w latach 1950—1975 aż 8 atlasów regionalnych, językowo-etnograficznych³, a mianowicie atlas Gaskonii, Masywu Centralnego, okręgu Jury i Alp Północnych, okręgu Lyon, Burgundii, Champanii, Alzacji oraz Pirenejów Wschodnich. Wyprzedzili nas w tym względzie także Hiszpanie, gdyż wydali w latach 1961—1964 atlas lingwistyczny i etnograficzny Andaluzji⁴, tj. Hiszpanii południowej. W latach trzydziestych i czterdziestych wychodził też włoski atlas lingwistyczno-etnograficzny Korsyki⁵.

Celowe więc będzie — jak sędzę — porównanie atlasu Wielkopolski z innymi atlasami regionalnymi dwukierunkowymi, które były dla mnie dostępne. Dotyczy to czterech atlasów francuskich i jednego atlasu hiszpańskiego. Z dzieł francuskich będę uwzględniał atlas Gaskonii, Masywu Centralnego, okręgu Lyon i Burgundii. Porównanie trzeba naturalnie ograniczyć do podstawowych tylko aspektów metodycznych. Przedmiotem porównania mogą być dla nas jedynie atlasy romańskie. W obrębie bowiem języków germańskich nie ma dotychczas ani jednego regionalnego atlasu lingwistyczno-etnograficznego. To samo można powiedzieć o grupie języków słowiańskich. W tej grupie nasz atlas jest pierwszy. Przygotowuje się co prawda lingwistyczno-etnograficzny atlas kultury Karpat, ale dotychczas on nie wyszedł. Zresztą nie będzie to dokładna paralela do atlasu Wielkopolski, bo jego charakter będzie znacznie szerszy.

II. STOSUNEK INNYCH DZIAŁÓW NAUKI DO LINGWISTYKI W ATLASIE MIESZANYM LINGWISTYCZNO-ETNOGRAFIJNYM

A. Autonomiczna funkcja etnografii

Dla etnografii, jako części składowej atlasu Wielkopolski, od początku przewidziałem rolę autonomiczną, a więc równorzędną z lingwi-

³ J. Séguy, *Atlas linguistique et ethnographique de la Gascogne*, I—IV, Paris 1954—1972; P. Nauton, *Atlas linguistique et ethnographique du Massif Central*, IV, I—III, Paris 1963—1972; P. Gardette, *Atlas linguistique et ethnographique du Lyonnais*, I—IV, Lyon 1950—1968; J. B. Martin. G. Tuillon, *Atlas linguistique et ethnographique de Jura et des Alpes du Nord (Francoprocencal Central)*, I, Paris 1971; G. Taverdet, *Atlas linguistique et ethnographique de Bourgogne*, I, Paris 1975; H. Bourcelot, *Atlas linguistique et ethnographique de la Champagne et de la Brie*, I, Paris 1966; H. Guiter, *Atlas linguistique et ethnographique des Pyrénées orientales*, Paris 1965; E. Beyer, *Atlas linguistique et ethnographique de l'Alsace*, I, Paris.

⁴ M. Alvar (con la colaboración de A. Lorente y G. Salvador), *Atlas lingüístico y etnográfico de Andalucía*, I—IV, Universidad de Granada 1961—1965.

⁵ *Atlante linguistico-etnografico italiano della Corsica*, promosso dalla R. Università di Cagliari, I—X, Pise 1933—1942.

styką. Jest to bardzo ważna zasada metodyczna, rzutująca na podejście do dalszych wytycznych realizacji atlasu. I tu trzeba od razu powiedzieć, że nasz atlas Wielkopolski góruje nad swymi odpowiednikami (tj. francuskimi i jednym hiszpańskim) przede wszystkim pod względem planowej i realizowanej w praktyce dychotomii, czyli dwudzielności atlasu, a więc wyraźnego podziału na: 1) zagadnienia lingwistyczne i 2) zagadnienia etnograficzne. Dwudzielność przejawia się tu nie tylko w tytule dzieła, lecz także w dwuosobowym i dwukierunkowym składzie redaktorów oraz w dwuczłonowym zespole badawczym, obejmującym lingwistów i etnografów.

Z programowej dwudzielności wynikały też cztery następujące zasady realizacyjne, dotyczące kwestionariusza, badań terenowych i pracy kartograficznej:

1) Pytania etnograficzne do kwestionariusza wprowadza w zasadzie etnograf.

2) Pytania etnograficzne muszą być drukowane w oddzielnej części kwestionariusza (u nas osobna część III publikacji pt. *Ethnographica*).

3) Badania terenowe dotyczące części etnograficznej kwestionariusza realizują tylko etnografowie, a potrzebne rysunki desygnatów wykonuje plastyk (rysownik) na podstawie autopsji.

4) Mapa dotycząca pytania (zagadnienia) etnograficznego powinna poprzedzać bezpośrednio mapę nazewniczą, przy czym lingwistyczny charakter mapy winien sygnalizować jej tytuł, zaczynany od słowa „Nazwa...”. Jako przykład mogą tu posłużyć tytuły map następujących:

Mapa 36) Foremka do masła

„ 37) Nazwa foremki do masła.

Niekiedy w praktyce jedna mapa etnograficzna poprzedza u nas aż dwie mapy lingwistyczne, np.

Mapa 44) Kształt sera suszonego

„ 45) Nazwa sera suszonego o kształcie podłużnym

„ 46) Nazwa sera suszonego o kształcie okrągłym.

W wypadkach uzasadnionych zakłada się jednak możliwość łączenia obu zagadnień, tj. formy i nazwy desygnatu na jednej mapie. Naturalnie pod warunkiem, że nie ucierpi na tym przejrzystość, czyli łatwa czytelność mapy. Można wtedy zastosować dwie metody graficzne:

1) Na tzw. mapie znakowej litery *a*, *b*, *c*, *d* mogą służyć do oznaczania elementów etnograficznych, a znaki geometryczne (kółka, trójkąty, kwadraty) symbolizują treści lingwistyczne (leksykalne). Jako przykład takiej mapy mieszanej, etnograficzno-lingwistycznej, można podać mapę nr 6, pt. *Naczynie drążone w drzewie do wyrabiania ciasta na chleb*, gdzie znaki literowe dają informacje etnograficzne o rodzaju drewna: *a* — topolowe, *b* — wierzbowe itd.

2) Na mapie płaszczyznowo-znakowej odpowiednie rodzaje cieniowania (wykonane za pomocą kreskówki) oddają zróżnicowanie etnograficzne, a określone odmianki znaków geometrycznych (kółka, trójkąty, kwadraty) sygnalizują zróżnicowanie lingwistyczne, czyli nazewnicze. W ten sposób na tej samej mapie na tle danych kulturowych mogą występować dane językowe.

A teraz spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jak się kształtuje stosunek etnografii do lingwistyki we wspomnianych francuskich atlasach regionalnych. Otóż etnografia pełni tam funkcję usługową, drugoplanową, a nie autonomiczną. Najlepiej widać to w atlasie Masywu Centralnego, gdzie brak zupełnie postulowanej przez nas dwudzielności. Kwestionariusz ułożył autor lingwista, Piotr Nauton, on jeden też przeprowadził badania terenowe. Naturalnie dobrze on sobie zdawał sprawę ze ścisłego związku między geografiami lingwistyczną a etnografią. Dlatego też w swoim kwestionariuszu do pytań o nazwę jakiegoś wytworu kultury dodawał często uwagę w nawiasie: (Rysunek lub fotografia), a do pytań o nazwę czynności uwagę: (*Jak się to robi?*). Podobnie jak ja w Wielkopolsce autor nagrywał jednocześnie opowiadania ludowe o treści etnograficznej, np. o przebiegu różnych prac gospodarskich w rolnictwie i hodowli, o zwyczajach i wierzeniach ludowych. Nagrywał także elementy folklorystyczne, jak bajki i legendy lokalne, o pogodzie, porach roku, różnych dniach i miesiącach, zaklęcia dziecięce adresowane do biedronki, zagadki, zabawy i wyliczanki. Niestety, brak miejsca nie pozwolił autorowi na wykorzystanie wszystkich tych materiałów na mapach atlasu. Że autor nie lekcewał ważnego związku między *les mots et les choses* (między nazwami i rzeczami), o tym świadczy fakt, że rysunki desygnatów załączył bezpośrednio u dołu na 162 mapach oraz na 42 arkuszach dodatkowych, dużego formatu (40 cm × 30 cm), przeznaczonych wyłącznie na rysunki. Podobnie do zagadnienia etnografii podchodzą inne atlasy francuskie. To samo też można powiedzieć o wspomnianym już atlasie hiszpańskim, który oprócz rysunków załącza jeszcze sporo fotografii na osobnych arkuszach. Dotyczą one przede wszystkim budownictwa i wyposażenia wnętrza budynków mieszkalnych.

B. Usługowa funkcja innych dziedzin nauki w atlasie

W dziale słownictwa atlasu, zarówno wyłącznie językowego, jak i mieszanego, czyli językowo-etnograficznego, dialektolog musi korzystać także z usług innych kierunków naukowych, zwłaszcza historycznych i społecznych, ale w pewnym zakresie nawet przyrodniczych. W grupie nauk historycznych i społecznych chodzi tu przede wszystkim o historię polityczną i gospodarczą, socjologię i demografię. Z nauk przyrodniczych liczą się tu głównie biologia i nauka o ziemi, a więc botanika i zoologia

(ornitologia i ichtiologia), geografia fizyczna i klimatologia. Zachodzi tu swoista integracja nauki, ale z reguły w zakresie tylko usługowym, okazjnym. Wynika to z układu rzeczowego kwestionariusza i z tytułów poszczególnych tomów atlasu, np. „Człowiek — przyroda” (czyli świat roślinny i zwierzęcy), „Kultura społeczna”, „Zwyczaje rodzinne i doroczne” itd.

Odbicie integracji różnych działów nauki widzimy po części w zestawie map pomocniczych, w jakie wyposażono różne omawiane tu atlasy. Zaczynając od atlasu Wielkopolski, możemy stwierdzić, że wyposażono go w niemałą liczbę map pomocniczych, przede wszystkim historycznych. Jest ich razem dziewięć. Chodziło nam o to, aby zapewnić maksymalnie obiektywne przesłanki dla oceny zebranych w terenie materiałów w związku z pracą kartograficzną oraz ich interpretacją. Są to mapy następujące:

- 1) Granice podziałów plemiennych w Wielkopolsce do X wieku
- 2) Podziały administracyjne i kościelne w Wielkopolsce z połowy XVIII wieku
- 3) Podziały administracyjne Wielkopolski w XIX wieku
- 4) Podziały administracji kościelnej w Wielkopolsce z drugiej połowy XIX wieku
- 5) Ważniejsze szlaki komunikacyjne Wielkopolski około 1860 r.
- 6) Rozwój sieci kolejowej w Wielkopolsce do roku 1914
- 7) Stan zalesienia z przełomu XVIII i XIX wieku
- 8) Współczesny stan zalesienia
- 9) Mapa sieci hydrograficznej i punktów badawczych.

Jeszcze więcej map pomocniczych załączono do francuskiego atlasu Gaskonii, tj. obszarów południowo-zachodniej Francji, od Pirenejów do rzeki Garonny i miasta Bordeaux, a opracowanego pod redakcją Piotra Séguy. Mamy tam 7 map w dużym formacie i 5 map w małym, przy czym te ostatnie wykonano w oleacie. W sumie 12 map o następujących tytułach:

- 1) Mapa podziałów mikroregionalnych
- 2) „ geologiczna
- 3) „ klimatyczna
- 4) „ upraw zbożowych
- 5) „ terenów uprawnych i nieuprawnych
- 6) „ lasów
- 7) „ innych zasięgów roślinnych
- 8) „ układów plemiennych z X wieku
- 9) „ obszarów lennych z połowy XIII wieku
- 10) „ dawnych podziałów kościelnych z XIII wieku
- 11) „ podziałów administracyjnych sprzed 1789 r.
- 12) „ podstawowych arterii komunikacyjnych (przedhistorycznych, rzymskich, z wieku XVIII i współczesnych dróg państwowych).

Inni autorzy francuskich atlasów mieszanych załączają jeszcze mapy gęstości zaludnienia oraz mapy wysokości nad poziomem morza każdego punktu badanego (np. w atlasie Burgundii wysokość zbadanych miejscowości waha się od 175—901 m). Warto podkreślić, że na mapie własnych punktów badawczych podają Francuzi również skrajne punkty badawcze sąsiednich atlasów regionalnych oraz odpowiednie punkty z pierwszego atlasu lingwistycznego Francji, tj. atlasu Gilliérona⁶, a leżące na obszarze danego atlasu regionalnego.

III. STOSUNEK DO SYNCHRONII I DIACHRONII

Następną zasadą metodyczną, realizowaną w naszym atlasie, jest synchronia obrazu układów przestrzennych zarówno w zakresie zjawisk językowych, jak kulturowych. Przez synchronię, czyli jednoczesność, rozumiemy tu okres powojenny, a więc po roku 1945. Wprawdzie wszystkie zapisy terenowe etnograficzne oraz większość zapisów terenowych lingwistycznych pochodzą z lat 1971—1979, ale jednak niektóre materiały lingwistyczne z zachodniej i południowej Wielkopolski zbierano już w latach 1952—1960 w związku z innymi pracami. Co więcej, zapisy lingwistyczne z punktów dodatkowych na Kujawach pochodzą z lat jeszcze wcześniejszych, bo od 1946—1949. Te wszystkie zapisy powojenne traktujemy jako synchroniczne i umieszczamy na jednej mapie. Natomiast materiały z okresu międzywojennego, np. lingwistyczne A. Tomaszewskiego czy jeszcze starsze, np. etnograficzne zapisy O. Kolberga, można przedstawić wyłącznie w komentarzach do map lub na osobnych mapach załączonych do komentarzy.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, wynika, że jedynie w stosunku do materiałów zebranych przez etnografów możemy mówić o synchronii właściwej, ponieważ pochodzą one z ostatniego dziesięciolecia. Natomiast w związku z materiałami językowymi należałoby raczej mówić o synchronii względnej, jako że zbierano je w całym okresie powojennym.

Dodajmy tu jeszcze uwagę, że w porównywanych atlasach francuskich przestrzega się również zasady synchronii.

IV. STOSUNEK DO WCZĘSNIEJSZYCH ATLASÓW OGÓLNOPOLSKICH I REGIONALNYCH

Również ważny problem metodyczny to stosunek do tematyki uwzględnionej w już publikowanych atlasach ogólnopolskich i regionalnych. W zakresie atlasów ogólnopolskich mam tu na myśli *Mały atlas*

⁶ Jules Gilliéron, *Atlas linguistique de la France*, fasc. 1—35 + Corse, fasc. 1—4, Paris 1902—1915.

gwar polskich PAN⁷ i *Polski atlas etnograficzny* PAN⁸. Zgodnie z ideą Jaberga⁹ atlasy regionalne powinny:

1) nawiązywać do atlasu narodowego, czyli ponadregionalnego (np. do *Atlasu lingwistycznego Francji* J. Gilliérona i Edmonta) i go uzupełniać;

2) pokazywać szczegółowo specyfikę językową każdego regionu;

3) uzgadniać wzajemnie metodę i kwestionariusz.

Wszystkie te zasady staraliśmy się od początku realizować w naszym atlasie Wielkopolski. Co się tyczy punktu nr 1, to wychodziliśmy z założenia, że nawiązywanie nie oznacza systematycznego powtarzania tych samych zagadnień. Spośród tematów opracowanych już na mapach wspomnianych atlasów ogólnopolskich uwzględniamy w naszym atlasie tylko takie, które w Wielkopolsce według naszego rozeznania wymagały ponownego przebadania, przy zastosowaniu znacznie gęstszej siatki punktów badawczych. Przy użyciu bowiem zbyt rzadkiej siatki punktów badawczych można łatwo przeoczyć niektóre mniej rozpowszechnione zjawiska językowe czy kulturowe. To jedna przyczyna konieczności nawiązywania do atlasów ogólnopolskich oraz ich uzupełniania. Drugi powód to potrzeba poszerzenia ich problematyki badawczej, ograniczonej do spraw najważniejszych z punktu widzenia porównawczego na tle ogólnopolskim i ogólnosłowiańskim.

V. KWESTIONARIUSZ

A. Sprawa specyfiki regionu

Podstawowym zadaniem atlasu regionalnego jest pokazanie specyfiki językowej i kulturowej danego regionu. Realizacja tego zadania zależy od właściwego opracowania kwestionariusza. Punktem wyjścia w pracy nad jego przygotowaniem powinny być wcześniejsze monografie i artykuły oraz teksty gwarowe z danego regionu, a także z regionów sąsiednich. W naszym przypadku mieliśmy do dyspozycji trzy przedwojenne prace A. Tomaszewskiego i szereg publikacji powojennych polonistów poznańskich, jak Z. Sobierajski, M. Gruchmanowa, Z. Zagórski, H. Nowak i H. Skoczylas-Stawska. Mogłem też wykorzystać znaczną ilość moich tekstów gwarowych, spisanych z płyt gramofonowych, które nagrywałem w Wielkopolsce w latach 1949—1953. Uwzględniłem

⁷ *Mały atlas gwar polskich*, opracowany pod kierunkiem K. Nitscha i M. Karasia, I—XIII, Kraków 1957—1970.

⁸ *Polski atlas etnograficzny* pod redakcją J. Gajka, I—IV, Wrocław 1964—1970.

⁹ Powtarzam za P. Nautonem, *Atlas linguistique et ethnographique du Massif Central*, IV, Paris 1963, s. 9.

również materiały rękopiśmienne po A. Tomaszewskim na podstawie ilustracji M. Gruchmanowej.

Celem nawiązania do publikowanych już lingwistycznych atlasów regionalnych, zwłaszcza dzielnic sąsiednich, brałem też pod uwagę wyniki *Atlasu językowego Śląska* A. Zaręby i *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, opracowanego pod kierunkiem Z. Stieberta i H. Popowskiej-Taborskiej. Chodziło tu o to, aby zjawiska językowe o zasięgach międzyregionalnych, a więc przekraczające granice jednego regionu, były uwzględnione w planowanym atlasie regionalnym dzielnicy sąsiedniej, tj. Wielkopolski. Aby bowiem atlasy regionalne były porównywalne, autor kwestionariusza planowanego atlasu regionalnego winien nawiązywać starannie do map lub przynajmniej do kwestionariuszy atlasów regionalnych już publikowanych i dążyć do maksymalnego zbliżenia.

Stopień przydatności próbnej wersji kwestionariusza winien być sprawdzony poprzez odpytanie go w kilku punktach skrajnych obszaru planowanego atlasu i porównanie wszystkich odpowiedzi. Na marginesie dodajmy tu jeszcze uwagę praktyczną, że skrajne punkty badawcze w miarę możliwości powinniśmy przewidywać już na obszarach regionów sąsiednich. W takich badaniach sprawdzających chodzi o to, aby z ostatecznej wersji kwestionariusza usunąć te pytania, które nie gwarantują różnicowania przestrzennego na mapie. Po badaniach próbnych, przeprowadzonych w czterech punktach pogranicznych, z pierwszej wersji naszego kwestionariusza (liczącej 1950 pytań) odpadło zaledwie 3% pytań.

B. Układ i proporcje pytań w kwestionariuszu

1. *Układ rzeczowy.* Układ pytań naszego kwestionariusza był rzeczowy, co ogromnie ułatwiało pracę w terenie, ponieważ pozwalało dostosować tematykę pytań do zainteresowań i kwalifikacji informatorów, a po części także eksploratorów. W obrębie każdego z poszczególnych działów kwestionariusza wskazane jest także zachowanie kolejności pytań zgodnej z przebiegiem prac gospodarskich, rolnych czy innych. Przechodzenie od jednej tematyki do innej i nawracanie do już poruszanej poprzednio zniechęca informatora i utrudnia mu koncentrację uwagi.

Pytania naszego kwestionariusza ugrupowano w następujące działy rzeczowe:

- | | |
|---------------------------------|--------------------------|
| 1. Dom | 10. Budownictwo |
| 2. Pożywienie | 11. Rybactwo |
| 3. Obróbka lnu, odzież i obuwie | 12. Kultura społeczna |
| 4. Człowiek | 13. Różne |
| 5. Świat roślinny i zwierzęcy | 14. Ethnonimy, ethnikony |

- | | |
|------------------|-------------------|
| 6. Czas i pogoda | 15. Fonetyka |
| 7. Hodowla | 16. Słowotwórstwo |
| 8. Rolnictwo | 17. Fleksja |
| 9. Transport | 18. Składnia |

W później opracowanym etnograficznym suplemencie do kwestionariusza znalazły się następujące działy:

- | | |
|---------------------------------|------------------------|
| 19. Zwyczaje doroczne | 24. Wierzenia |
| 20. Zwyczaje rodzinne | 25. Wróżby |
| 21. Folklor muzyczny i taneczny | 26. Gry i zabawy |
| 22. Lecznictwo zwierząt | 27. Odpusty i jarmarki |
| 23. Zwyczaje w budownictwie | |

2. *Stosunek ilościowy pytań etnograficznych do lingwistycznych.* W atlasie typu mieszanego nie jest rzeczą obojętną sprawa stosunku ilościowego pytań etnograficznych do lingwistycznych. Trudno mi tu jednakże wypowiedzieć się jednoznacznie, ponieważ niemała ilość pozycji naszego kwestionariusza ma charakter mieszany, lingwistyczno-etnograficzny. Tylko więc orientacyjnie można podać informację, że na ogólną liczbę pytań 2 303 przypada 316 pytań wprowadzonych przez etnografów, co stanowi około 13%. Trzeba jednak zaznaczyć, że także pewna liczba moich pytań (np. z rybactwa) dotyczy problematyki etnograficznej lub mieszanej.

Podanie odpowiednich liczb dla atlasów romańskich wymagałoby dodatkowych badań, utrudnionych ze względu na brak u nich wspomnianej dwudzielności kwestionariusza na część lingwistyczną i etnograficzną.

3. *Stosunek ilościowy słownictwa do gramatyki.* Stosunek ilościowy pytań słownikowych do gramatycznych w atlasie Wielkopolski można określić stosunkowo łatwo. Na słownikowe przypada około 970 pytań (42% całego kwestionariusza), a na gramatyczne 1015 (44%). Gdyby pominąć część etnograficzną i wziąć pod uwagę tylko kwestionariusz lingwistyczny, to wówczas na pytania słownikowe przypadłoby około 48%, a na gramatyczne 52%. Można więc powiedzieć, że w naszym kwestionariuszu słownictwo i system gramatyczny obejmują prawie taką samą liczbę pytań. Dla porównania warto tu jeszcze podać odpowiednie liczby z *Małego atlasu gwar polskich*. Otóż z ogólnej liczby 600 pytań na słownictwo przypada tam 475 pytań (79%), a na system gramatyczny 125 (21%). Wynika stąd oczywiście wniosek, że kwestionariusz atlasu Wielkopolski wyróżnia się silnie rozbudowaną częścią gramatyczną.

Może się tu jeszcze nasuwać pytanie, jaka jest liczba pytań w poszczególnych działach systemu gramatycznego. Dorzucmy więc tutaj

garść informacji w liczbach bezwzględnych i procentowych, dotyczących kwestionariusza atlasu Wielkopolski:

Fonetyka	obejmuje	158	pytań	(16%)
Słowotwórstwo	„	123	„	(12%)
Deklinacja	„	263	„	(26%)
Koniugacja	„	368	„	(36%)
Składnia	„	103	„	(10%)
		<u>Razem</u>	1015	„ (100%)

W dziale składni ograniczono się do następujących zagadnień:

1. Składnia zgody podmiotu i orzeczenia
2. Wyrażenia nieosobowe
3. Mianownik albo narzędnik predykatywny (orzecznikowy)
4. Kolejność wyrazów w zdaniu:
 - a) przydawka dopełniaczowa przed albo po wyrazie określanym
 - b) zaimek zwrotny się przed albo po czasowniku
5. Dopełniacz albo biernik przed *nie*
6. Podwajanie przyimka
7. Wielofunkcyjność wskaźników zespolenia itp.

Z kolei spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jaki jest stosunek ilościowy słownictwa do gramatyki w porównywalnych atlasach francuskich. Nie miałem wglądu do kwestionariuszy wszystkich omawianych tu atlasów, dlatego mogę w tej sprawie wypowiedzieć się tylko o atlasie Masywu Centralnego. Otóż z ogólnej liczby pytań 1899 na gramatykę przypada tam 107 pytań (6%) podstawowych. Są one jednak z reguły rozbudowane, tak że łącznie z pytaniami szczegółowymi mamy tam 293 zagadnienia. Proporcje wewnętrzne kwestionariusza francuskiego w obrębie morfologii przedstawiają się następująco:

wyrazy odmienne	165 zagadnień
wyrazy nieodmienne	96 zagadnień
koniugacja	132 zagadnienia
<u>razem</u>	<u>293 zagadnienia</u>

Osobnych działów dla fonetyki i składni w omawianym kwestionariuszu francuskim nie przewidziano. Zagadnienia fonetyczne uwzględnia się tam wyłącznie na tle pytań leksykalnych. W porównaniu z kwestionariuszem Wielkopolski uderza tu zatem dominacja działu słownikowego. Ze jednak nie wszystkie atlasy francuskie mają te same proporcje, to wynika choćby z faktu, że w atlasie Gaskonii¹⁰ na problematykę czasownika poświęcono aż 456 map (formatu 23 cm / 15 cm).

¹⁰ Jacques Allieres, *Verba* (w:) Jean Séguy, *Atlas linguistique et ethnographique de la Gascogne*, V, Paris 1971.

VI. SIATKA PUNKTÓW BADAWCZYCH

Badania nasze objęły obszary prawie całej historycznej Wielkopolski z XIV—XVIII wieku, a więc przedrozbiorowe województwa poznańskie i kaliskie (przedstawione na mapie pomocniczej nr 2). Uwzględniono też po części tereny leżące poza granicami historycznej Wielkopolski, a mianowicie ze staropolskich województw inowrocławskiego i brzeskiego na Kujawach oraz województwa sieradzkiego na południowym wschodzie (poczynając od linii Turek — Ostrzeszów). Branie pod uwagę tych obszarów z pogranicza Wielkopolski było podyktowane względami metodycznymi, tj. troską o ustalenie opozycji językowych i kulturowych międzyregionalnych. Od wstępnych bowiem badań terenowych na obszarach pogranicznych, ale należących do regionów sąsiednich, zależy prawidłowy dobór pytań do kwestionariusza.

Co się tyczy gęstości siatki punktów badawczych, to w atlasie Wielkopolski jest ona trzykrotnie, a miejscami nawet czterokrotnie większa niż w *Małym atlasie gwar polskich*. W naszym bowiem atlasie stosujemy średnią odległość między punktami 15—18 km, podczas gdy w *Małym atlasie gwar polskich* średnia odległość na obszarach Wielkopolski waha się w granicach 50—70 km.

W omawianym już francuskim atlasie regionalnym dotyczącym Masywu Centralnego mamy 55 punktów badawczych, podczas gdy we wcześniejszym, ogólnofrancuskim atlasie lingwistycznym Gilliérona na ten sam obszar przypadało 35 punktów zbadanych. Z tego wniosek, że w regionalnym atlasie francuskim gęstość siatki punktów badawczych zwiększono tylko minimalnie, bo nawet nie dwukrotnie. Czy to wystarczyło? Autor atlasu twierdzi, że większe zagęszczenie siatki wyników by nie zmieniło. Sądzę, że trzeba tu jednak brać pod uwagę tę okoliczność, że Masyw Centralny to obszar górzysty, a więc pod względem językowym i kulturowym bardziej odporny na innowacje niż tereny nizinne. W przypadku nizinnych obszarów Wielkopolski okazało się niejednokrotnie, że większe zagęszczenie badanych miejscowości może prowadzić do uściślenia granic zasięgów językowych. I dlatego właśnie wprowadzamy na niektórych mapach punkty dodatkowe D1, D2, D3 itd.

VII. BADANIA TERENOWE

1. *Metoda zbierania materiałów.* Przed rozpoczęciem badań terenowych w Wielkopolsce wśród eksploratorów lingwistycznych nastąpił podział na strefy geograficzne w zależności od poprzedniej specjalizacji dialektologicznej. Tak więc Z. Sobierajski prowadził badania przede wszystkim na Kujawach i na wschodnich obszarach Wielkopolski, doc. H. Nowak na południu, doc. M. Gruchmanowa na zachodzie, doc. Z. Za-

górski na północy, a dr H. Skoczylas-Stawska na południowowschodnich peryferiach Wielkopolski. Każdy z tych eksploratorów publikował już prace dialektologiczne z odpowiedniego obszaru, tak że można tu mówić o podziale pracy według dialektologicznej specjalizacji mikroregionalnej. Niektórym z tych eksploratorów podstawowych pomagali młodszy pracownicy naukowcy, a mnie nawet kończący studia magistranci, piszący prace dyplomowe z dialektologii pod moim kierunkiem. Niektórzy z eksploratorów podstawowych mogli wypełniać kwestionariusze przynajmniej po części na podstawie swoich badań wcześniejszych, prowadzonych w związku z własnymi monografiami (chodzi tu o doc. Gruchmanową, doc. Nowaka i doc. Zagórskiego).

Co się tyczy zespołu etnograficznego, to próbowano tu realizować specjalizację tematyczną, przynajmniej w wypadkach wyjazdów zbiorowych do tej samej miejscowości. Tak więc np. dr S. Błaszczak zbierał materiały z zakresu weterynarii ludowej, mgr A. Brenz z transportu, a mgr D. Penkala na tematy „Pożywienie” i „Obróbka lnu”. Nie zawsze jednak było możliwe przestrzeganie tej zasady o specjalizacji tematycznej, ponieważ skład etnograficznej grupy terenowej często ulegał zmianie. Niemniej sądzimy dziś, po kilku latach doświadczeń, że specjalizacja tematyczna wśród etnografów zarówno na etapie zbierania materiałów, jak i obróbki kartograficznej byłaby tu rozwiązaniem najlepszym. Uchroniłaby mianowicie zespół przed koniecznością częstych wyjazdów kontrolnych w czasie pracy kartograficznej. W myśl zasady specjalizacji tematycznej każdy z eksploratorów zbiera materiały we wszystkich punktach badawczych, ale tylko do tych pytań kwestionariusza, które będzie zobowiązany opracować kartograficznie. Taka zasada zapewni maksymalnie staranne zebranie materiałów w terenie.

A teraz zobaczymy, jak na sprawę metody zbierania materiałów zapatrują się francuscy autorzy atlasów regionalnych¹¹. Trzeba od razu podkreślić, że nie mają tu poglądów jednakowych. Nauton, autor atlasu Masywu Centralnego, sam jeden zebrał i opracował cały materiał, wychodząc z założenia, że jeden eksplorator to rozwiązanie najlepsze. Powinien to być jego zdaniem dialektolog — tubylec, mówiący od urodzenia danym dialektem. Atlas lingwistyczny i etnograficzny okręgu Lyon¹² opiera się na materiałach zebranych przez sześciu eksploratorów, tj. przez Gardette'a i jego pięciu uczniów. Wreszcie do atlasu Gaskonii materiały zbierało aż 17 eksploratorów, z których jeden zebrał jednak prawie połowę. J. Séguy, autor atlasu Gaskonii¹³, pisze, co następuje: „To natura tak chciała, aby każdy eksplorator miał swoje wady w od-

¹¹ P. Nauton, op. cit., s. 82 n., przypis nr 3.

¹² P. Gardette, *Atlas linguistique et ethnographique du Lyonnais*, I—IV, Lyon 1950—1968.

¹³ J. Séguy, *Atlas linguistique et ethnographique de la Gascogne*, I—VI, Paris 1954—1972.

słuchu i metodzie pracy. Różnice w zapisie są nieuniknione, a jednolitość dzieła będzie zawsze odwrotnie proporcjonalna do ilości eksploratorów. To jest truizm. Lecz większa liczba eksploratorów pozwala wyśledzić błędy indywidualne (...)"

Osobiście o rozchwianiu percepcji słuchowej u dialektologów (na podstawie porównania wyników odsłuchu tekstów gwarowych z płyt gramofonowych) pisałem już niejednokrotnie w latach sześćdziesiątych¹⁴. Właśnie dlatego, że zdawałem sobie sprawę ze zjawiska takiego rozchwiania, wprowadziłem metodę odsłuchu zespołowego do transkrypcji tekstów gwarowych, przeznaczonych do publikacji razem z płytami gramofonowymi¹⁵. Wykazywałem też indywidualne drobne predyspozycje poszczególnych dialektologów do słyszenia pewnych zjawisk fonetycznych w jakiś stały, określony sposób¹⁶. Niemniej jednak sądzę, że uwagi francuskiego autora Séguy odnoszą się w większym stopniu do zapisów dialektologów niż etnografów. Błędy w zapisach fonetycznych etnografów należy sprowadzać nie tyle do ich indywidualnych skłonności w zakresie percepcji słuchowej, ile raczej do mniejszej sprawności w samej transpozycji wersji dźwiękowej wypowiedzi na wersję graficzną.

Wynika z tego duże znaczenie sprawy uprzedniego przeszkolenia członków etnograficznej ekipy terenowej w zakresie dialektologii i praktycznego posługiwania się transkrypcją fonetyczną. Szkolenie takie jest konieczne, aby zapisy terenowe etnografów mogły być przydatne także dla celów lingwistycznych, a nie tylko etnograficznych. W naszym zespole szkolenie dla nich prowadziłem przez semestr (około 20 godzin), ale praktyka wykazała, że celowe byłoby przedłużenie takich zajęć do dwóch semestrów. Bardzo przydatne do tego szkolenia były teksty gwarowe, nagrane na płytach gramofonowych, które wraz z tekstami drukowanymi publikowałem w Poznaniu w latach 1960—1964. Przydatność płyt gramofonowych w tym zakresie polega na możliwości wielokrotnego powtarzania tego samego wyrazu lub zdania i — co za tym idzie — łatwiejszego pokonywania trudności w słyszeniu i zapisywaniu różnych osobliwości fonetycznych poszczególnych gwar regionalnych.

Gdy mówimy o sposobach zbierania materiałów gwarowych i etnograficznych, to nie sposób pominąć sprawy metody korespondencyjnej.

¹⁴ Z. Sobierajski, *Przydatność płyty gramofonowej w badaniach gwarowych metodą subiektywno-odstuchową*, „Biuletyn Fonograficzny”, III, Poznań 1960, s. 29—49.

¹⁵ Z. Sobierajski, „Polskie teksty gwarowe z ilustracją dźwiękową” (współpracowali: H. Nowak, M. Gruchmanowa), I—IV, Poznań 1960—1964.

¹⁶ Z. Sobierajski, H. Nowak, M. Gruchmanowa, *Zastosowanie odsłuchu zespołowego do odczytywania tekstów gwarowych z płyt gramofonowych*, „Biuletyn Fonograficzny”, V, Poznań 1962, s. 11—44. Por. też: Z. Sobierajski, *Z problematyki obiektywizacji transkrypcji fonetycznej fonograficznych tekstów gwarowych*, „Biuletyn Fonograficzny”, VI, Poznań 1964, s. 75—90 i Z. Sobierajski, *Identyfikacja fonemów w percepcji mowy*, „Biuletyn Fonograficzny”, VIII, Poznań 1967, s. 105—123.

Otóż pod tym względem zgodni są wszyscy autorzy francuskich atlasów regionalnych. Zgodni — co do konieczności zbierania materiałów metodą badań bezpośrednich. Gromadzenie materiałów metodą korespondencyjną jest we Francji wyłączone z badań atlasowych, zarówno ogólnonarodowych, jak i regionalnych. Kwestionariusz należy wypełniać patrząc wprost na desygnaty, a więc na odpowiednie przedmioty z zakresu kultury materialnej i wykonując ich rysunki lub fotografie. Zdaniem Nautona metodę korespondencyjną można stosować do zbierania materiałów do słownika gwarowego, ale nie do atlasu. Podzielał jego zdanie, a osobiście stanowisko to uzasadniłbym argumentem, że w atlasie niezmiernie ważny jest postulat dokładności co do lokalizacji przestrzennej odpowiedniego zjawiska i jego nazwy.

2. *Dobór informatorów.* a) Chodzi nam w zasadzie o przedstawienie w atlasie najstarszej warstwy językowej, wolnej od wpływów języka literackiego i dlatego im więcej we wsi informatorów z najstarszej generacji, tym lepiej dla sprawy. Toteż na punkt badawczy należy wybierać dużą wieś gospodarską (nie wieś podworską), aby łatwiej było znaleźć dobrych i chętnych informatorów. Dodajmy jeszcze, że bardziej do naszych badań nadają się wsie stare, mające domostwa skupione w jednym miejscu, gdzie silniejsze są więzi społeczne i lepiej zachowane dawne zwyczaje.

b) Zestaw osób najstarszych i od urodzenia zamieszkałych w danej wsi ustalamy na podstawie książki meldunkowej u sołtysa lub w urzędzie gminnym. W kwestionariuszu notujemy nie tylko imię i nazwisko informatora, rok i miejsce urodzenia (lub wychowania) oraz numer domu, lecz także miejsce pochodzenia rodziców i żony (męża) informatora. Informacje te należy spisywać koniecznie przed rozpoczęciem badań, gdyż mogą one niekiedy zadecydować o rezygnacji z danego informatora, jeśli wspomniane osoby pochodzą z dalszej okolicy. Taki spis informatorów w kwestionariuszu jest bardzo przydatny w późniejszych badaniach kontrolnych w związku z opracowaniem poszczególnych map do druku.

c) W zależności od działu kwestionariusza dobieramy odpowiedniego informatora, znajdującego się na danym dziale pracy, np. rolnik będzie potrzebny do działu rolnictwa i hodowli, cieśla i murarz do budownictwa, rybak do rybactwa, a kobieta z kolei do działu o pożywieniu lub obróbce lnu. Do problematyki fonetycznej należy dobierać osoby o dobrym użębieniu i szczególnie wyraźnej artykulacji.

d) Najpewniejsze są wyniki badań wówczas, gdy w czasie odpytywania kwestionariusza mamy do dyspozycji kilku informatorów jednocześnie. Pomyłkę jednego z informatorów prostują wtedy pozostali. Jeżeli w zbiorowym odpowiadaniu na pytania kwestionariusza biorą udział

osoby młodsze, to możemy dodatkowo (przynajmniej w obrębie niektórych zagadnień) uchwycić różnice językowe międzygeneracyjne.

e) Najlepszą metodą zbierania materiałów leksykalnych jest pytanie wprost: Jak się to nazywa? z jednoczesnym wskazywaniem palcem na dany przedmiot. Gdy brak desygnatu, a rysunkiem posłużyć się nie można, wówczas stosuje się rozmowę sterowaną, tak aby informator spontanicznie musiał użyć nazwy lub formy, o którą chodzi w kwestionariuszu. Aby nie sugerować odpowiedzi można niekiedy posługiwać się gestem czy mimiką. Tylko wyjątkowo dopuszczalna jest metoda tłumaczenia na gwarę wyrazu literackiego. Można się nią posłużyć w wypadku informatora dobrego czynnie (który ma wyraźny zmysł do gramatyki), ale pod warunkiem sprawdzenia jego odpowiedzi u innych informatorów. Jeżeli informator jest dobry tylko biernie (mówi dobrze zachowaną gwarą, ale nie rozumie pytań gramatycznych), to stosujemy wspomnianą wyżej metodę rozmowy sterowanej, notując przy tym możliwie jak najwięcej jego spontanicznych wypowiedzi na marginesie kwestionariusza lub w zeszycie dodatkowym. Z tych uwag marginalnych możemy w odpowiednim czasie wybrać potrzebne przykłady i wpisać w określonym miejscu do kwestionariusza. Jeżeli przypadkowo doszło do zasugerowania informatorowi odpowiedzi, wtedy musimy to koniecznie zaznaczyć w kwestionariuszu (symbolem *sug.*) i sprawdzić odpowiedź u innych informatorów.

VIII. OPRACOWANIE MAP I KOMENTARZY

A. Metody pracy kartograficznej

Rozróżniamy następujące rodzaje map w zależności od treści i metody graficznej:

1. Typy map pod względem treści:

a) Mapa analityczna przedstawia nazwy jednego desygnatu lub formy jednej kategorii gramatycznej

b) Mapa zbiorcza obrazuje jedno tylko zagadnienie (np. traktowanie międzymorfemowej grupy $n+k$) na tle wyrazów różnych

c) Mapa syntetyczna grupuje razem różne zagadnienia z jednego lub kilku działów systemu językowego

2. Typy map pod względem formy graficznej:

a) Mapa napisowa podaje zapis terenowy (będący nazwą przedmiotu lub formą gramatyczną) bezpośrednio w punkcie badawczym

b) Mapa znakowa w punkcie badawczym podaje tylko odpowiedni symbol geometryczny (np. kółko, trójkąt, kwadrat), odsyłający do legendy, gdzie można znaleźć jego znaczenie

c) Mapa izoglosowa pokazuje zasięgi przestrzenne poszczególnych zjawisk językowych lub kulturowych za pomocą linii granicznej (tzw. izoglosy, ogólnie, a szczegółowo: izofony, izomorfy, izoleksy i izosemy w zależności od tego, czy dotyczy fonetyki, morfologii, leksyki czy semantyki albo tzw. izopragmy, jeśli dotyczy zjawiska etnograficznego)

d) Mapa płaszczyznowa sygnalizuje obszary występowania odpowiedniego typu lingwistycznego lub etnograficznego za pomocą kreskówki o różnym kierunku i różnej grubości.

Dotychczas w atlasie Wielkopolski z punktu widzenia treści stosowaliśmy tylko mapy analityczne. Mapy zbiorcze i syntetyczne będą przedmiotem późniejszego opracowania.

Z punktu widzenia formy graficznej realizujemy metodę znakową (kółka, trójkąty, kwadraty) albo mieszaną, tj. znakowo-izoglosową, znakowo-płaszczyznową lub znakowo-izoglosowo-płaszczyznową. Technike napisową stosowaliśmy dotąd wyłącznie dla celów roboczych, na mapach przeznaczonych do dalszej obróbki.

Pod względem graficznego opracowania map drukowanych występuje tu wyraźna różnica w stosunku do regionalnych atlasów francuskich. Francuzi — zgodnie z tradycją romańskiej szkoły atlasowej — stosują metodę napisową: przy numerze punktu badawczego podają bezpośrednio nazwę lub formę gramatyczną w transkrypcji fonetycznej. Technike izoglosową wprowadzają na ogół rzadko. Wyjątkowo też realizują technike znakową oraz płaszczyznową. Te ostatnie są związane z tradycją niemieckiej szkoły atlasowej¹⁷.

W czasie pracy nad brudnopisami map lingwiści i etnografowie powinni wzajemnie się konsultować. Celem tych konsultacji jest:

- a) pokazanie na mapach zależności nazwy desygnatu od zróżnicowania jego formy etnograficznej;
- b) uzupełnienie mapy co do ilości synonimicznych nazw desygnatu;
- c) uściślenie zasięgów przestrzennych poszczególnych typów nazewniczych.

Zasada wzajemnych konsultacji nie obowiązuje jedynie w przypadku map gramatycznych oraz map z takich działów słownictwa, które nie interesują etnografów, jak na przykład nazwy części ciała człowieka albo z zakresu świata roślinnego i zwierzęcego.

Zarówno na mapie etnograficznej, jak i lingwistycznej musimy dążyć do maksymalnej systematyzacji, czyli podziału zebranych materiałów na typy podstawowe i ich warianty drugorzędne. Innymi słowy dążymy do typizacji (albo typologii) zjawisk kulturowych czy językowych. Jest to konieczne, ponieważ nie sposób przedstawić na mapie wszystkich odmianek jednocześnie, zwłaszcza mnóstwa nieraz wariantów fonetycznych

¹⁷ Por.: Walther Mitzka, *Deutscher Wortatlas*, I—IV, Bonn 1952—1957.



na mapie lingwistycznej. Zabrakłoby bowiem miejsca w legendzie, a sam obraz układów przestrzennych stałby się mało czytelny. Zarówno na mapie etnograficznej, jak i lingwistycznej typizacja winna polegać na wyodrębnieniu z większej liczby zjawisk szczegółowych kilku typów podstawowych. Na mapie etnograficznej będzie tu chodziło o główne typy kulturowe, a na mapie lingwistycznej o główne typy leksykalne, morfologiczne czy nawet fonetyczne, podawane w pisowni literackiej, czyli ortograficznej.

B. Metody opracowania komentarzy do map

I. *Komentarz lingwistyczny.* Przy opracowaniu komentarza lingwistycznego stosujemy następujące zasady:

1. Zaczynamy komentarz od różnic leksykalnych:

a) Wychodzimy od struktur językowo najprostszych, aby kończyć na wariantach morfologicznie najbardziej rozbudowanych.

b) Warianty fonetyczne z reguły grupujemy w obrębie każdego typu morfologicznego.

2. Jako przykład fonetyczny w komentarzu podajemy każdorazowo cały wyraz, a nie tylko jego elementy składowe, z których czytelnik musiałby sobie samodzielnie — mniej lub więcej poprawnie — rekonstruować pełną postać wyrazu.

3. Typy leksykalne i morfologiczne podajemy w komentarzu na pierwszym miejscu, a potem dopiero numerację punktów badawczych, poczynając od najniższego.

4. Nie uwzględniamy w zasadzie transkrypcji fonetycznej pochodzącej od etnografów. Zapisy ich z reguły podajemy w pisowni literackiej.

5. Wolno pominąć w komentarzu transkrypcję fonetyczną tych wszystkich wyrazów, które w takiej właśnie transkrypcji podano już na mapie.

6. Nie wolno natomiast pominąć w komentarzu transkrypcji fonetycznej, jeśli chodzi o wyrazy, które na mapie wystąpiły w formie stylizowanej, a więc w pisowni literackiej. Kwalifikator *typ*, umieszczony na mapie przed odpowiednią nazwą desygnatu lub formą gramatyczną, sygnalizuje różne realizacje fonetyczne i po szczegóły w tym zakresie odsyła czytelnika do komentarza. Tak na przykład na mapie nr 110 typ leksykalny *obiad* obejmuje w komentarzu 10 wariantów fonetycznych, a typ *południe* — 6 takich wariantów.

7. Rzadziej występuje typizacja w obrębie mapy fonetycznej, ale i tu jest ona nieraz konieczna, jeśli chcemy stosować pisownię literacką na przemian z fonetyczną. Jako przykład konieczności wprowadzania typizacji nawet na mapach fonetycznych może posłużyć mapa nr 72.

Szkło, na której zamiast 15 zapisów w transkrypcji fonetycznej podano w legendzie tylko 4 podstawowe typy fonetyczne, ale w pisowni literackiej (zrozumiałej także dla szerszego ogółu): *szkło*, *škło*, *czkło* i *ćkło*. Typizacja dotyczy tu zatem wymowy nagłosowej spółgłoski *š*-, *ś*-, *č*-, *ć*-. Gdyby w legendzie mapy zrezygnować z kwalifikatora *typ*, to na podstawie podanych tam zapisów *szkło*, *škło*, *czkło* i *ćkło* mógłby czytelnik wysnuć fałszywy wniosek, że na całym obszarze Wielkopolski mamy przynajmniej w tym wyrazie zachowaną staropolską wymowę *ł* zębowego, co naturalnie byłoby sprzeczne z komentarzem i faktycznym stanem rzeczy. Z komentarza bowiem wynika, że zębowe *ł* zapisano tylko w jednej miejscowości na południe od Chodzieży (punkt nr 13: Wyszyńny — Proсна), natomiast *ł* dźwiękowe (prepalatalne) zaledwie w dwóch miejscowościach nad Notecią (punkt 2 — Gromadno i punkt 7 — Morzewo). Jak widać z danych komentarza, *ł* zębowe na terenie Wielkopolski jest tylko wyjątkiem, a z reguły występuje tu wymowa wargowa, czyli *u* niezgłoskotwórcze.

Z powyższych rozważań wynika, że należy stosować typizację także na mapach fonetycznych, jeśli nie chcemy posługiwać się wyłącznie i konsekwentnie transkrypcją fonetyczną w całym atlasie. Jest to konieczne, aby uchronić mapę przed niezgodnością z danymi szczegółowymi komentarza lub pozostałych map tego samego atlasu. Takie wewnętrzne sprzeczności widzimy nieraz w różnych pracach typu atlasowego, które nawet na mapach wykazują na przemian transkrypcję fonetyczną i literacką. Nie można się więc dziwić, że czytelnik nie wie, kiedy chodzi o jedną czy drugą transkrypcję. Co więcej, sprzeczności takie widać niekiedy na tej samej mapie między danymi szczegółowymi przy symbolach geometrycznych z jednej strony a ujęciami syntetyzującymi z drugiej, jak na przykład w *Małym atlasie gwar polskich* na mapach nr 493. *Osiem*, nr 478. *Chodź*, *pójdź* i innych.

8. W komentarzu do mapy przewiduje się nawiązania do różnych publikacji wcześniejszych, a mianowicie:

a) do atlasów ogólnonarodowych, jak *Mały atlas gwar polskich* oraz *Polski atlas etnograficzny*;

b) do atlasów regionalnych, jak *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, czy *Atlas językowy Śląska* itp.;

c) do monografii, słowników i innych opracowań gwarowych lub etnograficznych różnych autorów, jak np. A. Tomaszewski, czy O. Kolberg.

II. *Komentarz etnograficzny*. Przy opracowaniu komentarza do mapy mieszanej, tj. etnograficzno-lingwistycznej, zaczynamy od opisu zjawiska kulturowego a kończymy na podaniu jego nazw w powiązaniu z formą tego zjawiska. W wypadku mapy wyłącznie etnograficznej autorowi komentarza przysługuje prawo wyboru co do formy opracowa-

nia. Zaleca się wszakże uwzględnienie w pierwszej kolejności synchronii, czyli obrazu układów współczesnych, a na drugim dopiero miejscu diachronii, czyli układów historycznych, znanych z przekazów dawniejszych.

IX. FUNKCJA ATLASU LINGWISTYCZNO-ETNOGRAFICZNEGO

Mówiliśmy powyżej, że pod względem stosowanej w atlasie techniki graficznej różnimy się w sposób zasadniczy od autorów atlasów romańskich. Francuzi na przykład z reguły publikują mapy napisowe, my natomiast dajemy albo a) proste graficzne mapy znakowe, albo kilka odmian map graficznie bardziej zróżnicowanych, tj. b) mapy znakowo-izoglosowe, c) mapy znakowo-płaszczyznowe i d) mapy znakowo-izoglosowo-płaszczyznowe.

Skąd ta różnica? Moim zdaniem sprowadza się ona przede wszystkim do różnicy poglądów co do funkcji atlasu w lingwistyce i etnografii. Francuzi z reguły widzą w atlasie tylko kompendium źródłowe jako podstawę do dalszych badań naukowych. Dlatego przeważnie w atlasach publikują jedynie materiał surowy, ale przestrzennie dokładnie zlokalizowany. My zaś traktujemy atlas jako kompendium źródłowo syntetyzujące, chociaż nie jak syntezę. Syntetyzująca tendencja wynika u nas choćby z zaplanowanych, opisowo traktowanych map zbiorczych i syntetycznych.

Nasz atlas nie jest dziełem wyłącznie źródłowym, ponieważ zebrany materiał staramy się maksymalnie uporządkować i usystematyzować, co wymaga skomplikowanej pracy koncepcyjnej, związanej z ustaleniem typizacji językowej i kulturowej. Z drugiej strony jednak nie może nasz atlas uchodzić za gotową już syntezę ze względu na możliwość późniejszej reinterpretacji¹⁸ przedstawionego na mapach materiału. Co najwyżej możemy zatem w nim widzieć opisowo sklasyfikowane kompendium źródłowe albo jeszcze inaczej: systematyczny tezaurus źródłowy. Budowanie syntezy historycznej na podstawie bazy materiałowej atlasu jest celem badań *areologicznych* (czyli przestrzennych), rozwijanych dziś szczególnie we Francji i w Związku Radzieckim, zarówno w zakresie lingwistyki, jak i etnografii¹⁹.

¹⁸ Por.: Zofia Staszczak, *Stan przygotowania etnologicznego atlasu Europy*, „Lud” 63 (1979), s. 232 n.

¹⁹ Por. książki referatów dwóch konferencji leningradzkich: „Problemy kartografiowania w językoznaniu i etnografii”, red. S. I. Bruk, Leningrad 1974 i „Arealnyje issledowanija w językoznaniu i etnografii”, red. M. A. Borodina, Leningrad 1977.

Edward Łuczyński

POLSKIE SŁOWNICTWO MORSKIE W XV I XVI WIEKU

1. Zainteresowanie polskim słownictwem morskim (a właściwie szerzej: słownictwem wodnym) zrodziło się w XIX wieku. W roku 1835 ukazał się obszerny tekst Józefa Haczewskiego *O splawie drzewa z dodatkiem terminologii orylów, flisów, majtków (...)* w czasopiśmie „Sylwan” (t. XI, 1835 r.). Praca ta ukazuje przede wszystkim korzyści gospodarcze płynące ze splawu drzewa oraz uczy techniki tego rodzaju transportu, jednak uzupełniona jest też bogatym wykazem słownictwa specjalistycznego z podziałem rzeczowym (w zależności od pojazdu wodnego) i alfabetycznym.

Później coraz częściej spotykamy się z pracami, które w całości czy tylko w części odnoszą się do leksyki związanej z żeglugą. Rozkwit prac leksykograficznych poświęconych słownictwu morskiemu przypada na lata dwudzieste naszego wieku. W związku z uzyskaniem przez Polskę dostępu do morza rodzi się potrzeba spisania słownictwa morskiego, a także ujednoczenia i uzupełnienia tego działu polskiej leksyki. W atmosferze licznych, gorących dyskusji i kontrowersji powstają m.in. prace M. Zaruskiego¹, B. Ślaskiego², A. Kleczkowskiego³ czy S. Bernatta⁴. Celem tych prac jest przede wszystkim stworzenie polskiej terminologii morskiej. Ale pełnym podsumowaniem wysiłków i dążeń tych badaczy jest (czy miał być) dopiero *Słownik morski polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski*, opracowany przez Komisję Terminologiczną Morską PAU (z. 1—6, Warszawa 1929—1936). Założeniem autorów było zebranie i uzupełnienie polskiej terminologii morskiej w całości, ułożenie jej w układzie rzeczowym i opis znaczenia przez dodanie do polskich haseł obcojęzycznych odpowiedników. Niestety, to wielkie za-

¹ Przede wszystkim: M. Zaruski, „Współczesna żegluga morska”, Warszawa 1920.

² Z wielu prac B. Ślaskiego najcenniejsze wydają się: „Polski słownik marynarski z dołączeniem licznych nazw niemieckich, rosyjskich i francuskich” (Poznań 1926) oraz *Słownik rybacko-żeglarski i skutniczy* (Poznań 1930; też „Slavia Occidentalis”, t. IX, 1930).

³ A. Kleczkowski, *Polski język żeglarski*, „Język Polski” 1928.

⁴ *Słowniczek morski*, zeb. S. Bernatt, Toruń 1935.

mierzenie doczekało się tylko częściowej realizacji, gdyż pracę nad resztą słownika przerwała wojna⁵.

Po drugiej wojnie światowej (zwłaszcza w pierwszym 10-leciu) następuje pewne ożywienie wokół problematyki słownictwa związanego z żeglugą. Brak co prawda pracy leksykograficznej mogącej się równać ze słownikiem Komisji Terminologicznej Morskiej, mamy jednak m.in. *Słownik żeglarski* Kazimierza Dembowskiego (Warszawa 1952), *1000 słów o morzu i okręcie* Z. Grabowskiego i J. Wóycickiego (Warszawa 1967), *Słownik morski angielsko-polski i polsko-angielski* (red. S. Milewski, Warszawa 1968) czy cykl popularnonaukowych książek Z. Brockiego⁶. Ponadto można wymienić sporo mniejszych prac zajmujących się wy-cinkowo wybraną częścią słownictwa czy terminologii morskiej⁷.

W sumie w literaturze przedmiotu spotykamy się ze zbiorami współczesnej polskiej leksyki czy terminologii morskiej, niekiedy z próbami jej znormalizowania czy ze studiami o charakterze etymologicznym. Brak jak dotąd opracowań historycznego materiału z zakresu słownictwa morskiego czy wodnego w jakimś systematycznym ujęciu: Tymczasem w XV, a zwłaszcza w XVI wieku mamy już sporo tekstów zawierających interesujące nas słownictwo związane z żeglugą morską czy śródlądową⁸.

1. 1. Praca niniejsza jest próbą opisu warstwy językowej związanej z żeglugą na podstawie materiału zawartego w najstarszych polskich źródłach pisanych⁹. Wykorzystuję pod tym względem polskie teksty z XV i XVI wieku, które w całości czy w jakiejś znaczącej części odnoszą się do żeglugi, tj. zawierają opisy wód żeglownych, podróży po tych wodach, bitew czy wojen morskich, pojazdów wodnych czy pracy ludzi w związku z wodami żeglownymi. Aby zapewnić materiałowi całościowy charakter, wprowadzam uzupełnienia na podstawie zawartości *Słownika staropolskiego* i *Słownika polszczyzny XVI wieku* (materiał zawarty w wydanych tomach oraz w kartotekach).

2. W dotychczasowych pracach nie znajdujemy wyraźnego rozgraniczenia między słownictwem morskim a terminologią morską (często

⁵ Szerzej o historii polskiej leksykografii morskiej do wybuchu II wojny światowej pisze L. Roppel w pracy „Przegląd historyczny prac nad polskim słownictwem morskim w latach 1899—1939”, Gdańsk 1955.

⁶ „Kot i kotwica” (Gdynia 1961), „Morze na oku” (Gdynia 1964), „Pontoniakiem przez morze” (Gdynia 1973), „Morze pije rzekę” (Gdynia 1969) i „Michałki z kambuza” (Gdynia 1979).

⁷ Z autorów należy tu wymienić przede wszystkim: Z. Brockiego, W. A. Drappellę, L. Roppła i J. Morze.

⁸ Zob. E. Kotarski, „U progu marynistyki polskiej”, Gdańsk 1978.

⁹ Artykuł jest skromnym szkicem większej całości i przedstawia główne tezy oraz niektóre przykłady pracy analizującej polską leksykę i frazeologię morską na materiale wyekscerpowanym z najwcześniejszych tekstów.

mamy do czynienia z mieszaniem tych rzeczy). Tymczasem konieczne wydaje mi się tu uściślenie, gdyż terminologia jest szczególnym rodzajem warstwy leksykalnej, stojącej w opozycji do słownictwa ogólnego¹⁰. O polskiej terminologii morskiej można powiedzieć coś pewnego jedynie w odniesieniu do naszego wieku, kiedy mamy do czynienia z wyraźnymi efektami w tworzeniu takiej właśnie terminologii. Natomiast w wiekach wcześniejszych spotykamy się przede wszystkim ze słownictwem morskim jako z warstwą leksykalną mieszczącą się w ramach słownictwa ogólnego, ograniczoną jedynie funkcją specjalizacyjną.

W opracowaniach terminologii czy słownictwa specjalistycznego istotny jest punkt wyjścia. Możliwe jest wychodzenie od znaczeń, pojęć czy desygnatów realnej rzeczywistości lub też przyjęcie za punkt wyjścia jednostek słownika, czyli wyrazów. To pierwsze ujęcie metodologiczne jest do przyjęcia jedynie w odniesieniu do terminologii, gdzie żywy jest mechanizm powstawania nazw (desygnat + nadana mu nazwa). Natomiast w każdym innym przypadku językoznawcza analiza słownictwa musi wychodzić od konkretnych faktów językowych (wyrazów). Jeśli idzie o staropolskie słownictwo morskie, to ujęcie inne od tego byłoby sztuczne i całkowicie nie uzasadnione.

3. Wszystkie większe prace poświęcone leksyce czy terminologii morskiej to słowniki. Wiąże się to niewątpliwie z dążeniem autorów do pisania książek mogących być wykorzystywanych praktycznie w pracy ludzi ściśle związanym zawodowo z morzem. Brak jak dotąd czysto językowych opracowań słownictwa morskiego, realizowanych przy użyciu współczesnych metod opisu leksyki. Trzeba przyznać też, że słownictwo historyczne w ogóle rzadko bywa przedmiotem nowoczesnych metod analizy typu strukturalnego.

W swojej pracy podejmuję próbę analizy semantycznej XV—XVI-wiecznego słownictwa morskiego w ujęciu synchronicznym z zastosowaniem podziału na grupy leksykalno-semantyczne. Metoda opisu leksyki z podziałem na grupy leksykalno-semantyczne znana jest mi przede wszystkim z literatury rosyjskiej, gdzie z powodzeniem była wykorzystywana w wielu pracach leksykologicznych¹¹. Jest to metoda wy-

¹⁰ Terminy są przede wszystkim konwencjonalne, posiadają ściśle określone znaczenie, funkcjonują w zamkniętym systemie jakiejś terminologii. Szerzej na ten temat zob.: S. Gajda, „Rozwój polskiej terminologii górniczej”, Opole 1976, s. 15-29; M. Szymczak, *Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym*, Por. Jęz. 1979; A. A. Reformatskij, *Termin kak člen leksičeskoj sistemy jazyka*, (w:) „Problemy strukturalnoj lingvistiki”, Moskwa 1967 i in.

¹¹ M.in. A. A. Ufimcewa, „*Opyt iznačenija leksiki kak sistemy*”, Moskwa 1961; F. P. Sorokoletov, „*Istorija vojennoj leksiki v russkom jazyke*”, Leningrad 1970; S. Gajda, „Rozwój polskiej terminologii górniczej”, Opole 1976. Teoretyczne podstawy tej metodologii można znaleźć w pracach: F. P. Filin, *O leksikosemanti-*

rastająca w prostej linii ze strukturalizmu, łącząca w sobie elementy innych współczesnych sposobów analizy leksyki (m.in. takich jak teoria pola czy analiza składnikowa).

Grupa leksykalno-semantyczna to zbiór synonimów (w jak najszerszym znaczeniu tego terminu) w odniesieniu do wyrazu-centrum grupy. Wyraz-centrum to jednostka leksykalna o najszerszym znaczeniu w grupie, obejmująca swym znaczeniem pozostałe wyrazy grupy. Ponadto powinna to być jednostka reprezentatywna grupy, a więc często spotykana w tekstach (w porównaniu ze swoimi synonimami), w jak największym stopniu neutralna stylistycznie.

Wyodrębnienie z materiału grup leksykalno-semantycznych daje dobrą podstawę do analizy znaczeniowej wyrazów w sposób strukturalny. Wiadomo, że wyrazy mają znaczenie uwarunkowane znaczeniem innych jednostek słownika, wobec tego określenie znaczenia danej jednostki leksykalnej w oderwaniu od jakiejś struktury czy mikrostruktury jest w efekcie co najmniej niepełne. Natomiast w grupie leksykalno-semantycznej łatwiej jest o pełny opis, gdyż możliwe jest prześledzenie różnych relacji semantycznych, w jakie wchodzi poszczególne jednostki grupy.

Przy tworzeniu w określonym celu metodologicznym poszczególnych grup leksykalno-semantycznych pojawia się problem frazeologii. Okazuje się, że synonimami danego wyrazu-centrum grupy mogą być nie tylko pojedyncze jednostki leksykalne, lecz także określenia złożone (np. w XV—XVI-wiecznej polszczyźnie do synonimów czy hiponimów rzeczownika *żeglarz* zaliczyć można takie określenia, jak: *sprawca okrętu*, *hetman morski* czy *zbójca morski*). Ponadto można zauważyć, że bywają wyrazy, które można uznać za synonimy danego wyrazu-centrum tylko w ściśle określonym kontekście (np. rzeczownik *plachta* spełnia funkcję synonimu wyrazu *żagiel* tylko w takich kontekstach: *żagielna plachta*, *plachta na łodziach*, *plachta na okręciech* itp.).

Stąd też celowe wydaje się przyjęcie założenia, że jednostkami poszczególnych grup leksykalno-semantycznych mogą być także (obok pojedynczych wyrazów) pewne połączenia wyrazowe. Prawo występowania w grupie synonimów z pojedynczymi wyrazami przysługuje niewątpliwie związkowi wyrazowemu o całościowym znaczeniu (nie dającym się sprowadzić do sumy znaczeniowej składników) i o dużym stopniu łączliwości (takim jak: *bocianie gniazdo*, *hak łódźny* «kotwica», *ciasne morze* «cieśnina»). Nie powinno też budzić wątpliwości umieszczenie w grupach połączeń wyrazowych charakteryzujących się pewną stabilizacją, tj. powtarzających się w wielu tekstach z przyjętego materiału (np.

českých gruppach slov, (w:) „Ezikovedski izsledovanja v čest na akademik Stefan Mladenov”, Sofia 1957; V. E. Goldin, *K metodike otgraničenija sootvestujuščich leksiko-semantičeskich grupp*, (w:) „Očerki po russkomu jazyku i stilistike” Saratov 1967; W. Zwiegincew, „Semazjologia”, Warszawa 1962.

odnoga morska, zbójca morski, przybić do brzegu). Uważam, że celowe jest też zawarcie w grupach leksykalno-semantycznych połączeń wyrazowych będącymi wyraźnymi synonimami wyrazu-centrum, nawet gdy są to luźne związki frazeologiczne, nie charakteryzujące się znaczącą powtarzalnością w materiale. Oczywiście, takie związki wyrazowe są szczególnymi (niekiedy okazjonalnymi) synonimami wyrazów, co powinno być zaznaczone w opisie poszczególnych jednostek grupy leksykalno-semantycznej.

4. Jako przykład przedstawię analizę (z konieczności skróconą) jednostek grupy leksykalno-semantycznej utworzonej ze względu na rzeczownik *łódź*. W grupie tej znajduje się rzeczownik *łódź* wraz z różnymi synonimami spotykanymi w polskich tekstach z XV i XVI wieku. W opisie znaczenia jednostek grupy staram się kłaść szczególny nacisk na ukazanie różnych relacji semantycznych zachodzących między jednostkami (różne stopnie synonimii, hiponimia, antonimia), a także na stosunki stylistyczne i frekwencyjne.

4. 1. Rzeczownik *łódź* (występujący też w formie *łodzia*) ma w staropolszczyźnie znaczenie szersze niż w dzisiejszym języku polskim. Jak mówią XV- i XVI-wieczne teksty, wyraz ten mógł być używany w odniesieniu do każdego niemal urządzenia pływającego. Zdarza się, że w jednym zdaniu występuje on w szeregu z takimi określeniami, jak: *okręt, nasad, prum* czy *plet*¹².

Przyjmuję rzeczownik *łódź* za wyraz-centrum omawianej grupy leksykalno-semantycznej jako określenie o najszerszym znaczeniu w porównaniu z pozostałymi jednostkami grupy. Jest to także wyraz o dużej frekwencji w materiale (występuje w 13 tekstach spośród 30 wziętych do kanonu źródeł; w niektórych tekstach bardzo częsty¹³). Ponadto rzeczownik *łódź*, jako wyraz o szerokim znaczeniu i rozpowszechniony w języku, jest wygodny do tworzenia różnego rodzaju wyrażen, będących określeniami szczególnych typów pojazdów wodnych. Powstają określenia, które można nazwać hiponimami *łodzi*. W analizowanym materiale są to przykładowo nazwy *łodzi* ze względu na wielkość (*wielka łódź, mała łódź, lekka łódź*), na rodzaj konstrukcji (*nosata łódź, łódź krom żaglu, łodzia o czterech rzędach wiósl*) czy na przeznaczenie (*zbójcowska łódź, rybitwia łódź, szpiegowna łódź*). Z reguły występują one w jednym czy dwu tekstach, rzadko się powtarzają. Można je uznać za przygodne (okazjonalne) hiponimy wyrazu-centrum omawianej grupy.

4. 2. Do najbliższych synonimów *łodzi* w materiale staropolskim należą wyrazy *statek* i *naczynie*. Podobnie jak *łódź* oba te wyrazy mają

¹² Por. cytaty ze słownika J. Mączyńskiego: „Biremis, Łódź, okręt albo nasad o dwie rzędziach wiósl”. (25); „Epibades, Łodzi albo prumy, na których i tam, i sam przez rzekę przewożą”. (106); „Schedia, ae, latine ratis, Płat, łódź”. (37lv).

¹³ Np. w cytowanym dziele J. Mączyńskiego — ponad 140.

stosunkowo szerokie znaczenie — mogą nazywać najogólniej pojazdy wodne. Jednak w odróżnieniu od łodzi są to rzadsze określenia (*statek* jako synonim łodzi pojawia się w 6 tekstach, zaś *naczynie* — w 3). Ponadto oba te rzeczowniki charakteryzują się polisemią, zaś interesujące nas znaczenie «łódź» jest tylko jednym ze znaczeń, i to bynajmniej nie głównym¹⁴. Toteż w moim materiale pojawiają się wyrażenia typu: *statek wodny*, *naczynie wodne*, *naczynie morskie do żeglowania*. Człony podrzędne nadają tu jednoznaczności wyrazom *statek* czy *naczynie*¹⁵.

Jako okazjonalne synonimy łodzi pojawiają się w XVI-wiecznych tekstach wyrazy *drewno* i *drzewo*¹⁶. Są to określenia wyraźnie nacechowane stylistycznie (emocjonalnie), podkreślające niedoskonałość pojazdu wodnego, jego znikomość wobec żywiołu wodnego.

4. 3. Kolejne wyrazy z grupy leksykalno-semantycznej to rzeczowniki *okręt* i *nawa*. Można je uznać za hiponimy łodzi, gdyż oznaczają zwykle «większy pojazd wodny, przystosowany do żeglugi morskiej». W parze *okręt*—*nawa* znaczenie w zasadzie pokrywa się (pomijając tu pewne literackie nacechowanie stylistyczne *nawy*) tak, że można mówić w staropolszczyźnie o rywalizacji dwóch określeń w jednej funkcji: jednego rodzimego, drugiego obcego. Jeśli idzie o frekwencję, to jednak wyraźną przewagę ma *okręt* (występuje on u mnie w 23 tekstach, zaś *nawa* tylko w 11). O rozpowszechnieniu się rzeczownika *okręt* świadczą też liczne wyrażenia z tym wyrazem (w moim materiale są to m.in. *wielki okręt*, *mały okręt*, *szpiczasty okręt*, *wojenny okręt*, *rozbójniczy okręt* itp.), podczas gdy analogiczne wyrażenia z wyrazem *nawa* są znacznie rzadsze.

Do hiponimów łodzi można zaliczyć też wyraz *galera*, którego znaczenie jest węższe także od znaczenia *okrętu* i *nawy*. *Galera* to «szczególny rodzaj dużego pojazdu wodnego, typowego w średniowiecznej flocie wojennej». Jako wyraz *galera* należy do częstych w XV—XVI-wiecznych tekstach (w moim materiale — w 14 tekstach).

4. 4. Rzeczowniki takie, jak *okręt*, *nawa* czy *galera* są określeniami dużych pojazdów wodnych, które z racji rozmiaru i konstrukcji mogły odbywać żeglugę po morzu. Natomiast jeśli idzie o duży pojazd rzeczny,

¹⁴ Jak wskazuje analiza materiału zawartego w kartotekach Sstp i Spol XVI zarówno *statek*, jak i *naczynie* najczęściej występują w znaczeniu: «rodzaj narzędzia, sprzęt». Zob. też dalej (5.1.).

¹⁵ Wyrażenia typu **łódź wodna* czy **łódź do żeglowania* są niemożliwe, gdyż byłyby oczywistymi tautologiami.

¹⁶ Por. w cytatach: „Miej sobie statek (ja radzę) warowny. Ni zwierzaj *drewnu* lada jako kupiej (I głowy głupiej)”. (Flis 982-4); „Antonius, rzymski cesarz, kiedy około szkut chodził (...), rycerz przyszedł k niemu: przecież, królu, więcej dufasz *drewnu* niepewnemu”. (Rej. Zwierz 29); „(...) a przecież ludzie bardzo małej trosze *drzewa* zdrowia zawierzają.” (Bud Bib Sap 14/5).

to w tekstach XV—XVI-wiecznych najczęściej jest on określany jako *szkuta*. *Szkuta* stoi zatem w opozycji znaczeniowej do powyższych hiponimów *łodzi*.

Natomiast wszystkie te określenia, jako nazwy dużych urządzeń pływających, przeciwstawiają się znaczeniowo takim określeniom, jak: *czołn*, *łódka*, *barka* czy *bat(a)*, nazywającym niewielkie pojazdy wodne, często o charakterze pomocniczym w stosunku do większych *łodzi*. Ta opozycja semantyczna jest widoczna w parach ze zdrobnieniami, np. *okręt* — *okręciak*, *okrętek*; *łódź* — *łódka*, *łodziak*; *czołn* — *czołnek*; *barka* — *bareczka* itp.

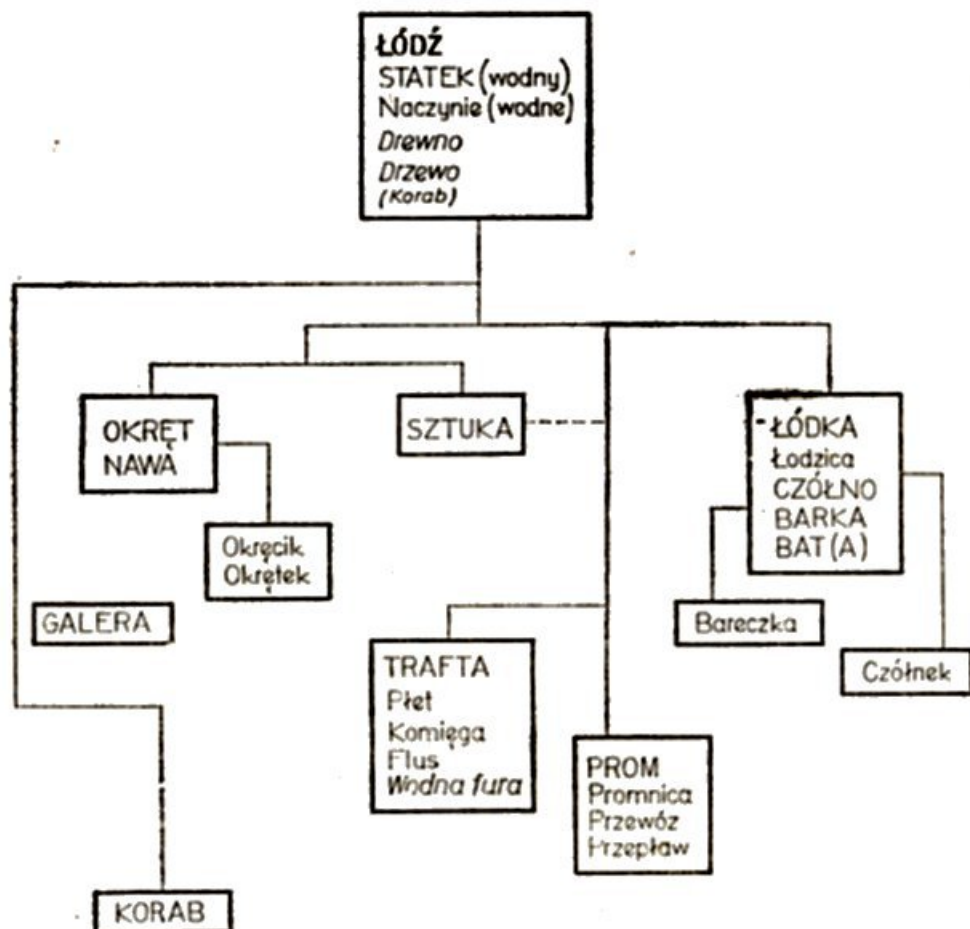
4. 5. Do innego rodzaju hiponimów *łodzi* zaliczyć należy wyraz *trafta*, oznaczający «typ prymitywnego urządzenia pływającego, służącego do transportu towarów z prądem rzeki». Rzadziej to samo urządzenie pływające bywa nazywane w staropolszczyźnie wyrazami: *plet*, *komięga* czy *flus*. Wyraźnie nacechowanym stylistycznie synonimem *trafty* jest pojawiające się we *Flisie* wyrażenie *wodna fura*.

Hiponimem *łodzi*, powstałym ze względu na szczególne przeznaczenie pojazdu wodnego jest *prom* (*prum*, *pram*). Wyraz ten nazywa «łódź służącą do przewożenia z jednego brzegu rzeki (jeziora) na drugi». Rzadziej w tym samym znaczeniu pojawiają się rzeczowniki: *promnica*, *przewóz* i *przeplaw*.

4. 6. Do hiponimów *łodzi* należy też *korab*, nazywający znany z *Pisma Świętego* «pojazd Noego». Jest to zatem określenie o najwyższym znaczeniu w omawianej grupie leksykalno-semantycznej, zbliżone funkcjonalnie do nazw własnych (dotyczy jednego desygnatu). Jednak wyraz *korab* może też występować w szerszym znaczeniu, nazywając ogólnie pojazdy wodne (tak jak *łódź* czy *okręt*). W tym znaczeniu *korab* jest już zapewne w polszczyźnie końca XVI wieku archaizmem, stosowanym w tekstach poetyckich jako środek artystyczny.

4. 7. Oprócz wymienionych wyżej synonimów *łodzi* można wymienić jeszcze wiele określeń mieszczących się w tej grupie leksykalno-semantycznej, m.in. wiele okazjonalnych wyrażenia w funkcji hiponimów *łodzi*, *okrętu* czy *korabia*, a także sporo nazw różnych egzotycznych pojazdów wodnych, pojawiających się w relacjach z dalekich podróży (np. *karamuzan*, *saitia*, *tartana*, *feluga*, *dzerma*, *gondula* itp.). Są to jednak znacznie rzadsze synonimy i hiponimy *łodzi*, toteż można je pominąć w tym skróconym opisie stosunków znaczeniowych w analizowanej grupie leksykalno-semantycznej.

4. 8. Stosunki znaczeniowe między omawianymi jednostkami grupy **ŁÓDŹ** można przedstawić schematycznie w następujący sposób:



W ramkach — najbliższe synonimy (rzędy synonimów)

Płaszczyzna pozioma — dla stosunków typu antonimicznego (określenia na jednym poziomie przeciwstawiają się jakąś cechą znaczeniową)

Płaszczyzna pionowa — dla stosunków typu hiponimicznego (jednostki wyższe są szersze znaczeniowo, niższe — węższe)

Wersaliki — określenia o znaczącej frekwencji (występujące co najmniej w 4 tekstach)

Pochyły druk — określenia wyraźnie nacechowane stylistycznie

5. Jak widać, jednostkami poszczególnych grup leksykalno-semantycznych mogą być obok wyrazów określone związki wyrazowe. Daje to podstawę do formalnego podziału określeń na proste (pojedyncze wyrazy) i złożone (połączenia wyrazowe) oraz do osobnej analizy formalnej tych jednostek.

Jeśli idzie o wyrazy, to można zauważyć, że mamy do czynienia z innym związkiem znaczeniowym z żeglugą w przypadku takich wyrazów, jak: *łódź*, *okręt*, *czółn*, a z innym w przypadku *naczynia przewozu* czy *drewna*. Wymienione w pierwszej kolejności można śmiało zaliczyć do słownictwa morskiego czy wodnego. Natomiast jeśli idzie o te drugie wyrazy, to w pierwszej chwili trudno się zgodzić na włączenie ich do omawianej tu leksyki specjalistycznej, chociaż w analizowanym materiale pojawiają się one jako synonimy *łodzi*.

Różnica ta, w większości dość oczywista, bierze się stąd, że w analizowanym materiale występują wyrazy, których znaczenie związane z żegluga¹⁷ może pojawiać się w różnym miejscu w strukturze polisemicznej danej jednostki leksykalnej. Można przyjąć za J. Kuryłowiczem, że w znaczeniu każdego niemal wyrazu da się wyróżnić znaczenie główne oraz pozostałe (szczególne) znaczenia¹⁸. Przy takim założeniu można przyjrzeć się analizowanym wyrazom i ustalić, czy znaczenie wodne danego wyrazu jest jego znaczeniem głównym, czy też znaczenie to mieści się w grupie znaczeń opisywanej jednostki leksykalnej. Podstawą do takich ustaleń mogą być dane o hierarchii znaczeń w słownikach (tu: Sstp, SpolXVI czy ew. Lin) czy dane z analizy frekwencji poszczególnych znaczeń wyrazów polisemicznych (z kartotek Sstp, SpolXVI czy ze słownika J. Mączyńskiego).

5. 1. W sumie okaże się, że jest możliwy dychotomiczny podział materiału leksykalnego na dwie grupy: 1. Wyrazy o znaczeniu wodnym jako głównym (czy jedynym); 2. Wyrazy o znaczeniu wodnym kontekstowym.

Do pierwszej grupy zaliczymy przykładowo (biorąc pod uwagę wyrazy z przedstawionej wyżej grupy ŁÓDŹ) rzeczowniki: *łódź*, *czołn*, *galera*, *bat(a)*, *korab* czy *nawa*, zaś do drugiej — *drewno*, *naczynie* czy *statek*. Oto konkretne podstawy do takiego podziału:

Łódź (*łodzia*). Sstp (IV 125-6) notuje ten wyraz wyłącznie w znaczeniu «urządzenia pływającego». Podobnie jest w SpolXVI (XII, przygotowywany do druku) i Mącz. (we wszystkich 142 przykładach). Lin (II 653-4) podaje w drugim znaczeniu: *łódź* «muszla cienka». Ponadto w SpolXVI i Lin występuje ten wyraz w nazwie herbu. Wszystko są to jednak znaczenia wtórne, szczególne. Bez wątplenia podstawowe znaczenie wyrazu *łódź* to «pojazd wodny».

Czołn. Wyraz notowany wyłącznie w znaczeniu «rodzaju łodzi», zob. Sstp (I 375), SpolXVI (IV 230), Lin (1378) i Mącz (we wszystkich 11 przykładach).

Galera. W SpolXVI (VII 177) *galera* oznacza w pierwszej kolejności «pojazd wodny», zaś następnie «niewolniczą pracę na galerach». W Lin (II 1718) *galera* w pierwszym znaczeniu to «rodzaj okrętu», zaś w dalszej kolejności jest możliwe znaczenie «rodzaj czynności w artylerii». W Sstp i Mącz brak tego wyrazu. Znaczenie: «rodzaj pojazdu wodnego» jest niewątpliwie głównym znaczeniem *galery*.

Bat(a). SpolXVI (II 29) i Lin (I 63) notują ten wyraz tylko w znaczeniu: «rodzaj pojazdu wodnego». W Sstp i Mącz nie ma tego wyrazu

¹⁷ Nazywane dalej w skrócie znaczeniem wodnym.

¹⁸ J. Kuryłowicz, *Zamietki o znaczeniu słowa*, „Voprosy Jazykoznanija” 1955, IV, nr 3, s. 73-81.

w ogóle. Nie wchodzi tu oczywiście w rachubę homonim: *bat* «batogrzemień».

Korab. W Sstp (III 344-5) wyraz ten oznacza w pierwszym rzędzie «statek, okręt, łódź» czy «biblijną arkę Noego», zaś w drugim znaczeniu może odnosić się do znanej z Biblii «arki przymierza». W SpolXVI (X 626) również pierwsze znaczenie wyrazu *korab* mieści się w pojęciu znaczenia wodnego («okręt»), choć jest też drugie, wykraczające poza znaczenie wodne («lektyka»). W Lin (II 442) *korab* to «staropolska nazwa pojazdu wodnego». Można zatem przyjąć, że znaczenie wodne jest znaczeniem głównym tego wyrazu.

Nawa. Kartoteka SpolXVI zawiera 102 przykłady użycia tego wyrazu. W większości przykładów, do których udało mi się dotrzeć (ok. 80), jest tylko: *nawa* «okręt». W *Mącz nawa* występuje dwa razy, zawsze w interesującym nas znaczeniu «okręt». Lin (III 301) w pierwszym znaczeniu określa *nawę* jako «jakikolwiek statek wodny», zaś w drugim mówi o *nawie kościelnej*. W Sstp brak tego wyrazu w ogóle.

Inaczej jest w poniższych przykładach.

Drewno. Sstp (II 180) określa ten wyraz jako «materiał drzewny», «posąg drewniany», «drzewo rosnące» czy «boże drzewo (bot.)». Interesującego nas znaczenia «łódź» — brak. W SpolXVI (VI 19—20) *drewno* w pierwszym znaczeniu to «kawalek porąbanego drzewa», zaś jako wariant przenośny tego znaczenia mamy: «statek, szkuta, łódź». W Lin (I 555) przy czwartym znaczeniu wyrazu *drewno* («jakikolwiek przedmiot z drzewa zrobiony») mamy XVI-wieczny cytat: *W drewnie po morzu żeglują* (z *Psałterza Dawidowego* J. Kochanowskiego). Wśród 12 przykładów użycia rzeczownika *drewno* w *Mącz* brak interesującego nas znaczenia «łódź». W sumie nie ma wątpliwości co do tego, że *drewno* w znaczeniu *łodzi* pojawia się w staropolszczyźnie wyjątkowo.

Naczynie. W Sstp (V 23) wyraz oznacza ogólnie «narzędzie» czy «naczynie domowe». W Lin (III 211-2) chodzi w tym wypadku o nazwę «pojemnika domowego». W kartotece SpolXVI jest aż 766 przykładów użycia tego wyrazu, w tym udało mi się znaleźć tylko 2 przykłady na interesujące nas znaczenie: «pojazd wodny». Znaczenie wodne tego wyrazu nie jest z pewnością jego znaczeniem głównym.

Statek. W kartotece Sstp brak zanotowanego wyrazu *statek* w znaczeniu *łodzi*. Podobnie jest w kartotece SpolXVI (w przejrzanej części obejmującej ok. 2/3 całości) i *Mącz* (wszystkie 34 przykłady). *Statek* występuje tu w znaczeniu: «własność, dobytek», «narzędzie» czy «stateczność». Nawet w Lin (V 445) *statek* to przede wszystkim «majątek», zaś dopiero wśród dalszych znaczeń tego wyrazu znajdujemy wyrażenie *statki wodne*. W związku z powyższym można stwierdzić, że powszechne dziś znaczenie wyrazu *statek*: «pojazd wodny» należy w polszczyźnie XV i XVI wieku do wyjątkowych, uzależnionych od kontekstu.

5. 2. Gdy weźmiemy pod uwagę materiał leksykalny z różnych grup leksykalno-semantycznych, związanych znaczeniowo z żegluga, to przekonamy się, że w polszczyźnie XV i XVI wieku więcej jest wyrazów mogących uchodzić za słownictwo morskie (wodne) tylko dzięki kontekstowi. Wyrazów o znaczeniu wodnym jako głównym jest w moim materiale tylko ok. 42%¹⁹. Oznacza to, że większość środków leksykalnych służących tu do nazywania desygnatów rzeczywistości wodnej należy do uniwersalnego zasobu leksykalnego polszczyzny XV i XVI wieku (do tzw. słownictwa ogólnego). Wyrazy te służą celom nominacyjnym w szerokim (w trudnych do określenia granicach) zakresie w języku. Przez występowanie w określonym kontekście (tu: w bliższym lub dalszym sąsiedztwie wyrazów o głównym znaczeniu związanym z żegluga) wyrazy te mogą spełniać funkcję w nazywaniu przedmiotów, zjawisk czy czynności w interesującej nas rzeczywistości wodnej. W innych kontekstach te same środki leksykalne mogą spełniać zupełnie inną funkcję, związaną z inną sferą rzeczywistości.

6. W celu przedstawienia w miarę pełnej charakterystyki wyrazów związanych znaczeniowo z żegluga, istotne jest przyjrzenie się tym wyrazom pod różnym kątem. Interesujący może się wydać stosunek wyrazów rodzimych do obcych.

Okazuje się, że w całym zebranych przeze mnie materiale element obcy stanowi zdecydowaną mniejszość (17%). Jest to sprzeczne z powszechnym mniemaniem, że zarówno morskie słownictwo specjalistyczne, jak i terminologia morska są w języku polskim w większości obcego pochodzenia. W XV i XVI wieku napływ leksyki obcej w odniesieniu do słownictwa morskiego jest stosunkowo niewielki. Najwięcej wyrazów obcych w zebranych przeze mnie materiale pochodzi z języka niemieckiego, a następnie z łaciny.

6. 1. Wśród wyrazów rodzimych interesujące mogą się wydać wyrazy podzielne słowotwórczo, czyli jednostki słownika, które w XV i XVI wieku nie zostały zleksykalizowane, lecz są wyrazami o znaczeniu zarówno leksykalnym, jak i strukturalnym. Takie wyrazy stanowią w moim materiale 44% wszystkich wyrazów rodzimych. Jeśli idzie o konkretne typy słowotwórcze, to trudno tu mówić o jakiejś specyfice słownictwa morskiego. Wśród rzeczowników przeważa typ nazw czynności na *-(e)nie* lub utworzonych przy użyciu paradygmatu oraz zdrobienia z sufiksem *-ek* (*ka*, *-ko*), zaś wśród czasowników — formacje przedrostkowe na *po-*, *za-* i *przy-*.

¹⁹ W przedstawionej wyżej grupie ŁÓDŹ proporcje są akurat odwrotne. Jednak przykładowo w wyodrębnionych przez mnie grupach: BRZEG, NAWAŁNOŚĆ czy ZEGLOWAĆ przewaga wyrazów o kontekstowym znaczeniu wodnym jest zdecydowana.

Istotniejsze są wnioski wypływające z ogólnej liczby wyrazów jasnych strukturalnie wśród staropolskiego słownictwa morskiego. Prawie połowę rodzimych wyrazów zaliczonych do tej grupy stanowią jednostki leksykalne utworzone według żywych ówczesnie schematów słowotwórczych. Potwierdza to jeszcze raz ścisły związek dawnej polskiej leksyki morskiej z ogólnym zasobem leksykalnym polszczyzny i z prawami rządzącymi ówczesnym językiem polskim w ogóle.

7. Jak już było powiedziane, obok wyrazów jednostkami poszczególnych grup leksykalno-semantycznych mogą być połączenia wyrazowe. Złożone określenia związane z żeglugą stanowią ok. połowy całego zebranego przeze mnie materiału.

Zasadniczą funkcją każdego wyrazu określającego w związku wyrazowym jest zawężanie znaczenia wyrazu określanego. W odniesieniu do mojego materiału istotne jest to, jaki jest stosunek tego zawężenia do granic rzeczywistości wodnej. W związku z tym można mówić o innej funkcji wyrazów określających w połączeniach typu: *naczynie wodne, statek wodny, naczynie do żeglowania* niż w połączeniach: *łódź rybitwia, łódź krom żaglu, okręt wojenny*. W pierwszym wypadku wyrazy określające odnoszą się do wyrazów określanych o znaczeniu wodnym kontekstowym i spełniają rolę kontekstu pozwalającego na włączenie tych wyrazów do leksyki morskiej (wodnej). Aby uszczegółowienie znaczenia zmieściło się w pożądanym zakresie, wyrazy określające muszą zawierać w sobie wyraźnie zaznaczające się znaczenie wodne. Toteż najczęściej występujące w moim materiale wyrazy w funkcji takich członów określających to przymiotniki: *morski* i *wodny* oraz rzeczowniki: *morze, okręt, rzeka* i *łódź*.

Jeżeli członem określanym w danym połączeniu wyrazowym jest jednostka leksykalna o głównym znaczeniu wodnym, wtedy o powyższej funkcji wyrazu określającego właściwie nie mówimy. Człon określający w połączeniach typu: *łódź rybitwia, łódź krom żaglu* czy *okręt wojenny* spełnia rolę elementu uszczegóławiającego w ramach rzeczywistości wodnej, co daje w sumie powstanie złożonego hiponimu jakiegoś wyrazu o szerszym (lecz wodnym) znaczeniu.

7. 1. Biorąc za podstawę podziału cechy formalne, można wyróżnić wśród połączeń wyrazowych wyrażenia i zwroty, a następnie — różne typy wyrażen i zwrotów.

Szczegółowe typy wyrażen o znaczeniu związanym z żeglugą w XV i XVI wieku są z pewnością typowe dla całej polszczyzny. W moim materiale najczęstszy jest typ: rzeczownik + przymiotnik (najczęściej: *morski, wodny, wielki, mały*), rzeczownik + rzeczownik w dopełniaczu (tu najczęściej rzeczowniki: *woda, rzeka, łódź, morze*) i rzeczownik + wyrażenie przyimkowe: *na* z rzeczownikiem w miejscowniku (najczęściej: *na morzu*).

Jeśli idzie o zwroty, to przeważa typ: czasownik + rzeczownik w bierniku (najczęstsze rzeczowniki: *żagiel, nawa, kotwica, okręt, łódź*). Następnie można wymienić typy: czasownik + rzeczownik w narzędniku (z najczęstszymi rzeczownikami: *morze, rzeka, wiosło*), czasownik + wyrażenie przyimkowe: *do* + rzeczownik w dopełniaczu (najczęściej: *do brzegu, do morza*) i *na* + rzeczownik w bierniku (najczęściej: *na morze, na brzeg*).

8. Zarówno wśród prostych, jak i złożonych jednostek grup leksykalno-semantycznych można wyróżnić te, które wyróżniają się frekwencją we wziętym pod uwagę materiale. Do takich zaliczam jednostki, które występują (tylko w interesującym nas tu znaczeniu wodnym) co najmniej w 4 tekstach z podstawowego kanonu źródeł liczącym 30 pozycji. Okazuje się, że takich określeń jest w moim materiale niewiele. Wśród wyrazów jest ich 18%, zaś wśród połączeń wyrazowych — 6,1%.

Jak należało oczekiwać, najczęstszymi wyrazami wśród XV- i XVI-wiecznego słownictwa morskiego (wodnego) są: *morze, rzeka, łódź, okręt, brzeg, płynąć/pływać, woda, żeglować, żagiel, żeglarz, wyspa, maszt, armata, galera* i in. Do najczęstszych połączeń wyrazowych w moim materiale należą: *brzeg morski, głębokie morze, morska woda/morskie wody, odnoga morska, wał morski, podnieść/podnosić żagle, przybić/przybijać do brzegu, robić wiosły/wiosłami, puścić się na morze, wpadać w morze* i in.

Stosunkowo niewielka ilość określeń o znaczącej frekwencji świadczy, że spotykane w staropolskich tekstach środki językowe znaczeniowo związane z żeglugą nie należały w większości do ustabilizowanych w interesującej nas tu funkcji nominacyjnej. Zasadniczo poszczególne desygnaty rzeczywistości wodnej nie miały ściśle (na sposób terminologiczny) przypisanych konkretnych określeń, lecz były nazywane wyrazami czy połączeniami wyrazowymi dość różnorodnymi, z wykorzystaniem ówczesnej polszczyzny.

9. Wnioski po przeprowadzonej analizie polskiego słownictwa morskiego z XV i XVI wieku prowadzą przede wszystkim do stwierdzenia, że mamy tu do czynienia ze stosunkowo dużą ilością różnorodnych określeń przedmiotów, obiektów, zjawisk czy stosunków odnoszących się do rzeczywistości morskiej czy wodnej. Świadczy o tym bogata synonimia w poszczególnych grupach leksykalno-semantycznych. To zróżnicowanie środków językowych w odniesieniu do tych samych desygnatów i stosunkowo niewielka stabilizacja w jednym znaczeniu (tu: w konkretnym znaczeniu wodnym) jest cechą charakterystyczną każdej chyba leksyki specjalistycznej w swojej wczesnej fazie rozwoju. Zjawisko usuwania synonimii i dążność do używania określeń jednoznacznych, charakterystyczne dla wykształconej leksyki specjalistycznej czy terminologii, nie jest zauważalne w moim materiale.

W analizowanym słownictwie morskim widać bardzo wyraźnie powiązanie tej warstwy leksykalnej ze słownictwem ogólnym, a właściwie ich nierozzerwalność. Mamy tu do czynienia głównie z różnymi sposobami przystosowania leksyki ogólnej do węższej (tu: wodnej) funkcji. W większości wypadków decydującą rolę spełnia odpowiedni kontekst (sąsiedztwo wyrazów o podstawowym znaczeniu wodnym), w jakim znajdują się poszczególne wyrazy ze słownictwa ogólnego.

Duże znaczenie kontekstu jest też powodem tego, że obok prostego słownictwa morskiego pojawiają się złożone jednostki o zbliżonej funkcji nominacyjnej. Typowe dla mojego materiału jest występowanie w ramach synonimii obok pojedynczych wyrazów — określeń powstałych z połączeń wyrazów. Te ostatnie charakteryzują się z reguły niewielką frekwencją, tak, że można je niemal zawsze zaliczyć do określeń okazjonalnych.

Rozwiązanie skrótów

BudBib — Szymon Budny, *Biblia, to jest księgi starego i nowego przymierza* (...), Nieświerz 1572.

Flis — Sebastian Fabian Klonowic, *Flis, to jest Spuszczanie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*, Raków 1598.

Lin — Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1855.

Mącz — Jan Mączyński, *Lexicon latinopolonicum* (...), Królewiec 1564.

RejZwierz — Mikołaj Rej, *Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwirząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są własnie opisane* (...), Kraków 1562.

SpolXVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966 i nast.

Sstp — *Słownik staropolski*, Warszawa 1953 i nast.

UWAGI O JĘZYKU ARCHITEKTÓW

Podstawę mojego artykułu stanowi książka T. P. Szafera pt. „Nowa architektura polska”¹, która ukazała się drukiem w roku 1979. Ma ona charakter nie tylko naukowy, specjalistyczny (jest rejestrem i opisem architektonicznym różnych obiektów powstałych w latach 1971—1975), ale i popularnonaukowy, o czym świadczy wysokość nakładu (3000 egz.) oraz albumowa postać wydawnictwa. Było to zapewne zamierzeniem i autora, i wydawcy. Nie te jednak sprawy będą przedmiotem moich zainteresowań. Uwagę swoją chciałbym skoncentrować na stronie językowej tej książki, na analizie błędów językowych.

Najlichnieszą grupę stanowią błędy leksykalne i stylistyczne, nieco rzadziej pojawiają się błędy składniowe i zupełnie sporadycznie pisowniowe. Błędy leksykalne — sprowadzają się do użycia niewłaściwych wyrazów, np. w zdaniu — „dystans czasowy jest w tym przypadku nieodzowny” (5)². Wyrażenie *w przypadku* winno być zastąpione wyrażeniem *w wypadku*, ponieważ *wypadek* to «nieszczęśliwe zdarzenie» oraz «zdarzenie w ogóle, okoliczność, fakt», *przypadek* natomiast to «traf; coś, co nie podlega racjonalnemu objaśnieniu» i *przypadek* gramatyczny, por. w związku z tym W. Doroszewskiego, „O kulturę słowa”, I, 338.

Niewłaściwie także zostały użyte wyrazy w zdaniach: „w różnych przedziałach czasowych” (25), zamiast *w okresach czasowych*; „Niepowtarzalnie minęła epoka” (171), lepiej *niepowrotnie*.

Niekiedy pewne niewłaściwości językowe są wynikiem wyboru lub nadużywania wyrazów obcych, które wydają się być lepsze niż wyrazy rodzime. Tak jest w wyniku użycia przymiotnika *generalny*, np. „przy zachowaniu *generalnej* zasady” (25), zamiast rodzimego, lepiej spełniającego funkcję semantyczną wyrazu *ogólny*, czy przysłówka *obiektywnie* zamiast *dokładnie*, np. „A w centrum tego wszystkiego drzewa. *Obiektywnie*: sześć lip, osiem klonów, wiąz...” (129). Pretensjonalnie jest też użyty wyraz *eksponowany* w odniesieniu do rzeczownika *sytuacja*, np. „Budynek stanął w wyjątkowo *eksponowanej* sytuacji” (79). Chęć operowania „wyższym stylem” uwidacznia się także w zdaniach:

¹ T. Przemysław Szafer, „Nowa architektura polska. Dziennik lat 1971—1975”, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1979, s. 375.

² W nawiasach podają strony.

„inwestycje ... to *wybitny rozdział* w ogólnonarodowym dorobku również i architektów” (8), zamiast to *ważny rozdział*; „przyczynił się w *znakomity sposób* do usprawnienia przyjazdów i wyjazdów” (7), lepiej w *wydatny sposób*; „zgodnie ze *specyfiką* funkcjonowania muzeum” (126), „*Specyfiką* nowego centrum Łodzi jest (...)” (228). *Specyfika* nie jest wyrazem zalecanym, lepiej zastąpić ją *swoistym charakterem, osobliwością*.

Wyraz *humanizm* oznacza «prąd umysłowy epoki Odrodzenia» albo «postawę intelektualno-moralną nawiązującą do Odrodzenia, przejawiającą się troską o swobodny rozwój człowieka». Przypisywanie tych cech rzeczom martwym, np. projektom — razi, por. zdanie: „dla poznańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza powstały awangardowe i pełne *humanizmu* projekty” (6).

Nieuzasadnione wydaje się używanie w stylu naukowym wyrazów potocznych, które jako nie zharmonizowane z elementami języka naukowego razi, por. zdania: „Powtórzono raz któryś z rzędu rzecz dobrą, lecz *wyświechtaną*” (126), „Główny projektant, Ryszard Semka, osiągnął sukces w *dowiązaniu* nowych form do historycznego otoczenia stosując tradycyjne rytym i podziały przy w pełni współczesnej kompozycji architektonicznej” (80). *Dowiązanie* należałoby tu zastąpić inną konstrukcją, np. projektant ... osiągnął sukces przez *połączenie* nowych form z historycznym charakterem otoczenia, poza tym jeśli przyjmiemy, że *rytym* jest przekształceniem formy *rytmy*, to stwierdzić trzeba, że cały człon zdania „stosując tradycyjne rytmy i podziały przy w pełni współczesnej kompozycji architektonicznej” nie jest zharmonizowany z całością zdania i człon ten nie jest zrozumiały.

Zastąpienia wymaga przymiotnik *osadniczy* przez *osiedlowy* w zdaniu: „W wyniku konkursu doszło do opracowania projektu budowy zespołu *osadniczego* w Srokowie” (331), ponieważ *osadniczy* funkcjonuje w języku polskim w znaczeniu «odnoszący się do osadnika lub osadnictwa».

Częstą przyczyną błędów leksykalnych jest nadużywanie niektórych wyrazów. Pewne wyrazy stają się modne, bywają używane nie tylko w swoich właściwych, ale i w niewłaściwych funkcjach znaczeniowych. Stają się wyrazami „wszystkoznaczącymi”, wyrazami, które by można nazwać uniwersalizmami semantycznymi. Jednym z nich jest czasownik *realizować* i pochodne, por. zdania: „Interesujące warianty *realizowali*” (282) zamiast *projektowali*, „w *zrealizowanym* jeszcze w 1970 r. domu” (39) zamiast *w wybudowanym*, „Począwszy od 1975 r. *realizowane* są sukcesywnie nowe normatywy techniczne” (39) zamiast *są wprowadzane, stosowane, realizowanej dzielnicy*” (230), „*konkurs realizacyjny*” (41), „*realizacyjną koncepcję*” (313), „*rozpoczyna się projektowanie i realizowanie obiektów*” (7), „*Wśród realizacji wypoczynkowych*” (311), „*jest autorem dwóch czołowych realizacji uzdrowiskowych*” (315), nie wy-

czerpują te zdania całości materiału. Niektóre z tych przykładów, np. *konkurs*, *koncepcja realizacyjna*, są niezrozumiałe, w niektórych z powodzeniem można zastąpić wyraz *realizacja* precyzyjniejszym *budowa*.

Nadużywanym wyrazem jest także *akcent*, który jest terminem gramatycznym, mającym ściśle określone znaczenie. Bywa także używany w znaczeniu przenośnym «ekspresja, wyraz, intonacja, podkreślenie». W pracach naukowych, zwłaszcza technicznych bywa używany jako uniwersalizm semantyczny, jakby nie miał ograniczonej łączliwości semantycznej i przez to często takie użycie wprowadza niezamierzony efekt humoru, a czasem wypowiedź traci swą przejrzystość znaczeniową, por. zdania: „stanowi w koncepcji projektowej jedyny *akcent wysokościowy*, zamykający perspektywę” (82), „Widoczne z daleka duże mozaiki: ziemia, woda, powietrze, są nie tylko *akcentem geograficznym*” (111), „na który zresztą został położony główny *akcent przestrzenny ośrodka*” (122).

Innym wyrazem mającym dość szeroki zakres znaczeniowy jest *skala*, por. zdania: „Projekt Ursynowa kontynuuje i przenosi na nową *skalę* najlepsze dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie kształtowania środowiska mieszkaniowego, których awangardę stanowiły piękne i bogate w zielen osiedla Sady Żoliborskie i Szwoleżerów, wybudowane ... przez Halinę Skibniewską” (11). Zdanie to jest przykładem wielu błędów językowych. Nie jest jasne, w jakim znaczeniu jest tu użyty wyraz *skala*, nie wydaje się słuszną antropomorfizacja *projektu*, który *kontynuuje i przenosi na nową skalę*, wątpliwość budzą *piękno i bogate w zielen osiedla stanowiące awangardę* (*awangarda* to «straż przednia wojska», «straż boczna» lub przenośnie «grupa ludzi przodujących, torujących nowe drogi w jakiejś dziedzinie») i wreszcie osiedla *zaprojektowane*, a nie *wybudowane* przez H. Skibniewską (jest ona architektem).

„Wśród obiektów mniejszych w *skali*, ale przeznaczonych dla dużej liczby odwiedzających” (129) lepiej *obiektów mniejszych rozmiarem*, „Specyfiką nowego centrum Łodzi jest *skala* obsługiwanego obszaru” (228). Tu *skala* to «zakres», ale *obsługiwany obszar przez kogo?*

Podobnym wyrazem, używanym w niezbyt jasnym i chyba niewłaściwym znaczeniu jest *funkcja*, np. „Program środowiskowy rozszerzono tu o dwa ogólnodostępne baseny kryte oraz szczególnie rozbudowane *funkcje kulturalne*” (76). Czy *funkcje* oznaczają tu instytucje kulturalne? Niezrozumiałe jest także „*Strefowanie funkcji* w układach pasmowych czy równoległych” (79) oraz użycie typu: „W ośrodku przewidziano *funkcje* związane z obsługą pracowników oraz *funkcje ogólnomiejskie*, jak sala widowiskowa” (262). Niezręczność językowa polega tu na tym, że wyraz *funkcja* użyto tu raz w znaczeniu «etat, stanowisko», a drugi raz «sala, w której odbywają się imprezy kulturalne».

Jako błędy leksykalne budzą także wątpliwości wyrazy: *etapowanie*, *rozrzeźbiony*, *zainspirować* i *żeglowy*, np. „*Etapowanie* budowy było też jednym z niełatwych elementów projektu” (245) w znaczeniu «budo-

wanie etapami»; w *Słowniku języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego występuje ten wyraz jako przestarzały w znaczeniu «przebywać na etapie, na postoju»; „Cała kompozycja spłaszczona, o rozróżnionej elewacji” (143), chyba lepiej o *elewacji pokrytej rzeźbami*; „Nietypowa lokalizacja ... zainspirowała autorów” (143), *była inspiracją*; „Wydział Usług Żeglowych” (362), *lepiej żeglarskich*.

Niewłaściwym wyrazem jest przymiotnik *unikalny* w zdaniach: „Centrum Zdrowia Dziecka jest placówka *unikalną*” (321), „najnowsze wyposażenie aparaturowego, nawet o charakterze *unikalnym*” (321). W pierwszym wypadku należało użyć przymiotnika *jedyny* (*w swoim rodzaju*), niepowtarzalny, a w drugim *unikatowy* (*o charakterze unikatowym*). *Unikalny* kojarzy się z *unikaniem*, znaczy «taki, którego można uniknąć», a *unikatowy* to «będący unikatem»³.

Rusycyzmem jest wyraz *wiodący* oznaczający «czołowy, główny, podstawowy», por. ros. *есyууи*. Mimo protestów językoznawców szerzy się on zwłaszcza w języku naukowym. Kilkakrotnie występuje też w omawianej książce, por. np.: „*Wiodąca* stała się ... metoda” (39), „trzy zespoły w *wiodących funkcjach*” (229), „*funkcję wiodącą* przyjęto optymalną” (331), „*problemem wiodącym* staje się przebudowa” (342).

Rusycyzmem jest także *kwartał* użyty w znaczeniu «część miasta», np. „W Warszawie w *kwartale* leżącym między ulicami Kozią, Senatorską i Moliera” (40), „Problemy dotyczące poszczególnych *kwartałów* można rozwiązać” (183), por. ros. *квартал* «dzielnica».

Błędy stylistyczne podobnie jak i leksykalne są dość liczne. W omówieniu ograniczę się do ich wyboru, do analizy pewnych typów. Poniższe zdania:

1. „W roku 1975 ukończono budowę Liceum Ogólnokształcącego. Leszek Klejnert i Marian Przyłubski [właściwie Marcin] zamieścili pełny program dydaktyczny wraz z internatem ... na *szcuplej działce*” (76),
2. „Program środowiskowy rozszerzono tu o dwa ogólnodostępne baseny kryte oraz szczególnie rozbudowane funkcje kulturalne” (76),
3. „Bogaty program środowiskowy wtopiony tu został w stok stromo opadającego wzgórza” (76),
4. „System ten pozwala na formowanie rozmaitych programów architektonicznych składanych jak z klocków z typowych elementów przestrzennych” (77),
5. „Połączenie głównych trybun dużych stadionów piłkarskich z programem hal treningowych należy już do klasycznych tematów architektury sportowej” (282)

dają się sprowadzić do grupy jednego typu błędów polegających na naruszeniu logicznego toku myślenia, na zespalaniu w jedną całość elemen-

³ Por. W. Doroszewski, „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, t. II, s. 277.

tów należących do różnych klas, na traktowaniu ich na jednej płaszczyźnie, np. *program dydaktyczny wraz z internatem, baseny i funkcje kulturalne, program środowiskowy i stromo opadające wzgórze, program architektoniczny i elementy przestrzenne, trybuny i program hal treningowych itp.* Mamy tu elementy konkretne zespolone z abstrakcyjnymi i to daje efekt, który można wyrazić takim np. zdaniem: *Krajobraz kształtują nastroje i główki kapusty rosnące na zagonie.*

Często przyczyną uchybień stylistycznych jest tendencja do skrótowego wyrażania myśli; ilustrują to następujące przykłady: „zaprojektowano ... osiem sal zajęć dydaktycznych” (145), *lepiej osiem sal do zajęć dydaktycznych*, „Wytyczne planu ogólnego postulowały realizację” (305), *wytyczne postulowały, lepiej wytyczne zawierały postulaty realizacji*, „Tematem była 500 hektarowa przestrzeń w samym środku miasta” (228), *lepiej tematem była zabudowa, zagospodarowanie 500-hektarowej przestrzeni*, „Toteż zrezygnowano z rozważań nad systemem jako wyznacznikiem skali działania, nie zrezygnowano natomiast z systemu jako kultury kształtowania” (79). Skrótość drugiej części zdania wprowadza nieporozumienie, tu chyba warto zaproponować taką wersję: *nie zrezygnowano natomiast z systemu jako czynnika kształtowania kultury.*

Wątpliwości stylistyczne budzą także i te zdania, które nie dają się ująć w jakies grupy, ilustrują bowiem różne typy błędów, oto przykłady: „Temat posłużył autorowi ... do rozwinięcia analizy warsztatu projektowego architekta” (129). Niewłaściwy jest tu wyraz *analiza* i nie wiadomo, na czym polega rozwinięcie analizy warsztatu?

„W koncepcji ..., która uwzględnia szczególną ekspozycję terenów opracowania na tereny rekreacyjne Krakowa, na sylwetę Starego Miasta i dzielnicę Klepacz” (24), *nie można opracować na tereny*, *lepiej: która uwzględnia szczególną ekspozycję terenów, z podziałem na tereny*, „Dzięki ruchomym podestom płaską podłogę można uformować w przestrzenną” (142). *Nie można uformować w co, raczej płaską podłogę można przekształcić w przestrzenną.* Nieuzasadnione wydaje się użycie terminu *biologicznego tkanka* w odniesieniu do mieszkań, np. w zdaniu: „w gospodarce rolnej problemem wiodącym staje się przebudowa tkanki mieszkaniowej” (342).

Błędy składniowe stanowią niewielką grupę. Polegają one na niewłaściwym użyciu form przypadkowych, np. „Zespół Mariana Bajdo” (307) zamiast *Bajdy*, jak *Kościuszko — Kościuszki, Sidło — Sidły*, odmienność jest tu wskazana; „mówi ta czołowa polska architekt zespołów mieszkaniowych” (11), *lepiej mówi ten czołowy polski architekt*, Halina Skibniewska. Brak zharmonizowania pod względem rodzaju elementów określających do czołowego architekta — razi.

W zdaniu: „Utrzymanie specyficznego i niepowtarzalnego charakteru zespołu staromiejskiego w Toruniu przy równoczesnej modernizacji i wymianie urządzeń komunalnych stały się warunkami procesu ...” (183).

Niepoprawność polega tu na naruszeniu związku zgody podmiotu i orzeczenia, *utrzymanie ... stało się (a nie stały się)*.

Niezręczność składniową widzimy w zdaniach: „Ten sam zespół... wykonał w 1975 r. projekt realizacyjny osiedla domków jednorodzinnych w Krakowie. Zostało ono wkomponowane...” (40). Polega ona na tym, że drugie zdanie nawiązuje do członu „osiedla domków”, a nie „projekt realizacyjny”, który to człon jest głównym elementem treści pierwszego zdania. Poza tym niewłaściwym wyrażeniem jest *projekt realizacyjny*, ale to nie wchodzi w zakres składni, por. wyżej.

Zmiany szyku wymaga zdanie: „Pierwszą taką koncepcję zaprezentował w 1966 r. zespół architektów: Zbigniew Gądek ... i Andrzej Skoczek dla śródmieścia Krakowa” (185), lepiej — Pierwszą taką koncepcję dla śródmieścia Krakowa zaprezentował (...).

Błędy pisowniowe. Wyróżniamy tu błędy interpunkcyjne, sprowadzające się najczęściej do braku znaków przestankowych, np. przecinków lub ich nadmiaru (niepotrzebnie występują przecinki przed spójnikami *oraz, lub*) i błędy ortograficzne (niekiedy nieprawidłowe użycie dużych liter), ale są to bardzo często niedopatrzona korekty.

Przedstawiona tu analiza błędów językowych, choć oparta na jednej tylko książce, ma perspektywę nieco szerszą. Staralem się w tej analizie wskazać na pewne typy błędów językowych, które mają szerszy zasięg, spotkać je bowiem można i w innych pracach dotyczących różnych dziedzin nauki. Są niejako wynikiem pewnych tendencji szerzących się we współczesnym języku polskim. Tendencje te przejawiają się w nadmiernym używaniu wyrazów obcych zamiast swojskich (niekiedy lepiej spełniających swoje funkcje), w niewłaściwym użyciu wyrazów, w użyciu wyrazów w znaczeniu niewłaściwym lub nieprecyzyjnym, w nielogiczności, a często w bełkotliwości wypowiedzi.

Jan Żurawski

WPLYWY NIEMIECKIE WE WSPÓŁCZESNEJ GWARZE SZEWSKIEJ

Gwara szewska jest odmianą środowiskowej polszczyzny. Odmianą tą posługują się pracownicy zakładów szewskich zajmujący się głównie naprawą obuwia. W ostatnich latach obserwuje się stopniowe zmniejszanie liczby warsztatów szewskich, co pociąga za sobą konsekwencje językowe w postaci zaniku gwary szewskiej¹. W zakładach istniejących obecnie pracują ludzie w wieku przedemerytalnym i najczęściej w jednym warsztacie pracuje jeden pracownik². Także mała liczba uczniów szewskich powoduje zanik gwary, a zwłaszcza słownictwa nacechowanego emocjonalnie. Omawiane tu słownictwo powstało w większości w okresie, gdy dzisiejsi właściciele warsztatów szewskich uczyli się zawodu. Z tych też przyczyn gwara szewska należy do gwar typowo zawodowych, według klasyfikacji S. Grabiasa³ lub do gwar nominatywnych według klasyfikacji D. Buttler⁴.

W dotychczasowych badaniach językoznawczych brakuje prac dotyczących gwary szewskiej. Za jedyną wzmiankę należy uznać pracę Karola Stadtmüllera pt. „Słownictwo rzemieślnicze”⁵. Nie ma ona jednak charakteru naukowego, gdyż zawartość rozdziału dotyczącego szewstwa stanowi tylko próbę zastąpienia powszechnie używanego słownictwa niemieckiego — terminologią polską.

Wpływy niemieckie we współczesnej gwarze szewskiej stanowią najliczniejszą grupę zapożyczeń. Przyczyn tego zjawiska można szukać zarówno w ekspansji języka niemieckiego w poszczególnych okresach rozwoju języka polskiego⁶, jak i w fakcie pobierania nauki przez informa-

¹ Por. K. Weremiej, *Czy pociąg trafi do lamusa*, (w:) „Zwierciadło” 1977, nr 8, s. 8.

² Por. tamże, s. 8.

³ Por. S. Grabias, *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka*, „Język Polski” 1974, nr 1, s. 22-31.

⁴ Por. D. Buttler, *Dyskusyjne zagadnienia opisu gwar środowiskowych*, (w:) „Govornite formi i slovenskite literaturni jazici. Materijali od vtoroto zasedanie na megunarodnata komisija za slovenskite literaturni jazici”, Skopje 1973, s. 153-159.

⁵ Por. K. Stadtmüller, „Słownictwo rzemieślnicze. IV Dział Skórnicy”, Kraków.

⁶ Por. Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, Warszawa 1976.

torów na ziemiach dawnego zaboru pruskiego czy austriackiego⁷. Śladów zapożyczeń niemieckich, które istnieją do dnia dzisiejszego w gwarze szewskiej, można szukać już w dobie staropolskiej. Związane są one z kolonizacją niemiecką miast i wsi. Do dziś funkcjonują wyrazy: *ambus, graty, raszpla, raszplować* itp.⁸ w dobie średniopolskiej, mimo osłabienia wpływów języka niemieckiego w stosunku do okresu poprzedniego, przeniknęły takie formy jak: *abrysować, abzac, drot, durszlak, feleder, karb, karbować, karbownik, rys, rysować, szaflik, sztychulec, sztychcyjer, warsztat* itp.⁹ W dobie nowopolskiej nasilają się wpływy niemieckie, szczególnie na obszarach zajętych przez Prusy i Austrię. Formantem produktywnym staje się sufiks *-ować* widoczny w formach: *pucować, rajbować, sztyftować* itp. Gwara szewska wzbogaca się także o nazwy narzędzi takich, jak: *holcraszpla, kapa, kapsel, nagięcęgi, zola* i inne¹⁰.

Materiał niżej przedstawiony zbierany był dwoma metodami: obserwacji uczestniczącej i bezpośredniego wywiadu. Stanowi on część większej całości, jaką jest praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dr hab. Stanisława Kani.

ABSZREGMASZYNA // ABSZREJMASZYNA «urządzenie do skośnego ścierania skóry» // Stad. (nm. *abschrägen* = ścieniać ukośnie)

ABZAC «obcas» // Stad. (nm. *Absatz*)

AMBROWAĆ «nadawać skórze większą powierzchnię i zwartość przez uderzanie młotkiem» // Stad. (od zniekształconej nm. *hammern* = klepać młotkiem, kuć)

AMBUS 1 «kowadło». 2. «narzędzie metalowe do wygładzania boków obcasa i wierzchu cholewki w okolicy zakładki i podnoska». // Stad. (nm. *Amboß* = kowadło)

APRETURA «farba kryjąca do barwienia wierzchów». // D. (nm. *Appretur* = wykończenie)

AUSLAJSTEN «wyjmować kopyto z obuwia». (nm. *auslassen* — opuszczać, wypuszczać)

AUSRASZPLA «tarnik». (nm. *aus* = wy- + *Raspel* = tarnik)

BAJCA // BEJCA «farba do barwienia podeszw». // D. (nm. *Beize*)

BAJCOWAĆ «uszczelniać obuwie». // D.

BAJSC «gładzik stalowy służący do wypalania obcasów». (nm. *Beizel* = dłuto rylec)

BAJSCEGI «cażki szewskie do wyciągania gwoździ». // Stad. (nm. *Beißzange* = kleszcze, obcęgi do gwoździ)

BERLAJ // BERLAJM // BIJERLAJM // BIRLAJM 1. «płatkowy klej

⁷ Por. S. Gajda, „Rozwój polskiej terminologii górniczej”, Opole 1976.

⁸ Zob. Z. Klemensiewicz: tamże, s. 136.

⁹ Op. cit., s. 343, 344.

¹⁰ Op. cit., s. 646.

kostny». 2. «klej piwny». 3. «klej otrzymywany z mąki żytniej i wody».
// Stad. (nm. *Bierleim* = klej piwny)

BIZA «pasek wzmacniający szew łączący części cholewy». (nm. *Biese* = lamówka, zakładka)

BIZENMESER «nóż do rozcinania bazy». (nm. *Biese* + *Messer* = nóż)

BIZENZECER «gładzik stalowy do wyrównywania wypustki na góraco».

BIZOWNIK p. bizenmeser

BLANK «skóra dość sztywna używana na wierzchu obuwia». (nm. *blank* = błyszczący, połyskujący)

BLAT «płaska część młotka szewskiego». // Stad. (nm. *Blatt* = arkusz, płyta)

BLETER «przyszwa, kapka». // Stad. (nm. *Blatt*)

BORER «szydło do szpilkowania». (nm. *Bohrer* = świder, wiertło)

BORSTA «szczecina świńska używana do robienia końcówek dratwy».
(nm. *Borste*)

BRANDZEL // BRANDZLA // BRAND — ZOLA // BRAND — ZOLKA
«część składowa spodu obuwia, do której jest przymocowany dolny brzeg cholewki. Przylega ona bezpośrednio do stopy». // Stad. (nm. *Brandsohle* = podpodeszwa)

BRATMAJSTER «cholewkarz». // Stad. (nm. *Bret* = deska + *Meister*)

BUKS «kawałek metalowej rurki, umocowany w pięcie kopyta od strony podstawy, służący do przymocowania obcasa w toku produkcji». (nm. *Büchse*)

CUDAT «spód». // Stad. (nm. *Zutat* = dodatki, przybory)

CURYCHTER p. bretmajster: // Stad. (nm. *Schuh* = but, trzewik + *richten* = przygotowywać)

CUTATEN «dodatki szewskie». (*Zutat*)

ĆWIEKCEGI «płaskie cęgi używane przy ćwiekowaniu». (ćwiek + nm. *Zange* = kleszcze, szczypce)

CWITNEGEL «gwóźdź do przymocowania brzegu cholewki podczas obróbki na kopycie». (nm. *Stift* = ćwiek, kołeczek + *Nagel* = gwóźdź)

CWYSZYNCOLE p. brandzel: (nm. *Zwischensohle* = międzypoziom)

CZOP «kołek drewniany do umocowywania na kopycie górnej części klina». (śr. -g. -nm. *Zapfe* = czop)

DOPELTNEJMASZYNA «maszyna służąca do przyszywania spodów obuwia do cholewki» (nm. *doppelt* = podwójny, dwojaki)

DRAJFUS «kowadło szewskie o trzech ramionach». (nm. *Dreifuß* — trójnóg)

DROTNEGEL «gwóźdź stalowy o płaskiej główce, cylindrycznym trzpieniu i czworokątnym ostrzu». (nm. *Dracht* = drut + *Negel* = gwóźdź)

DUBLARKA // DUBLERKA // DUBLÓWKA p. dopeltnejmaszyna: (nm. *dublieren* = podwoić, przesyć)

DUBLOWAĆ «przeszywać podszewę».

DURCHLEJMASZYNA p. dopeltnejmaszyna, dublarka: (nm. *durchnahen* = wszyć, przesyć)

DURCHNIT // **DURCHNITKA** // **DURCHNITÓWKA** «obuwie, w którym podeszwa jest przyszyta do podsuwki razem z zagiętym i przytek-sowanym dolnym brzegiem cholewki». (nm. *durchnahen*)

DURCHNITOWAĆ p. dublować:

DURSZLAK «narzędzie służące do wycinania otworów na krążki, przez które przewleka się sznurowadło». (nm. *Durchschlag*)

ESKA «metalowa obręcz usztywniająca otwór, przez który przewleka się sznurowadło». // Stad. (nm. *Falzzange* = obcęgi do ścinania sztyftów)

FALCOWAĆ «ścieniać skórę, strugać». // Stad. (nm. *falzen* = składać, złożyć)

FEDERWAJS «talk». // Stad. (nm. *Federweiss*)

FILC «materiał włókienniczy otrzymywany przez spłśnienie włókien zwierzęcych». (nm. *Filtz*)

FILCOWAĆ «wygładzać obuwie filcem lub sukniem w celu otrzymania połysku». (nm. *filtzen*)

FLASZMASZYNA «służy do szycia cholew». (nm. *Flasche* = butelka, flaszka)

FLEK «część obcasa najbardziej narażona na ścieranie». // Stad., D. (nm. *Fleck* = kawałek, łatka)

FLEKOWAĆ // **FLIKOWAĆ** «naprawiać obuwie». // Stad. (nm. *flecken* = naprawiać, łątać)

FLEKÓWA «obuwie do naprawy».

FLEKSIBEL zwykle w 1m «obuwie, w którym spody przymocowane są do wierzchu gwoździami». (nm. *flexibel* = giętki)

FLIKMASZYNA «przeznaczona jest do wykonywania szwów na cholewce gotowego obuwia». (nm. *fleck*)

FUMEL «gładzik wykonany z twardego drewna służący do nabłyszczania podeszwy na zimno». (nm. *fummeln* = czyścić za pomocą tarcia)

FUMLOWAĆ «nabłyszcząć skórę przy pomocy narzędzi drewnianych».

GAZELA «czeladnik szewski». (nm. *Gesell(e)* = czeladnik, towarzysz)

GLANC «połysk». (nm. *Glanz*)

GLANCERZ «pomocnik szewski czyszczący obuwie».

GLANCMASZYNA // **GLANSMASZYNA** «urządzenie, którego zasadniczą częścią jest wał obrotowy, na którym osadzone są frezy, tarcze do ścierania, szczotki itp.». // Stad.

GLANCOWNIK // **GLANSOWNIK** p. glancerz: // Stad.

GLANEK «część podeszwy między palcami a piętą; wycięcie podeszwy». // Stad. (nm. *Gelenk* = przegub, staw)

GLASOWAĆ «wyrównywać lub wygładzać powierzchnię skóry przy pomocy szkła». (nm. *Glas* = szkło)

GLICZER «narzędzie metalowe do nabłyszczania skóry; gładzik». (nm. *gleiten* = posuwać się po gładkiej powierzchni)

- GLITOWAĆ p. fumlować: (nm. *gleißen* = błyszczyć)
- GNYP // KNYP «nóż szewski do wykrawania części spodu i ich obróbki w toku produkcji». // D. (nm. *Kneip* = nóż)
- GOLDPAPA «klej otrzymany z odpadów powstałych przy produkcji krochmalu pszennego». (nm. *Gold* = złoto + *Pappe* = klajster)
- GRAT // GRATEK zwykle w lm «narzędzia szewskie». (nm. *Gerät* = sprzęt, naczynie)
- GRYSZPLOWAĆ «wykruszać kołki». // Stad. (od zniekształconego nm. *Raspel* = tarnik, raszpla)
- GUMICUGEL «odmiana systemu szytego, w którym cholewka wykonana z jednego kawałka skóry zszywana jest na pięcie i przyszywana do podeszwy». (nm. *Gummizug* = gumka do wciągania butów)
- GUMILEJZUNG «klej kauczukowy». (nm. *Gummi* = guma + *Leistung* = wykonanie)
- HAFTALEDRA «podkładka skórzana przyklejona w miejscu pięty». // Stad. (nm. *haften* = przylepiać + *Leder* = skóra)
- HAMROWAĆ p. ambrować: // Stad. (nm. *hammern* = klepać młotkiem, kuć)
- HANTWERCOJG zwykle w lm «p. grat». (nm. *Handwerkzeug* = narzędzie)
- HEFTOWAĆ 1. «przymocowywać otok». 2. «przybijać». (nm. *heften* = spiąć, przypięć, przypinać)
- HESZTYNA «nadprzyszwa». // Stad. (nm. *Heske* = pasek)
- HOLRASZPLA «łyżka do wydrapywania szpilek». (nm. *Holz* = drewno, drzewo + *Raspel* = raszpla)
- IBERSZTYN // OBERSZTYN 1. p. hesztyna: 2. «skóra lub płótno wszyte między podeszwę a futrówkę w celu wchłaniania potu». 3. «część składowa cholewki okrywająca jeden bok śródstopia i pięty do wysokości kostki». (nm. *ober(e)* = górny, wyższy)
- KANT 1. «brzeg, obwód podeszwy». // Stad. 2. «krawędź podstawy kopyta». 3. zwykle lm «obuwie miękkie używane do tańców w balecie klasycznym. Posiada ścięty, utwardzony czubek, umożliwiający taniec na palcach». (nm. *Kante* = krawędź, róg, kant)
- KANTKA «gładzik strzałkowy służący do wyciskania linii oraz oznaczania ściegów». (nm. *Kante*)
- KANTZECER // KANZECER 1. «gładzik stalowy do wyrównywania wypustki». 2. «narzędzie metalowe do wyciskania pojedynczych karbów na pasie, otoku podeszwy». (nm. *Kante*)
- KARBOWNIK p. kantzecer: (nm. *karbe* = karb)
- KIRSZNIERING «wada skóry polegająca na oddzieleniu się lica od warstwy skóry właściwej». (nm. *Kirste* = skorupa)
- KLAJSTER p. berlaj: // D. (nm. *Kleister*)
- KLAPCEGI p. ćwiekcegi: (nm. *klappen* = klapnąć, zamknąć)
- KLESOWAĆ p. fumlować, glitować: // Stad. (nm. *gleißen* = błyszczyć)

- KLOPFEN** p. ambrować, hamrować: (nm. *klopfen* = pukać, stukać)
- KLOPSZTAJN** «kamień do klepania skóry». (nm. *klopfen* + *Stein* = kamień)
- KOLIS** // **KULIS** «gładzik metalowy do wypalania cięć podeszwy». (nm. *kollern* = toczyć się, turlać)
- KRACER** «narzędzie o zaostrzonym końcu służącym do poszerzania i pogłębiania rysu». (nm. *Kratze* = skrobaczka)
- KRAJC** p. ambus: (nm. *Kratze*)
- KRANC** «pasek skóry wyrównujący podeszwę w miejscu pięty». 2. «brzeg podeszwy». // Stad. (nm. *Kranz* = wieniec)
- KRANCFAJLA** «gładzik służący do wygładzania krawędzi pasów». // Stad. (nm. *Kranz* + *Feile* = pilnik)
- KRANCRASZPEL** // **KRANCRASZPIL** // **KRANCRASZPLA** «tarnik brzeżny». // Stad. (nm. *Kranz* + *Raspel* = tarnik, raszpla)
- KROMFLEK** «wierzchnik». // Stad. (nm. *Krone* = uwieńczenie, korona + *Fleck* = kawałek, łątko)
- KUNCLEJDER** «tektura wykonywana z włókien zwierzęcych zmieszanych z celulozą, ścierem lub makulaturą». (nm. *Kunstleder* = imitacja skóry)
- KUNDA** «klient» (nm. *Kunde*)
- LOCHAJZEN** p. durszlak: (nm. *Loch* = dziura, otwór + *Eisen* = młotek)
- MAJSTER** «właściciel warsztatu szewskiego». (nm. *Meister*)
- MOMENTSZWERC** «farba szybko schnąca». (nm. *Moment* = chwila, moment + *Schwärze* = czarna farba, czernidło)
- NAGIELCANGI** p. ćwiekcegi, klapcegi: (nm. *Nagel* = gwóźdź + *Zange* = ceگی)
- OBERFLEK** p. kromflek: (nm. (*ober(e)* = górny, wyższy + *Fleck* = kawałek, łątko)
- PANTOFEL** «odmiana czólenek». (nm. *Pantoffel*)
- PENSSZUŁE** «półbuty damskie». (nm. *Pums* = czólenko + *Schuh* = but)
- PODFLEK** «część buta chroniąca obcas przed uszkodzeniem w wyniku starcia wierzchnika».
- PRASOWAĆ** 1. p. fumlować, glitować, klesować: 2. «suwać fałdy i zmarszczki powstałe na cholewce». // D. (nm. *pressen*)
- PRZYRYCHTOWAĆ** 1. «przygotować». 2. «przybić». (nm. *richten* = urządzać, nastawiać)
- PUCER** p. glancerz, glancownik: (nm. *Putzer* = czyściciel)
- PUCOWAĆ** p. glancować: // Stad., D. (nm. *putzen* = czyścić)
- RAJGOWAĆ** «przymocowywać cholewkę do podpodeszwy». (nm. *reihen* = szykować, ustawiać)
- RANDMESER** // **RANTMESER** «nóż brzegowy, krawężnik». // Stad. (nm. *Rand* = brzeg, krawędź + *Messer* = nóż)

RANTNÓŻ p. randmeser:

RASZPEL // RASZPLA «tarnik». // Stad. (nm. *Raspel*)

RASZPLOWAĆ p. glasować; grysplować: // D.

ROLER «karbownik kółkowy». (nm. *rollen* = toczyć)

ROLFUS p. roler: (nm. *rollen* + *Fuß* = noga)

RYCHTOWAĆ «łączyć cholewkę z podeszwą». // D. (nm. *richten*)

RYGIELEK «szew wykonany ścięciem zwartym, zygzakowym lub kratkowym». (nm. *Riegel* = urządzenie zamykające)

RYS «rowek wydrapany w podeszwie buta szytego, w który wchodzi nitka». // D. (nm. *Riss*)

RYSAK p. rys: // D.

RYZMASZYNA p. glancmaszyna:

SLIPER «wygodny półbucik na niskim obcasie». (nm. *Slipper*)

STIGZECER p. kantzecer, karbownik: (nm. *Stiege* = schody)

SZABER p. ausraszpla, raszpel: // Stad. (nm. *Schaber* = skrobak, zgarniacz)

SZABROWAĆ p. raszplować:

SZAFLIK p. kubel: // D. (nm. *Schaffel* = beczka, naczynie)

SZARFMASZYNA p. abszregmaszyna: (nm. *Scharfe* = ostrze)

SZAFROWAĆ p. falcować:

SZAFROWINA «odpadki, ścinki».

SZAFRÓWKA p. szarfmaszyna:

SZARFSZMIT // SZARFSZMIT l. p. bizenzecer, kantzecer: 2. «gładzik do wypalania cięć podeszwy w obuwiu kobiecym». (nm. *scharf* = ostry + *Schnitt* = cięcie)

SZMERGIEL «papier szklisty». (nm. *Schmergel*)

SZNAJDMASZYNA «obcinarka obcasów». // Stad. (nm. *Schneide* = ostrze)

SZPIC «przednia część kopyta odpowiadająca części stopy w miejscu palców». (nm. *Spitze*)

SZTANCA «rodzaj stempla ze stali o takiej formie, jaka ma być wytłoczona». // Stad. (nm. *Stanze*)

SZMIT «brzeg, obwód podeszwy». // Stad. (nm. *Schnitt* = cięcie, nacięcie)

SZPALTOWAĆ «rozcinać skórę na części o takiej samej powierzchni». // Stad., D. (nm. *spalten* = rozłupać, rozplatać)

SZPALTÓWKA «maszyna do szpaltowania skór». // Stad.

SZPANRIM «pociągiciel». (nm. *Spanriemen*)

SZTANCERZ «pracownik wycinający wykroje na wycinarce».

SZTANCMASZYNA p. sztanca: // Stad.

SZTANCOWY p. sztancerz:

SZTENDE // SZTENDER «kowadło szewskie na wysokiej nóżce». (nm. *Ständer* = kopyto, stojak)

- SZTEPER p. bremajster, curychter: (nm. *Stepper* = cholewkarz)
- SZTRAJF 1. «zakładka z tyłu buta». 2. «sztywnik w butach oficerkach» (nm. *Streifen* = pas, pasek)
- SZTUPERT p. kantzecer, stigzecer: (nm. *Stufe* = stopień, schodek)
- SZTUPROWAĆ «wyciskać karby na powierzchni otoku».
- SZTYCHCYJER p. randmeser, rantnóż: // Stad. (nm. *Stich* = pchnięcie, uklucie + *ziehen* = ciągnąć, robić, wyrabiać)
- SZTYCHOWNIK p. kantka:
- SZTYCHZECER p. kantzecer, stigzecer, sztupert: // Stad.
- SZTYFT 1. «gwóźdź drutowy bez główki». 2. «uczeń szewski». // Stad. (nm. *Stift* = ćwiek, sztyft, gwóźdź, kołeczek)
- SZTYFTOWAĆ «przymocowywać sztyftami». // D.
- SZTYLPA «wylóg ozdobny na wierzchu butów męskich». (nm. *Stülpe*)
- SZUSTER «szewc». (nm. *Schuster*)
- SZUWAKS «wosk do nabłyszczania cięć i obcasów». (nm. *Schuh* = trzewik, bucik + *Wacks* = wosk)
- SZWERCE «czarna farba do barwienia podeszw». (nm. *Schwärze* = czarna farba, czernidło)
- TRINGELT «napiwek». (nm. *Trinkgeld*)
- UNTERFLEK p. flek: // Stad. (nm. *unter* = pod + *Fleck*)
- WALCMASZYNA «urządzenie do mechanicznego walcowania skóry». // Stad. (nm. *Walze* = walec)
- WALCOWAĆ 1. «prasować skórę na maszynie walcarce». // D. 2 «kształtować górny brzeg przyszw w butach z wysoką sztywną cholewą».
- WALCARKA p. walcmaszyna:
- WALCÓWKA P. walcmaszyna, walcarka: // D.
- WARSZTAT «niski stół, na którym ułożone są narzędzia szewskie». (nm. *Werkstatt*)
- WEMBOREK p. kubel, szaflik: (nm. *Eimber* = wiadro)
- WIKSA «pasta do obuwia». (nm. *Wichse*)
- WIKSOWAĆ «nabłyszcząć obuwie przy pomocy pasty do obuwia i szczotek lub sukna».
- ZELOWAĆ // ZOLOWAĆ // ZYLOWAĆ «przymocowywać wierzchnik do do podeszwy». // Stad., D. (nm. *(be) sohlen*)
- ZELÓWKA // ZOLA // ZOLÓWKA // ZYLÓWKA 1. «podeszwa». 2. «część składowa buta przymocowana do podeszwy od zewnątrz pod przedstopiem i palcami». // Stad., D. (nm. *Sohle*)
- ZOLNEGEL «gwóźdź z półkolistą główką chroniący podeszwę przed nadmiernym zużyciem». (nm. *Sohlengel*)
- ZYDEL «stołek szewski». // Stad. (śr. -g. -nm. *Siedel*)

Skróty i znaki

- nm. — niemiecki
śr. -g. -nm. — średniogórnoniemiecki
//D. — wyraz hasłowy występuje w *Słowniku języka polskiego*
pod red. W. Doroszewskiego
// Stad. — wyraz hasłowy występuje w „*Słownictwie rzemieślni-*
czym” K. Stadtmüllera

LEKTORAT JĘZYKA POLSKIEGO W KATEDRZE JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH W UNIWERSYTECIE IM. ŁOMONOSOWA W MOSKWIE

W roku akademickim 1978/79 i 1979/80 pracowałam jako lektor języka polskiego w Katedrze Języków Słowiańskich w Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie. Katedra jest kierowana przez doc. dr Rinę Usikową. W katedrze są następujące sekcje językowe: bułgarska, czeska, serbsko-chorwacka oraz polska. W skład zespołu sekcji polskiej wchodzi: wykładowca W. Kulpina, która jest odpowiedzialna za całokształt pracy w sekcji, dr W. Tichomirowa, która opiekuje się nauczaniem języków słowiańskich na wydziale dziennikarstwa oraz wykładowca O. Szapkina, zajmująca się w szczególności wydziałami historii i geografii. Ten podział obowiązków spowodowany jest dużą liczbą grup studenckich z różnych wydziałów, na których odbywa się lektorat naszego języka. Są to następujące wydziały: ekonomiczny, historyczny, dziennikarstwa, geograficzny oraz studia doktoranckie na wydziale humanistycznym.

Okres nauczania i wymiar godzin języka polskiego są uzależnione od kierunku studiów i specjalizacji, np. studenci z katedry ekonomii krajów socjalistycznych uczą się 5 lat, historycy z katedry Słowian zachodnich i południowych — 2 lata, geografowie (specjalizacja — geografia ekonomiczna krajów socjalistycznych) — 2 lata, studenci dziennikarstwa — 2,5 roku, doktoranci — 1 rok (swoisty charakter zajęć z ostatnią grupą uczących się polega na tym, że mają one na celu głównie pogłębienie znajomości słownictwa ściśle związanego ze specjalizacją).

Cele nauczania języka polskiego, zgodnie z profilem katedry, są następujące: 1) nauka czytania tekstów specjalistycznych; 2) umiejętność prowadzenia dyskusji na tematy związane ze specjalizacją. Na początkowym etapie nauki program uwzględnia również tematy wprowadzające słownictwo tzw. bytowe, natomiast w grupach zaawansowanych dominuje na zajęciach leksyka specjalistyczna.

System nauczania języka przyjęty w katedrze polega na ścisłej korelacji zajęć wykładowców i lektora. Podstawowe tematy z zakresu fonetyki i morfologii są omawiane przez polonistki — Rosjanki na podstawie podręczników do nauki języka polskiego dla Rosjan (Karolak, Wasilewska, „Учебник польского языка“ oraz Krotowska, Goldberg, „Учебник польского языка“), natomiast zadanie lektora polega głównie na wprowadzeniu nowego słownictwa oraz utrwalaniu niektórych zagadnień z gramatyki, np. nazwy mieszkańców (tworzenie i pisownia), nazwy zawodów w języku polskim ze zwróceniem uwagi na nazwy i tytuły zawodowe kobiet itp.

W ciągu dwu lat pracy w Katedrze Języków Słowiańskich prowadziłam lektorat języka polskiego ze studentami wszystkich wymienionych wydziałów (w sumie 12 godzin tygodniowo). Celem moich zajęć było wprowadzanie, rozszerzanie i pogłębianie znajomości słownictwa i frazeologii; nosiły więc one przede wszystkim charakter leksykalny, w zależności od potrzeb zajmowałam się również fonetyką, ćwiczenia dotyczyły korekcji błędów fonetycznych oraz poprawnej intonacji i akcentowania, morfologią, składnią i stylistyką. W pracy dydaktycznej uwzględniałam dwa ważne czynniki: stopień znajomości języka w danej grupie studenckiej oraz specjalizację, czyli kierunek studiów.

Tematyka zajęć leksykalnych, ustalona w programie zaakceptowanym przez pracowników katedry, była bardzo zróżnicowana. Dla przykładu przytoczę niektóre tematy omawiane w grupach początkujących na wszystkich wydziałach: kim jestem, moja rodzina, posiłki (rodzaje dań), odzież, biblioteka, poczta i inne. W II semestrze nauki wprowadzałam słownictwo dotyczące szerszych tematów, np. podróż (w tym różne środki komunikacji miejskiej i dalekobieżnej), sklep (spożywczy, przemysłowy, księgarnia itp.), zdrowie (wizyta u lekarza, nazwy chorób i lekarstw), charakterystyka postaci, stany psychiczne i uczucia (również budowa człowieka), mieszkanie (mój pokój, umeblowanie), zwroty grzecznościowe w rozmowie i w listach i wiele innych. Na tych zajęciach nie ograniczałam się wyłącznie do materiału językowego, ale wspólnie ze studentami wzbogacałam je realiami życia w Polsce i w ZSRR.

W grupach zaawansowanych, zgodnie z programem danego roku nauczania i kierunku studiów, wprowadza się słownictwo związane z tzw. szeroką i wąską specjalizacją. Szeroka specjalizacja obejmuje słownictwo społeczno-polityczne, które omawiane jest na podstawie artykułów z prasy bieżącej. Na zajęciach lektoratowych realizowałam szczegółowe tematy leksykalne, obejmujące słownictwo tzw. wąskiej specjalizacji, np. u ekonomistów były one następujące: system wyborczy w PRL, ustrój, organy władzy i administracji w Polsce, rozwój przemysłu i rolnictwa (określi przemysłowe, bogactwa naturalne) itp., u historyków — herb Polski, hymn, barwy narodowe, główne etapy historycznego rozwoju Polski, wybrane portrety władców polskich, obyczaje itd., u geografów: położenie Polski w Europie i świecie, ukształtowanie geograficzne, regiony w Polsce itp., w grupach dziennikarskich wąska specjalizacja obejmowała następujące tematy: struktura TV i PR, typologia programów radiowych i telewizyjnych, prasa w Polsce, periodyki, budowa gazety, sylwetka wybranego dziennikarza i inne. Do programu zajęć włączałam też omawianie prac rocznych, uwzględniając układanie planu i zbieranie bibliografii.

Słownictwo dotyczące znajomości kraju, a mianowicie jego historii, literatury i szeroko pojętej kultury wprowadzałam w każdej grupie niezależnie od kierunku studiów.

Ustalony program zajęć wzbogacałam, o ile to było możliwe, materiałami o aktualnych wydarzeniach kulturalnych i społeczno-politycznych w Polsce i w ZSRR, np. wspólne uczestnictwo i omawianie imprez Dni Kultury Polskiej w Związku Radzieckim, obchody rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, udział Polaków w Rewolucji Październikowej, historia MGU z okazji obchodów 225 rocznicy powstania uniwersytetu w Moskwie i inne.

Materiał językowy do ćwiczeń czerpałam z różnych źródeł: podręczników do nauki języka polskiego dla cudzoziemców¹, czasopism, słowników, encyklopedii, korzystałam też z prac specjalistycznych z różnych dziedzin nauki (np. historii Polski, geografii, ekonomii) oraz z map i albumów. W tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować pracownikom „Polonicum”, którzy pomagali mi w wyborze książek i terminowo realizowali zamówienia, co bardzo pomogło mi w pracy i ułatwiło wzbogacenie szczupłego księgozbioru sekcji polskiej.

W pracy dydaktycznej posługiwałam się różnymi metodami. Często wprowadzałam nowe słownictwo na podstawie początkowo krótkich tekstów, które przygotowywałam sama bądź wybierałam z dostępnych książek. O ile pozwalały mi

¹ B. Bartnicka: „Język polski dla cudzoziemców. Ćwiczenia leksykalne”, Warszawa 1974; B. Bartnicka, D. Buttler: „Język polski dla cudzoziemców. Ćwiczenia leksykalno-stylistyczne”, Warszawa 1978; T. Iglkowska, H. Kurkowska: „Mały słownik frazeologiczny”, z. 1. Warszawa 1966; T. Iglkowska: „Ćwiczenia gramatyczno-leksykalne na lektoraty języka polskiego dla cudzoziemców, Cz. II. Miejsce, kierunek, czas”, Warszawa 1979; B. Bartnicka, R. Sinielnikoff: „Słownik podstawowy”, Warszawa 1979.

na to posiadane pomoce, stosowałam metodę audiowizualną — wtedy punkt wyjścia do nowego tematu stanowiła prezentacja zdjęć, ilustracji lub wyświetlanie przezroczy. W grupach zaawansowanych polecałam studentom samodzielne opracowanie nowego tematu leksykalnego na podstawie wcześniej wybranych przeze mnie tekstów (krótkich artykułów na określony temat, recenzji filmowych i teatralnych, informacji prasowych itd.). W tych grupach zajęcia miały często charakter dyskusji na wybrany temat, po uprzednim zapoznaniu się z lekturą, bądź też omawiania referatów.

W utrwalaniu materiału stosowałam metodę sytuacyjną (opowiadanie o konkretnej sytuacji z użyciem słów i zwrotów typowych, charakterystycznych dla niej); rozwiązywanie ćwiczeń leksykalno-stylistycznych z podręczników B. Bartnickiej, D. Buttler, T. Iglukowskiej. Jako utrwalenie i jednocześnie sprawdzian znajomości słownictwa zadawałam studentom pisanie referatów, które po sprawdzeniu były jeszcze raz omawiane pod względem językowym (2 prace pisemne w semestrze) oraz opowiadanie ustne na zadany temat.

Nauka języka polskiego, podobnie jak innych języków słowiańskich, kończy się egzaminem, który składa się z kilku etapów: 1) tłumaczenie tekstu o tematyce specjalnej z języka polskiego na rosyjski (1 godzina — 2 tys. znaków); 2) referowanie artykułu z gazety; 3) rozwiązywanie ćwiczeń gramatycznych (tłumaczenie 15—20 zdań z języka rosyjskiego na polski z zastosowaniem odpowiednich konstrukcji); 4) rozmowa na temat specjalizacji.

W czasie mojego pobytu w ZSRR, w okresie przygotowań do igrzysk olimpijskich, pracownicy katedry prowadzili dodatkowe zajęcia przygotowujące studentów do pracy tłumaczy i przewodników grup turystycznych na Olimpiadę Moskwa 80. Uczestniczyłam również w tych pracach; gromadziłam słownictwo sportowe i prowadziłam dodatkowe ćwiczenia językowe, sprawdziłam słownik terminów sportowych wykonany przez jedną z pracowniczek katedry oraz przetłumaczyłam tekst o rozwoju ruchu olimpijskiego.

Nauka języka obcego nie ogranicza się tylko do zajęć uniwersyteckich. Wykładowcy organizują również zajęcia pozaprogramowe, które mają na celu wzbogacenie wiedzy o kraju, którego język studenci poznają. Są to głównie spotkania w domach prywatnych bądź w akademiku, przygotowywanie gazetek, wspólne uczestnictwo w imprezach organizowanych przez Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej. Brałam czynny udział w tych formach pracy; wyświetlając przezrocza zapoznałam studentów z zabytkami Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdańska, przygotowałam komentarz do zestawu przezroczy „Polskie Tatry”; na jednym ze spotkań wygłosiłam pogadankę na temat sztuki ludowej i obyczajów polskich.

Uczestniczyłam też w pracy metodycznej prowadzonej w katedrze. Ponieważ mało jest pomocy dydaktycznych przystosowanych do nauki języka polskiego przez studentów rosyjskich, a podstawowe podręczniki, o których wyżej wspomniałam, zawierają pewne nieścisłości, wykładowcy podejmują się samodzielnego przygotowywania skryptów. Wspólnie z dr W. Tichomirową pracowałam nad takim skrypcem do nauki języka polskiego, który będzie służył studentom różnych wydziałów. Zastosowany w nim układ tekstów i ćwiczeń ma na celu rozwijanie i doskonalenie języka mówionego. Skrypt zawiera teksty o miastach polskich: Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Trójmieście i o Tatrach oraz trzy teksty o Moskwie (historia Moskwy, Plac Czerwony, Kreml); po każdym tekście jest komentarz do przezroczy i zestaw ćwiczeń (słownikowych, gramatycznych i fonetycznych). Aby ułatwić studentom obcokrajowcom zrozumienie wszystkich informacji zawartych w tekstach, szczególnie dotyczących Polski, zostały one opatrzone komentarzem merytorycznym. Praca ta została umieszczona w planie wydawniczym Uniwersytetu Moskiewskiego.

Omawianie programów nauki języków słowiańskich na zebraniach katedry, przygotowywanie pomocy dydaktycznych pogłębiło moją znajomość metodyki nauczania języka polskiego jako obcego.

Chciałabym wyrazić podziękowanie wszystkim pracownikom katedry, a szczególnie jej kierownicze oraz moim współpracowniczkom z sekcji języka polskiego, za serdeczną atmosferę w pracy i za wiele cennych wskazówek metodycznych, które ułatwiały mi prowadzenie lektoratu.

Elżbieta Sękowska

Z ZAGADNIEN JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego „Prace Językoznawcze”, zeszyt 54, PWN, Kraków, 1977, s. 382

Tom „Z zagadnień języka artystycznego” pod redakcją Józefa Bubaka i Aleksandra Wilkononia zawiera materiały z sesji naukowej poświęconej problematyce języka artystycznego, która odbyła się w lutym 1975 roku w Krakowie.

Publikacja składa się z czterech części: I. *Z zagadnień ogólnych*, II. *Z zagadnień języka poezji*, III. *Z zagadnień języka prozy*, IV. *Varia*. Zawiera on referaty zarówno językoznawców, jak i historyków i teoretyków literatury reprezentujących różne ośrodki naukowe Krakowa, Warszawy, Łodzi, Lublina, Wrocławia, Katowic oraz Gdańska. Wszystkie prace spełniają wymóg teoretyczności, ogólności albo syntetyczności.

W części I „Z zagadnień ogólnych” Stefania Skwarczyńska pisze o niektórych zagadnieniach poetyki nie podjętych dotychczas przez badania języka literatury. Różnice pomiędzy pojęciami język poetycki a styl poetycki wyjaśnia M. R. Maye-nowa, która zwraca uwagę na przydatność teoretyczną obu tych pojęć. Zagadnienie językowych wyznaczników gatunku literackiego jest przedmiotem artykułu J. Trzynadłowskiego.

W artykule pt. *O hierarchii gwarowych środków stylistycznych* M. Karaś wskazuje na trudności kryjące się w analizie języka i jego przydatności dla zamiaru stylizacyjnego. Autor zaznacza, że w wielu wypadkach trudno odpowiedzieć, w jakim zakresie w dziele literackim mamy do czynienia ze stylizacją, a w jakim ze współlistnieniem różnych warstw językowych, to jest języka ogólnego i dialektu. Stwierdza, że układ elementów gwarowych w tekście może być bardzo rozmaity. Od pełnego, który przestaje już spełniać zamierzone funkcje stylistyczne, a jest po prostu kolejnym wariantem zastosowania gwary jako języka literackiego. W obrębie globalnego zastosowania gwar M. Karaś wyróżnia 3 warianty:

- 1) grupa paradialektów (kiedy mamy do czynienia z różnymi dialektami bez wykształcenia się jeszcze ogólnej normy ponaddialektalnej);
- 2) monodialekt: subdialekty (kiedy stosowanie gwary w postaci globalnej dokonuje się w opozycji do istniejącego już monodialektu literackiego);
- 3) monodialekt; subdialekty; subdialekt: dialekt tekstowy (kiedy mamy wypadek, będący jakimś wariantem sytuacji 2, a opozycja, jaka występuje ma charakter ambiwalentny, tzn. z jednej strony oponuje się tekst w stosunku do języka literackiego i wobec odpowiedniej gwary).

Zdaniem autora w zakresie hierarchii środków stylizacyjnych najważniejszą pozycję zajmuje leksyka, inne mają zasięgi marginalne i bywają wykorzystane w mniejszym zakresie lub też w ogóle nie są stosowane. W pracy *Polski język literacki w dobie przedpiśmiennej* S. Urbańczyk zajmuje się mało dotychczas podejmowanym tematem polskiej średniowiecznej literatury słownej w najważniejszych rodzajach jej zastosowania. Kolejny artykuł to rozprawa K. Pisarkowej *O dosłowności w języku literackim*, w której autorka rozpatruje pojęcie dosłowności w opozycji do niedosłowności jako kategorię właściwą systemowi semantycznemu. Za prostą formę dosłowności uważa przekazywanie znaków zapożyczonych (cytat tekstu, cytat elementu kodu), za wyższe te, które wkraczają w sferę interpretacji znaku językowego, prowadzą do wniosku o strukturze desygnatu.

Instrumentacji dźwiękowej tekstów literackich dotyczy praca L. Pszczołowskiej, w której autorka charakteryzuje w sposób ogólny różne rodzaje niestalej, niemetrycznej powtarzalności dźwięku i sekwencji dźwięków lub fonemów odznaczających się tą samą cechą dystynktywną.

J. Bartmiński pisze o derywacji stylistycznej na przykładzie poetyckiego interdialektu folkloru i gwary w literaturze. Derywację stylistyczną pojmuje transformacyjnie, jako wyprowadzenie pochodnego wariantu funkcyjnego języka o węższym zakresie użycia z empirycznie poświadczanego wariantu podstawowego języka potocznego pełniącego najpierw rolę bazy derywacyjnej, a w dalszym funkcjonowaniu nowo powstałej odmiany w systemie odmian językowych — rolę tła motywującego jej walory stylistyczne. Pełny opis procesu, którego wytworem jest nowy wariant funkcyjny języka powinien uwzględniać 3 aspekty:

- 1) strukturalno-gramatyczny plan wyrażania,
- 2) funkcjonalnie-pragmatyczny, obejmujący między innymi kategorie takie, jak intencja i postawa nadawcy, założony punkt widzenia, typ sytuacji komunikacyjnej i in.,
- 3) semantyczny plan treści, z włączeniem proponowanego przez daną odmianę języka modelu świata i światopoglądu.

W dalszym ciągu swego artykułu autor zajmuje się tylko formalnym aspektem derywacji, przy czym przedmiotem bezpośredniej obserwacji czyni język poetycki ludowy dany w zapisach folkloru oraz elementy gwary, wprowadzane w celach artystycznych do utworów literatury narodowej. Zwraca uwagę na podobieństwa metod transformacji gwary dla celów artystycznych w folklorze i literaturze oraz na dużą regularność wprowadzanych zmian, które w związku z tym traktuje jako określone techniki derywacyjne, czego konsekwencją jest wprowadzenie pojęcia derywacji stylistycznej.

W artykule pt. *Z zagadnień języka i stylu* A. Wilkoń analizuje stosunek pojęcia język tekstu literackiego do pojęcia styl tekstu literackiego, a także ogólnie charakteryzuje mechanizmy stylotwórcze ujawniające się w obrębie specyficznej wypowiedzi językowej, jaką stanowi utwór literacki.

Część II publikacji „Z zagadnień języka poezji” zawiera sześć artykułów. M. Dłuska w pracy *Skrzydła poezji polskiej i współczesny nasz antywiersz* ukażuje wkład J. Kochanowskiego w naszą wersyfikację.

E. Ostrowska w rozprawie *Z zagadnień języka poezji współczesnej. Funkcja zdania pojedynczego* dokonuje analizy stylistycznej wybranych wierszy Z. Herberta, T. Karpowicza, E. Brylla, J. Kornhausera, A. Warzechy i A. Ziemiańska. Autorka wskazuje na tendencję posługiwania się przez współczesnych poetów układem składniowym słabo rozwiniętym, jak w języku mówionym, potocznym.

Tak zwany wiersz emocyjny, czwartosystemowy jest przedmiotem pracy A. Kulawika, w której wskazuje autor na rozbieżności poglądów w kwestii systemowości wiersza współczesnego, przytaczając niektóre wypowiedzi Z. Siatkowskiego, M. Dłuskiej i M. R. Mayenowej.

A. Kulawik uważa, że wiersz współczesny jest kolejnym etapem dezorganizacji systemowości wiersza, co kierunek jego rozwoju orientuje automatycznie na prozę.

W szkicu pt. *Styl poetycki Norwida ze stanowiska historycznego* T. Skubalanka przedstawia rodzime uwarunkowania stylu C. K. Norwida. Autorka postuluje konieczność zbadania związków stylistycznych Norwida także z ówczesną poezją zachodnioeuropejską.

W. Lubaś w artykule pt. *Gramatyka rymu Piotra Kochanowskiego* przeprowadza porównanie tekstów poetyckich Jana Kochanowskiego i wybranych partii tłumaczenia „Orlanda Szalonego” Ariosta i „Jerozolimy Wyzwolonej” pióra Piotra Kochanowskiego w płaszczyźnie struktury kompozycyjnej rymu obydwu poetów.

Interesująco przedstawiają się wyniki — Piotr Kochanowski nie dorównał swemu stryjowi tylko w kompozycji rymu gramatycznego, przewyższał jednak Jana Kochanowskiego w kompozycji rymu niegramatycznego. *Pełnie nadrealne* to tytuł analitycznego i krytycznoliterackiego szkicu S. Dąbrowskiego. Artykuł jest próbą odczytania utworu J. Ficowskiego „Puste miejsce po...” z tomu „Amulety i definicje”.

Część III publikacji „Z zagadnień języka prozy” otwiera praca T. Cieślukowskiej pt. *Cytat w narracji*. Autorka wyróżnia cytaty właściwe, cytaty-tytuły, cytaty-motta, parafrazy cytatów, autocytaty i pseudocytaty. Próbuje określić niektóre funkcje semantyczne cytatu obecnego w tekście, cytatu jako enklawy.

J. Bubak pisze o stylizacji gwarowej na przykładzie „Rodu Gąsieniców” J. Kapieniaka. Autor postuluje uściślenie pojęć dialektyzacji i stylizacji gwarowej.

O problemie segmentacji tekstu prozatorskiego pisze w swym szkicu S. Balbus, a dowcip językowy w twórczości S. Lema jest tematem rozprawy Zofii Bożek.

W artykule pt. *O szkodliwości narkotyków językiem S. I. Witkiewicza* M. Nowotny-Szybistowa omawia wydaną w 1932 r. książeczkę S. I. Witkiewicza pt. „Nikotyna alkohol kokaina peyotl eter + appendix”, zwracając szczególną uwagę na zagadnienie wyboru językowej formy przekazu dla skutecznego oddziaływania na odbiorcę. Rzadko podejmowane u nas zagadnienie wykorzystania badań ilościowych w stylistyce jest tematem pracy B. Rocławskiego pt. *Funkcjonowanie parametrów fonostatycznych w tekstach języka artystycznego*. Artykuł ten zamieszczony w cz. IV *Varia* jest próbą pokazania funkcjonowania niektórych zjawisk fonostatycznych w tekstach języka artystycznego na tle innych odmian stylistycznych języka.

W. Sliwiński w rozprawie pt. *Udział zdania pojedynczego w języku pisanym współczesnej polszczyzny* przedstawia wyniki badań frekwencji zdania pojedynczego wśród ogółu wypowiedzi we współczesnych tekstach języka literackiego, naukowego oraz języka informacji prasowej. Stosując metodę analizy statystycznej, autor dochodzi do interesującego wniosku, że znamioną cechą składniowostylistyczną współczesnej polszczyzny pisanej jest wzrostowa tendencja udziału zdania pojedynczego w tekście.

Całość publikacji zamyka praca I. Nowakowskiej-Kempnej o możliwościach i ograniczeniach przekładu nazw własnych nacechowanych stylistycznie.

Tom „Z zagadnień języka artystycznego” zawiera prace przedstawiające bogaty i ciekawy materiał oraz rzetelny warsztat naukowy. Należy cieszyć się, że powodzenie sesji krakowskiej zrodziło ideę organizowania stałych spotkań naukowych dotyczących zagadnień języka artystycznego i na publikacje z nimi związane będziemy z niecierpliwością czekać.

Ewa Malinowska

ZDZISŁAW KEMPF, *PRÓBA TEORII PRZYPADKÓW*, CZĘŚĆ I, WROCŁAW 1978

„Pomiędzy paradoksem a prawdą zachodzi ta różnica, że pierwszy rozjaśnia przedmiot silnym światłem z jednej strony, a druga słabym światłem z wielu” — napisał kiedyś Aleksander Świętochowski. Gdyby jednak zastanowić się, czy „Próba teorii przypadków” Zdzisława Kempfa, jest paradoksem czy prawdą, odpowiedź nie byłaby łatwa. W książce tej autor stara się w sposób możliwie najpełniejszy spojrzeć na przypadek, mimo to traktuje tę kategorię tylko jednostron-

nie — z punktu widzenia wyrażanych przez nią relacji przestrzennych. Wynika to z typu opisu, u którego podstaw leży semantyczna interpretacja zjawisk językowych. Opisy takie pozwalają wprowadzić przewyżnić schematyzm narzucany przez gramatykę generatywno-transformacyjną, wprowadzają jednak nowe schematy, które dotyczą nie tyle języka, co rzeczywistości pozajęzykowej. Na poszładkowany świat nakładane są w nich bowiem kategorie językowe, co pociąga za sobą o wiele szersze ich rozumienie. Podobnie dzieje się w pracy Kempfa.

„To, co nazywamy potocznie przypadkiem — pisze autor — jest stosunkiem zachodzącym między dwoma elementami bytu (desygnatami) wyrażonym środkami gramatycznymi” (s. 18).

Ta ogólna definicja była uściślana w rozmaity sposób. Na ogół jednak starano się dokładniej precyzować rozumienie właśnie owych środków gramatycznych. Językoznawstwo tradycyjne przypadkiem nazywało więc wyłącznie stosunek wyrażony końcówką fleksyjną, czasami także sufiksem zastępującym końcówkę w językach aglutynacyjnych. Swoistą rewolucją dokonaną przez Bernhardiego było uznanie za środek przypadkotwórczy również przyimków, co do dzisiaj uważane jest zresztą za dyskusyjne i dalekie jest od poglądu obowiązującego we współczesnym językoznawstwie.

Kempf uściślając definicję przypadku postępuje inaczej niż językoznawcy tradycyjni. Stara się on określić dokładniej nie środki językowe będące wykładnikami przypadków, ale stosunki zachodzące między desygnatami, które są wyrażane przez przypadki. Będą to dla niego tylko stosunki przestrzenne, odzwierciedlane dowolnymi środkami gramatycznymi, tzn. zarówno końcówkami fleksyjnymi, sufiksami i przyimkami, jak i środkami syntaktycznymi, na przykład szykiem. W ten sposób autor stworzył zupełnie nową, lokalistyczną koncepcję przypadków. Dotychczas dzielono przypadki na dwie grupy:

- 1) przestrzenne,
- 2) logiczne (gramatyczne), które wyrażają funkcje logiczne nie związane zupełnie z przestrzenią.

W połowie XIX wieku powstała szkoła tzw. antylokalistów, której przedstawiciele (m.in. Michelsen i Rumpel) wyłączali przypadki z przestrzeni, umieszczając je wszystkie w ramach logiki. Było to chwilowe zwycięstwo antropocentryzmu w opisie tej kategorii językowej, z którego całkowicie zrezygnował Kempf, tworząc, co sam podkreśla, po raz pierwszy w historii językoznawstwa koncepcję przeciwną do antylokalistycznej. Według niego nawet dopełniacz, celownik, biernik i narzędnik wyrażają stosunki przestrzenne oglądane jednak nie z ludzkiego, ale z obiektywnego punktu widzenia. Tę zmianę perspektywy w opisie badanych zjawisk porównuje autor do rewolucyjnego przekształcenia schematu kosmosu z geocentrycznego na heliocentryczny. Czy teoria Kempfa rzeczywiście może być porównana do przewrotu kopernikowskiego? Jeżeli nie, to nie tylko ze względu na wagę badanych zjawisk, ale ze względu na wątpliwość ich uzasadnienia.

Autor „Próby teorii przypadków” dowodów przestrzenności tej kategorii szuka w glottogonii, czyli teorii powstawania mowy ludzkiej. Proces formowania się przypadków w języku naturalnym był według niego związany z obserwacją przebiegu zjawisk przez człowieka. Przypadki musiały więc być pierwotnie amorficzne, nie wyrażały się formantami, lecz były częściami schematu odniesienia. Mowa polegała bowiem na luźnym zestawianiu wyrazów i górowała w niej wizja obiektywna nad subiektywną. W okresie tym przedmioty ujęte w schemat przypadkowy musiały następować po sobie zgodnie z przebiegiem zjawiska. Gdy człowiek tej epoki chciał językowo wyrazić zdarzenie: «Człowiek zabija kamieniem węża» musiał poszczególne wyrazy ułożyć amorficznie w szereg pozycyjny, zgodny z czasową kolejnością obserwowanych elementów. Otrzymywał więc sekwencję: człowiek +

kamień + wąż + zabić. Na arenie zjawiska bowiem najpierw pojawiał się człowiek, który brał kamień i węża nim zabijał. Taki pierwotny porządek przypadkowy odzwierciedlają niektóre języki, np. malgaski, malajski czy tagalski. Cechą charakterystyczną tych języków jest między innymi częstsze występowanie w nich obiektywnej strony biernej niż subiektywnej czynnej. Języków takich jest jednak niewiele. W większości pozycyjny stan pierwotny w zakresie przypadkowania zanikał ze względu na pojawienie się czynnika antropocentrycznego. Dlatego właśnie pozornie zmieniało się w nich znaczenie przypadków z przestrzennego na logiczne. Kempf stara się w swojej teorii wykazać pozorność tej zmiany, analizując wnikliwie przypadki uznane przez tradycję za logiczne i szukając w nich pierwotnej, a także obecnej lokatywności.

Genetivus wyraża według autora nic innego, jak tylko wzajemną pozycję dwu przedmiotów w przestrzeni stereometrycznej, do której człowiek dodaje subiektywne pojęcie rangi i wartości obu przedmiotów, które wchodzi w ten związek, na przykład w wyrażeniu *ręka człowieka*. Wyłącznie przestrzenne jest już jednak połączenie: *elektron protonu*, gdyż może zostać zamienione na *proton elektronu*. Oczywiście przykład Kempfa może budzić wątpliwości. Elektron tak się ma do protonu, jak ręka do głowy, a nie tak, jak ręka do człowieka. Jest to więc raczej związek zachodzący między częściami pewnej całości, nie zaś między częścią i całością.

Z *gentivem* związany jest *dativus*, który stanowi według autora ludzką odmianę przestrzennego *allativu*. Wyraża on więc zbliżanie się dwu ciał, które po osiągnięciu punktu kulminacyjnego powoduje zmianę *genetivu* na *dativus*.

„*Genetivus* i *dativus* — pisze Kempf — stają się w tej głębszej perspektywie przypadkami przestrzennymi, to znaczy ich istota polega na dystansie między przedmiotami A i B. Ten dystans może się powiększać lub pomniejszać, przy czym pomniejszenie sprowadza relację do *genetivu*, zaś powiększenie do *dativu*” (s. 41).

Podobnie *accusativus* oznacza mechaniczne zbliżenie się jednego przedmiotu do innego i całkowite objęcie go jakąś czynnością, np. *zjadłem owoc* znaczy «owoc jest w moim żołądku». Użycie biernika ma miejsce w sytuacjach typowo fizycznych, w których dochodzi do użycia siły i wykonania pracy na określonej drodze. To mechaniczne rozumienie biernika wyklucza jego interpretację logiczną.

Najmniej trudności sprawiło autorowi wykazanie przestrzennego charakteru *instrumentalu*, który wyraża według niego proces materialnego połączenia się sprawcy i narzędzia we wspólnej akcji.

Uzasadnienie lokatywnego znaczenia przypadków uznawanych tradycyjnie za logiczne, mimo wielu nieścisłości i dużego subiektywizmu w interpretacji, jest niewątpliwie jednym z najciekawszych punktów teorii Kempfa.

Na uwagę zasługuje także uznanie za ośrodek stosunku przypadkowego nie rzeczownika, ale czasownika. Wynika to oczywiście z semantycznej interpretacji przypadku jako swoistej relacji mechanicznej, która nie może być wyrażana bez elementu predykatywnego. Jakość semantyczna czasownika decyduje o typie tej relacji, a więc wyklucza wystąpienie pewnych przypadków, sugerując pojawienie się innych. Czasowniki bicia, jedzenia oraz wszystkie te, które wyrażają pełne obejmowanie akcją danego przedmiotu zapowiadają więc *accusativus*, czasownik *pisać* wprowadza biernik (*pisać co*), narzędnik (*pisać czym*) oraz miejscownik (*pisać gdzie, na czym*). Szczególną funkcję pełnią w tym wypadku prefiksy czasownikowe, które decydują najczęściej o określonej jego rekcji. Kategoria przypadku jest przy takiej interpretacji pewnego rodzaju odzwierciedleniem walencji semantycznej czasownika, co nie zostało przez autora podkreślone w żadnym punkcie jego teorii. Sam fakt centralnego potraktowania czasownika przy opisie zjawisk językowych nie mających według tradycji prawie żadnego związku z *verbum* jest

jednak potwierdzeniem pewnej prawidłowości dotyczącej semantyki, zgodnie z którą żaden opis języka nie może obyć się bez uwzględnienia w nim elementów predykatywnych. Rzeczywistość odzwierciedlana językiem naturalnym jest bowiem światem zdarzeń rozumianych zgodnie z definicją Dahla jako ciągłych, nakładających się na siebie zmian. Trudno powiedzieć, czy może to być rzeczywistość obiektywna, jak twierdzi Kempf, skoro sam język jest zjawiskiem ze wszech miar subiektywnym i daje obraz świata interpretowany przez jego użytkowników, a nie obiektywnych niczym nie zasugerowanych obserwatorów.

Problem ten trzeba by raczej zaliczyć do sfery filozofii, a nie językoznawstwa i dlatego nie można oceniać jego rozstrzygnięcia przez autora książki z punktu widzenia prawdy lub fałszu. Można jednak oceniać pracę Kempfa całościowo i będzie to ocena w pełni pozytywna. Rzadko zdarza się, aby książkę o charakterze naukowym czytało się tak lekko i z takim zainteresowaniem, jak *Próbkę teorii przypadków*. Z pewnością olbrzymia jest w tym zasługa erudycji autora, pozwalającej na ciekawe językowe i kulturowe ilustracje omawianej problematyki, oraz żywego stylu, jakim pisana jest praca.

Interesujący jest także układ książki, podzielonej na siedem rozdziałów, z których trzy pierwsze poświęcone są przedstawieniu ogólnej teorii przypadków w ujęciu autora, czwarty pisany z dużym zacięciem polemicznym jest zastosowaniem tej teorii do wyodrębnienia języka o największej liczbie przypadków, w piątym opisuje autor tzw. przypadki kontekstowe, czyli relacje przestrzenne wyrażane nie elementami morfologicznymi, ale szykiem, wreszcie dwa ostatnie rozdziały to rozważania dotyczące przypadków w języku polskim.

Wnioski dotyczące rodzimego systemu przypadkowego poparte zostały przez Kempfa licznymi cytatai z zabytków języka polskiego, co pozwoliło na wskazanie pierwotnych znaczeń przypadków w naszym języku, a także ogólnych tendencji dających się zauważyć w ich rozwoju. Najważniejszą z nich jest przechodzenie od konstrukcji końcówkowych do przyimkowych. Jak podkreśla autor, ta droga rozwoju od przypadków końcówkowych do przyimkowych jest zjawiskiem nie tylko słowiańskim, lecz indoeuropejskim. W naszym języku jest ona jednak szczególnie widoczna. Z kilkunastu opisanych przez autora staropolskich przypadków końcówkowych tylko pięć pojawia się w polszczyźnie współczesnej, i to w bardzo nielicznych kontekstach. Większość została zastąpiona konstrukcjami przyimkowymi, które w dalszym ciągu wykazują dużą ekspansję w języku.

Spostrzeżenia Kempfa są niezwykle interesujące. Nic dziwnego, problemom poruszonym w „Próbie teorii przypadków” poświęcił autor, co sam podkreśla, główny zrab swoich badań. A mimo to nie wszystkie wnioski zawarte w jego pracy wydają się oczywiste i niepodważalne. W większości są właściwie trudne do przyjęcia i skłaniają raczej do dyskusji niż do natychmiastowej akceptacji. Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje, można znów znaleźć u Świętochowskiego, który pisze, że „w najsprzeczniejszych paradoksach tkwią prawdy względne, które posiadają o tyle wartość, że bezwzględnych nie ma”.

Elżbieta Wierzbicka

REMISŁAW WÓJCIK, JĘZYK WACŁAWA RZEWUSKIEGO, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Szczecinie, Rozprawy i Studia t. XIX, Szczecin 1977, s. 298

Nakładem WSP w Szczecinie ukazała się monografia języka Wacława Rzewuskiego, kolejna praca poświęcona poszczyźnie XVIII w., która od dłuższego

czasu cieszy się dużym zainteresowaniem językoznawców¹. W. Rzewuski (1706—1779), „poeta o dużej kulturze literackiej i wyrobionych poglądach na sprawy stylu” (s. 14), autor teoretyczno-literackiej rozprawy „O nauce krasomowskiej”, prekursor klasycyzmu polskiego, na monografię taką bez wątpienia zasługiwał.

Metodologicznie praca R. Wójcika jest typową monografią języka osobniczego, opartą na postulatach Klemensiewicza². Bogaty materiał wekscerpowany z wszystkich tekstów W. Rzewuskiego został przez autora porównany z polszczyzną współczesną pisarzowi w celu wydobycia cech indywidualnych jego języka. R. Wójcik stara się też uchwycić funkcję stylistyczną niektórych cech językowych pisarza.

Monografia oprócz wstępu, zakończenia i wykazu wykorzystanej literatury składa się z IX rozdziałów. Autor kolejno omawia ortografię (I), fonetykę (II), fleksję (III), słowotwórstwo (IV), słownictwo (V), materiał leksykalny zawarty w rozprawie „O nauce krasomowskiej” (VI), frazeologię (VII), składnię (VIII), parodię stylu barokowego (IX). Na podkreślenie zasługuje próba ukazania upodobań Rzewuskiego w zakresie składni, zwrócenie uwagi na różnice w budowie zdań w różnych utworach, choć rozdział ten pozostawia pewien niedosyt u czytelnika, może przez zbyt ogólnikowość, małą liczbę przykładów. Zupełnie słuszne wydaje się oddzielne potraktowanie słownictwa zalecanego przez Rzewuskiego innym twórcom, zawartego w rozprawie „O nauce krasomowskiej”, natomiast niezbyt przekonująco przedstawił R. Wójcik skłonność pisarza do parodiowania stylu barokowego (cały rozdział to półtorej strony), choć przytoczone w pracy dwa przykłady wybrane są bez wątpienia celnie.

Szczegółowa lektura monografii nasuwa kilka uwag skłaniających do dyskusji z autorem. Przede wszystkim wydaje się, że pobieżnie potraktowano napotykane w tekstach Rzewuskiego regionalizmy kresowe i ich rolę, a już z materiału przedstawionego w pracy widać, że było ich więcej niż autor rozprawy sugeruje. Dla przykładu: z przytoczonych przez autora wyrazów przy omawianiu samogłoski ó (s. 30—31) wyraźnie wynika, że rozkład samogłosek ó-o pod wpływem polszczyzny kresowej był w języku Rzewuskiego inny niż w języku ogólnopolskim³. Przy omawianiu wahanias-s również nie dodano, że formy typu *zazdrośny*, *żałośny* (s. 42) były w XVIII w. charakterystyczne właśnie dla „kresowców”⁴. Tu też należało umieścić przymiotnik *sprośny*, przedstawiony dopiero w słownictwie (s. 165). Przy formach zaimków typu *te* (imię), *same* (serce) (s. 62) nie wspomniano, że to prowincjonalizmy, bo norma języka ogólnego w XVIII w. już je potępiała⁵. W bierniku przymiotników żeńskich spotkać można u Rzewuskiego formy w rodzaju *krwawę* (s. 67). Korzystał z nich w rymach. Warto było dodać, że znał je z potocznej polszczyzny kresowej⁶.

¹ Por. np. I. Bajerowa, „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964; T. Brajerski: „O języku „Pieśni” K. Beniśławskiej”, Lublin 1961; J. Brzeziński: „Język F. D. Książnika”, Zielona Góra 1975; J. Węgiel, „Język komediopisarzy Oświecenia”, Warszawa-Poznań 1972.

² Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy* (w:) „W kręgu języka literackiego i artystycznego”, Warszawa 1961.

³ Por. np. co na ten temat piszą: H. Turska, „Język Jana Chodźki”, Wilno 1930, s. 13 i n.; J. Trypućko, „Język W. Syrokomli”, Uppsala 1937, t. 1, s. 104—109; J. Zaleski, „Język A. Fredry. Fonetyka”, Wrocław-Warszawa 1972, s. 69—79.

⁴ Zob. np. M. Dudziński, „Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczywym języku służących”, Wilno 1776, s. 30; Z. Kurzowa, „Studia nad językiem filomatów i filaretów (Fonetyka, fleksja, składnia)”, Warszawa-Kraków 1972, s. 51; J. Zaleski, op. cit., s. 138.

⁵ Por. np. J. Trypućko, op. cit., s. 310; Z. Kurzowa, op. cit., s. 95.

⁶ Por. K. Nitsch, *Ujednostajnienie form biernika żeńskiego przymiotników (typ w drugiej stronie)* (w:) „Wybór pism polonistycznych”, Wrocław 1954, t. 1, s. 253—259. Już Szylarski zresztą pisał, że wielką łaskę mówią Wołynianie. W. Szylarski, „Początki nauk dla narodowej młodzieży, tj. gramatyka języka polskiego”, Warszawa 1770, s. 11 (wstęp).

W rozdziale o fleksji Wójcik bardzo słusznie omawia tylko zjawiska charakterystyczne dla badanego pisarza, nie wszystkie przykłady są jednak zinterpretowane odpowiednio. Bardzo mało w pismach Rzewuskiego form M=B w rzeczownikach męskich, bo tylko 4 przykłady (w cytowanym przez autora zdaniu: *Rzucają blask między krolow i żebraki* ostatni wyraz jest biernikiem, nie mianownikiem). Trzy przykłady z tragedii i jeden z komedii nie upoważniają chyba do wniosku: „Występowanie mianowników biernikowych wynikałoby więc ze świadomego kształtowania języka dla celów artystycznych, takich jak stylizacja, rytm, rym” (s. 49).

Z przytoczonych w monografii przykładów wynika, że w narzędniku i miejscowniku lp. przymiotników męskich i nijakich Rzewuski używał końcówki *-ym* // *-im*, która zależy oczywiście od czynników fonetycznych. Nieporozumieniem jest uwaga: „U Rzewuskiego w r. męskim panuje *-ym*, w nijakim *-im*” (s. 66) i poparcie jej przykładami takimi, jak: *litewskim wojskiem, świadkiem ważnym*. Zresztą są tu też przykłady: *jarzmem niewolniczym, nazwiskiem wspaniałym*.

Formy na *-emi* // *-ymi* (*-imi*) w narzędniku l.mn. przymiotników i zaimków (s. 66) należało raczej rozpatrzeć pod kątem: r. męskoosobowy — r. niemęskoosobowy niż tematy miękkie — tematy twarde.

Na s. 69-70 omawia R. Wójcik formy 1 os. l. mn. czasowników koniugacji *-ę, -isz(-ysz), -ę, -esz* w 4 większych utworach Rzewuskiego. Pisze tam m.in., że 8% stanowią formy na *-emy*, co zresztą nie jest zbyt dużą wielkością, biorąc pod uwagę fakt, że na 1 połowę XVIII w. przypada największe nasilenie form tego typu w koniugacji *-ę, -isz(-ysz)*¹. Nie wiem jednak, czy autor monografii nie popełnił tu błędu. Z tabelki na s. 69 wynika bowiem, że formy na *-emy* występują w koniugacji *-ę, -esz*, co oczywiście nie jest niczym nadzwyczajnym ani niezgodnym z normą. Brak przykładów nie pozwala stwierdzić, czy to pomyłka, czy tylko figlik drukarski i nieuważna korekta.

Rozdział VI (Słowotwórstwo) ukazuje charakterystyczne dla Rzewuskiego formacje słowotwórcze. Materiał sklasyfikowany został na podstawie formantów, razi czytelnika nieco brak podziału na podgrupy w zależności od podstaw słowotwórczych, co jest ważne ze względu na nośność semantyczną formantów. Obok siebie znajdują się więc formacje takie, jak *braniec, cielec, głupiec* (s. 81). Zresztą postępuje tu autor niekonsekwentnie, bo np. odczasownikowe i odrzeczownikowe przymiotniki z formantem *-ny* potraktowano łącznie, a przymiotniki od wyrażań przyimkowych na *-ny* zostały oddzielone (s. 110-111).

Zastanawia uwaga R. Wójcika (z powołaniem się na studium Perzowej) na temat przymiotników z przedrostkiem *przy-* typu *przydtugi, przydtuższy* (s. 111), ponieważ nie przytoczono ani jednego przykładu takiego przymiotnika, a to świadczy, że Rzewuski takich form nie używał.

Omówienie formacji: *gniazdowy, dniestrowy, laurowy, mistrzowy, piorunowy* kończy autor wnioskiem: „Formacje te zostały utworzone od rzeczowników. We współczesnej polszczyźnie są one zastępowane konstrukcjami analitycznymi z dopełniaczem rzeczownika” (s. 112). Trudno się z tym zgodzić, wszystkie są bowiem używane do dziś, a właśnie formant *-owy* wykazuje obecnie ogromną produktywność².

Nieprecyzyjna jest granica między słownictwem a słowotwórstwem. Zrozumiałe, że w rozdziale o słowotwórstwie chciał autor przedstawić tylko najbardziej żywotne formanty, formacje najcharakterystyczniejsze dla pisarza, a nie wszystkie formacje podzielne słowotwórczo. Nie był jednak w tym założeniu konsekwentny

¹ Por. I. Bajerowa, op. cit., s. 176-178.

² Por. H. Satkiewicz, „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969, a także D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa 1971, s. 86-90.

i w rezultacie w rozdziale o słownictwie znalazło się sporo derywatów z formantami omawianymi wcześniej przy słowotwórstwie, np. *chański* (s. 144), *nikczemny* (s. 156), *pocztowy* (s. 160). Nadto wiele wyrazów przedstawia się dwa razy, w słowotwórstwie i słownictwie, np. *szkodny* (s. 109 i 167), *uporny* (s. 109 i 170), *usiłny* (s. 109 i 170), *nabechtać* (s. 128 i 173), *wyczubić* (s. 134 i 173), co świadczy, że rozgraniczenie tych dwóch warstw stwarzało istotne kłopoty.

Bardzo umiejętnie natomiast ukazał autor świadomą pracę Rzewuskiego nad doбором słownictwa odpowiedniego dla różnych utworów literackich. Okazuje się, że często korzystał on z wyrazów potocznych, ekspresywnych, nawet wulgarnych, ale tylko w utworach komediowych, w innych się ich nie spotyka.

Na koniec jeszcze dwa drobiazgi. Rzeczownik w zdaniu: *Wziął na siebie projekta* (s. 161) ma oczywiście w mianowniku postać *projekt, projekta* to zwyczajna dla XVIII w. forma l. mn. W pisowni *ogurek* (s. 31) u jest etymologiczne⁹.

Pomimo tych paru zastrzeżeń praca przyczynia się niewątpliwie do wzbogacenia wiedzy o polszczyźnie XVIII w. Przynosi bardzo dużo materiału językowego, zwłaszcza leksykalnego, co dla badacza polszczyzny tego okresu nie może być obojętne, tym bardziej, że dotąd nie dysponujemy słownikiem tego wieku. Jako jedna z nielicznych monografii języka osobniczego daje też wiele cennych uwag na temat składni. Przybliży więc zapewne ogólną syntezę języka XVIII w.

Krystyna Kwaśniewska-Mżyk

⁹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970, s. 376.

I KRAJOWA KONFERENCJA NA TEMAT BUDOWY JĘZYKA (SOFIA, 17.X.—19.X.1978 R.)

Konferencja ta, o charakterze ogólnonarodowym, zorganizowana została przez Instytut Języka Bułgarskiego BAN i Centrum Bułgarystyki przy BAN w Sofii. O dużym zainteresowaniu problemami poruszonymi na niej świadczy fakt, iż nadesłano 50 referatów, z których wybranych i wygłoszonych zostało 35.

W konferencji wzięli udział nie tylko językoznawcy, ale także nauczyciele, wykładowcy, dziennikarze, przedstawiciele radia i telewizji. Zaproszono również bułgarystów z Czechosłowacji, Francji, NRD, Polski i ZSRR.

Po otwarciu konferencji przez członka BAN prof. Władimira Georgiewa i oficjalnych przemówieniach wygłoszone zostały dwa referaty wprowadzające. Walentin Stankow przedstawił podstawowe problemy współczesnego języka literackiego, postulując m.in. oczyszczenie języka bułgarskiego z wyrazów obcych (zwłaszcza z turcyzmów i rusycyzmów) oraz wprowadzenie dowolności w użyciu długiej i krótkiej formy rodzajnika gramatycznego. Drugi referat, wygłoszony przez Iwana Duridanowa, traktował o językoznawstwie ogólnym i podstawowych problemach budowy języka.

Pozostałe referaty poruszały 7 problemów. Rozpoczęto od sprawy ortografii i temu zagadnieniu poświęcono 4 referaty. Władimir Georgiew przedstawił znaczenie reformy ortograficznej z 1945 roku stwierdzając, że ortografia jest nie tylko ważnym problemem teoretycznym językoznawstwa, ale także ważnym problemem narodowym — przeznaczona jest bowiem nie dla językoznawcy, ale dla całego narodu, i dlatego nie może być tradycyjna, skomplikowana. Dwa dalsze referaty dotyczyły fonetyki. Stefan Zerew omówił zagadnienie transkrypcji obcojęzycznych imion własnych, a Todor Bojadżiew zakres i tendencje dubletowości fonetycznej i graficznej we współczesnym języku bułgarskim.

Pozostałe referaty, wygłoszone w tym dniu, były natury ogólnej. O normie literacko-językowej i sprawach dotyczących rozwoju języka literackiego mówili: Petyr Paszow, Jordan Penczew i Kalina Wiktorowa.

Problem ortografii wywołał niezwykle ożywioną dyskusję. Podkreślano w niej, że język jako zjawisko dynamiczne zmienia się niepostrzeżenie, co prowadzi niekiedy do sprzeczności między przepisami ortograficznymi i faktycznym stanem języka, dlatego też przepisy ortograficzne powinny być co pewien czas aktualizowane zgodnie z tendencjami rozwojowymi języka. Domagano się przede wszystkim wprowadzenia dowolności w użyciu długiej i krótkiej formy rodzajnika gramatycznego, a także równouprawnienia tzw. form ekawskich (chodzi o kontynuant prasłowiańskiego *ě*), panujących w zachodniej Bułgarii.

Trosce o czystość i kulturę języka poświęcone były 4 następne problemy, omawiane w drugim dniu konferencji. Objęły one 15 referatów.

Pierwszym problemem były zagadnienia współczesnego rozwoju bułgarskiego języka literackiego. Wygłoszono na ten temat 5 referatów. W pierwszym z nich Konstantin Popow mówił o ludowych typach syntaktycznych i standaryzacji języka bułgarskiego. Wencze Popowa przedstawiła niektóre zagadnienia związane z tym co normatywne i nienormatywne w języku potocznym. Zagadnieniom współczesnego języka literackiego poświęcone były również referaty Metodego Lilowa, Ruseliny Nicolowej i Rylicy Cojnskiej.

Drugim problemem była kultura języka, nauczanie języka i wychowanie. Referaty na ten temat wygłosili: Christo Pырwew, Dimityr Czizmarow i R. Nowackowa.

Trzeci problem stanowiła terminologia. Poświęcono jej 4 referaty. Jordan Zaimow przedstawił zasady, według których powinno się tworzyć nową terminologię we współczesnym języku bułgarskim. Powstawaniu współczesnej terminologii poświęcone były również referaty Emilii Gieorgiewej i Liliany Manolowej. Ogólny charakter, związany z tą tematyką, miał referat Konstantina Bosilkowa.

Czwartym problemem były wpływy obce na bułgarski język literacki. Wygłoszone zostały 3 referaty. Mosko Moskow omówił wyrazy obce w języku bułgarskim i wypowiedział się przeciwko ich używaniu. Referaty Maliny Iwanowej i Wiolety Moskowej-Elenskiej traktowały o trudnościach, na jakie napotyka tłumacz literatury obcej.

W referatach specjalną uwagę zwrócono na język jako składnik kultury narodowej. Wskazywano podstawowe przyczyny używania wyrażeń szablonowych, wymieniono szereg rażących błędów w języku środków masowego przekazu, estrady itp.

Zarówno referenci, jak i liczni dyskutanci wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko istnieniu wyrazów obcych w języku. W dyskusji stwierdzono, że pierwszym zadaniem językoznawców jest określenie, które z wyrazów niebułgarskich są przyswojonymi już pożyczkami, a które, jako zbędne, można zastąpić wyrazami rodzimymi. Aby ten cel osiągnąć, należy dokładnie sprecyzować odpowiednie zasady, zrozumiałe i dostępne także dla autorów, redaktorów, nauczycieli, uczniów. Nie brakło jednak i głosów umiarkowanych, np. Jacques Feuillet z Francji stwierdził słusznie, że w dobie rewolucji technicznej nie sposób ustrzec język od wyrazów obcych, nie należy zatem przesadzać z puryzmem.

W trzecim dniu konferencji omówiono dwa problemy. Tematem jednego z posiedzeń było określenie tego, co jest literackie, a co dialektyczne we współczesnym bułgarskim języku literackim. Wygłoszono sześć referatów.

Iwan Koczew przedstawił skomplikowany problem określenia danego zjawiska występującego w języku literackim jako dialektyczne. Omówił on jednocześnie podstawy dialektyczne bułgarskiego języka literackiego. To ostatnie zagadnienie poruszały również referaty Maksima Mladenowa i Christo Choliolczewa.

Dwa referaty poświęcone były żargonowi młodzieżowemu. Cwetana Karastojczewa mówiła o roli elementu obcojęzycznego w procesie powstawania bułgarskiego żargonu młodzieżowego, natomiast Marija Lakowa przedstawiła miejsce żargonu młodzieżowego w systemie języka bułgarskiego.

Posiedzenie przedpołudniowe zakończył referat Donki Wakarelskiej o użyciu dialektyzmów leksykalnych w twórczości współczesnego pisarza Jordana Radiczkowa.

Ostatnie posiedzenie poświęcone było słowotwórstwu. Wygłoszono 5 referatów. Boris Simeonow przedstawił możliwości słowotwórcze języka bułgarskiego jako typu prefiksarno-sufiksального, porównując pod tym względem inne języki i przytaczając dane statystyczne. Stefan Brezinski omówił sposoby tworzenia przymiotników odimiennych w języku bułgarskim, wymieniając również niewłaściwe modele, które szerzą się w języku mówionym. Zdrawka Gunowa i Emilia Perniszka przedstawiły osobliwości i tendencje słowotwórcze w literaturze pięknej, a Maksim Widenow omówił neologizmy leksykalne i słowotwórcze we współczesnym języku bułgarskim. Jako ostatni referent wystąpił Rangiel Bożkow, który wypowiedział się przeciwko imionom zdrobniałym typu Bobi, Lili, Emi, Vili traktując je jako obcy i niepotrzebny typ w systemie słowotwórczym języka bułgarskiego. Oba problemy spotkały się również z ożywioną dyskusją.

Konferencję podsumował i zakończył Dyrektor Instytutu Języka Bułgarskiego BAN doc. Walentin Stankow, przedstawiając cztery postulaty: 1. Zmiana orto-

grafii; 2. Walka z wyrazami obcymi; 3. Zorganizowanie grupy językoznawców przy Instytucie Języka Bułgarskiego, która brałaby udział w tworzeniu nowej terminologii; 4. Stworzenie grup językoznawców, które działając w różnych instytucjach czuwałyby nad czystością języka bułgarskiego.

Konferencja zakończyła się bez powzięcia konkretnych postanowień, lecz tylko wysunięciem postulatów. Nic w tym dziwnego, gdyż jako pierwsza konferencja tego typu ukazała wielość problemów, z jakimi boryka się literacki język bułgarski. Należy oczekiwać, że przyszłe konferencje będą skupiały się na jednym problemie, aby po dokładnym przedyskutowaniu go można było podjąć konkretne decyzje.

W bardzo ożywionych dyskusjach udział brali nie tylko językoznawcy, ale także nauczyciele, wykładowcy, dziennikarze, przedstawiciele radia, telewizji i różnych związków twórczych, z wyjątkiem pisarzy. Ta różnorodność uczestników, a także liczne wywiady w prasie, radiu i telewizji, przeprowadzane z organizatorami konferencji i gośćmi zagranicznymi wskazują, jak wielkie jest zainteresowanie społeczeństwa bułgarskiego językiem ojczystym.

Krystyna Herej-Szymańska

NEOSEMANTYZMY A TERMINOLOGIA

„Istnieje pogląd — od nazwiska twórców zwany hipotezą Sapira i Whorfa — który głosi, że ludzie posługujący się różnymi językami etnicznymi, różnie postrzegają świat, każdy język bowiem na swój sposób rozczłonkowie rzeczywistość. Potwierdzać ma ją fakt, że np. w języku plemienia Inavaho występuje wiele czasowników opisujących ruch i działanie, co — zdaniem zwolenników hipotezy — odpowiada koczożniczemu trybowi życia jego członków”¹.

Znamieniem naszych czasów jest wciąż trwająca rewolucja naukowo-techniczna, co przejawia się zarówno w ogromnym wpływie osiągnięć techniki na życie człowieka, jak i w pewnym zmniejszaniu się znaczenia humanistyki. Ponieważ słownictwo jest tą dziedziną języka, która najżywiej i najprędzej reaguje na wszystkie zmiany w życiu społeczeństwa, więc także rozwój nauki i techniki znalazł swoje odbicie w kształtowaniu się współczesnej leksyki. Obserwujemy tu wyraźne odejście wyrazów i związków frazeologicznych związanych z kulturą antyczną, a pojawianie się na ich miejsce słów wywodzących się z terminologii naukowej i technicznej.

„Do języka ogólnego napływają więc terminologiczne nazwy przedmiotów, którymi współczesny człowiek posługuje się w praktyce, powszechnie stosowanych czynności i zabiegów technicznych itp. (por. *kserograf, mikrofilm, rzutnik, mikser, termostat, homogenizacja, liofilizacja* itp.). Wymienione nazwy, mimo znacznego rozpowszechnienia, nie tracą charakteru terminów: ich status w języku ogólnym przypomina funkcjonowanie zapożyczeń typu *kongresman, Bundeswehra, itp.*”² Z czasem jednak dochodzi do ich determinologizacji.

„Determinologizacja jest to adaptacja słów o znaczeniach pierwotnie specjalnych w ogólnopolskim zasobie słownym. To zjawisko — przybierające nieustannie na sile — ma swe podłoże w szybkim upowszechnianiu się terminów specjalnych poza kręgiem właściwych użytkowników — specjalistów w danej dziedzinie wiedzy czy techniki. O właściwej determinologizacji można mówić dopiero wtedy, gdy termin podlega swoistej adaptacji znaczeniowej na gruncie słownictwa ogólnego, to jest uzyskuje wtórną treść, niejednokrotnie odległą od znaczenia wyjściowego.

¹ J. Koźbiel, *Czy nasz język świadczy o nas? Słowa—zagadki, słowa—klucze*, „Dziennik Ludowy”, nr 101, 2.V.79.

² WW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 255, 7.X.79.

Zmiany tego rodzaju sprowadza Danuta Buttler do trzech podstawowych typów:

- 1) zniekształcenie treści terminologicznej;
- 2) rozszerzenie zakresu terminu;
- 3) przeniesienie nazwy specjalnej na inny element rzeczywistości.

Przyczyną zniekształcenia znaczeń terminów bywa ich poznawanie przez ogół mówiących w jakiejś jednej, najtypowszej sytuacji, która bynajmniej nie wyczerpuje zakresu ich użycia, np. *tranzystor* ma w słownictwie technicznym treść «jeden z półprzewodników służących do wzmacniania prądu (lub napięcia) czy mocy», w języku potocznym natomiast oznacza radiodbiornik tranzystorowy, ponieważ dla laika jest to najlepiej znany przykład zastosowania elementów tego rodzaju»³.

Przeniesienia zdarzają się najczęściej w języku potocznym, a także w gwarach środowiskowych, np. „uczni wybitnie inteligentnego nazywa się *komputerem*; donosiciel, lizus nosi nazwę *kabla* itp.”⁴.

Dziś przyjrzymy się dokładnie rozszerzeniu zakresu użycia niektórych terminów we współczesnej polszczyźnie. „AWARIA jako termin morski oznaczała uszkodzenie statku grożące zatonięciem, dostała się zaś do języka ogólnego z rozszerzonym znaczeniem «defekt maszyny, pojazdu mechanicznego itp.», a później nawet «niepowodzenia wszelkiego rodzaju, zjawiska przykre, a zarazem nie przewidywane»»⁵.

Z podobnym zjawiskiem semantycznym spotykamy się w rzeczowniku PARK. Jeden z korespondentów „Trybuny Robotniczej” pisze: „Słyszałem też w dyskusji przekazywanej w radiu, a dotyczącej stanu poligrafii, że «park literowy jest niewystarczający». Rozumiem, że maszyny mieszczą się na parkach, ale litery? Techniczne gadanie opanowało nawet kręgi humanistyczne»⁶.

SJP pod redakcją M. Szymczaka jako jedno ze znaczeń wyrazu *park* podaje «zespół sprzętu transportowego, produkcyjnego itp. przedsiębiorstwa, instytucji; także teren, na którym zgromadzony jest taki sprzęt», a wśród przykładów: „Park oświetleniowy teatru”. No cóż, jeżeli można powiedzieć *park oświetleniowy*, to i *park literowy* jest przynajmniej formalnie w porządku. Kiedyś w związku z wyrazem *koleżeństwo*, szerzącym się w znaczeniu zbiorowym, prof. W. Doroszewski pisał, że chociaż formacja ta jest poprawna (por. *nauczycielstwo*), jednak razi wielu mówiących, więc nie należy jej propagować. Wywody swoje zakończył tak: „Czas pokaże, czy [forma *koleżeństwo*] się utrzyma i upowszechni. Sądzę, że raczej tak (osobiście jej nie używam)”⁷. Takie też stanowisko można by zająć w stosunku do *parku (oświetleniowego i literowego)*.

^{3, 4, 5} Tamże.

⁶ Wł. L., *Wyrażenia*, „Trybuna Robotnicza”, nr 78, 5-7.IV.80.

⁷ W. Doroszewski, „Rozmowy o języku”, Warszawa 1951, s. 53.

A oto dalsze przykłady rozszerzenia znaczenia. Rzeczownik NAPIĘCIE odbył ciekawą wędrówkę po różnych rodzajach polszczyzny: od języka ogólnego (*napięcie cięciwy łuku, napięcie nerwowe*) do terminologii fizycznej i elektrotechnicznej (*linia wysokiego napięcia*), a następnie znów do języka nie tyle ogólnego, ile szczególnego.

Minister Kolei Wąskotorowych Króla Maciusia I tak — według Ibis — wyjaśniał poddanym powody spóźniania się pociągów: „kolej (...) od kilku lat nie wykonuje w pełni planowanych przewozów ładunków, pracuje nieustannie na najwyższych obrotach i w warunkach ostrych napięć w bilansie przewozowym, cierpi na arytmieję, nie jest w stanie zapewnić pełnego i terminowego zaspokajania wszystkich zgłaszanych potrzeb”⁸. A nieznanymi bliżej krytyk, posługujący się ową polszczyzną szczególną, twierdził, że „semiotyczny rozrzut wyznacza pole lirycznych napięć”⁹. „Wyraz POŚLIZG — termin motoryzacyjny uogólnił się dziś w znaczeniu przesunięcia daty wykonania jakiejś pracy na następny okres przewidziany w wieloletnim planie”¹⁰.

Wiele wyrazów, jak **ATAK**, **POLIGON** o rozszerzonym znaczeniu, wywodzi się z terminologii wojskowej (mimo walki o pokój). „Czas by już — pisze E. Osiak — zdemilitaryzować język używany przez publikatory w komentarzach do spraw pogody i klimatu. Zaraz po wojnie można go było tłumaczyć przyzwyczajeniem. Nie analizując innych psychologicznych przyczyn trwania tej manieri do dziś, trzeba jednak stwierdzić, że po tylu latach — po prostu już nie wystarcza. Czyż sami dziennikarze wierzą, że kogokolwiek jeszcze elektryzują te zimowe ataki mrozu, wybuchy wiosny i ponowne ataki chłodu oraz ich wiosenne, letnie i jesienne odpowiedniki? Czy zatem warto nadal przerabiać komunikaty meteorologiczne na komunikaty wojenne, w dodatku niepotrzebnie udratyzowane? (...) Czy nie można o tych sprawach pisać bez schematyzmu i koloryzowania, zwyczajnie, spokojnie i rzeczowo?”¹¹.

Z. Mikulski zwraca uwagę na to, że „kiedy się czyta teksty np. siedemnasto-osiemnastowieczne ani śladu tego stylistycznego konwenansu, który jest liturgią bez religii, etykietą bez etyki, futerałem bez instrumentu”¹². Tymczasem obecnie w obiegu jest wiele wyrazów-sztonów: „Zwiększyło się pole manewru, to i to stało się «doświadczalnym poligonem»”¹³, żeby pozostać przy szablonach militarnych.

Innym źródłem zasilania słownictwa ogólnego jest terminologia naukowa: **PROBLEM**, **FORMUŁA**, **FUNKCJA** i inne. O dwu pierwszych wyrazach Z. Mikulski tak pisze: „A *problem*? Wystąpił z brzegów. Celem

⁸ Ibis, *Troska Króla Maciusia*, „Życie Partii” nr 10, 7.X.79.

⁹ Z. Mikulski, *Współczesny język martwy*, „Kamera”, nr 3, 3.II.80.

¹⁰ DW, *Kłopoty...*, op. cit.

¹¹ E. Osiak, *Pod adresem publikatorów*, „Tygodnik Polski”, nr 11, 18.III.70.

¹² Z. Mikulski, *Współczesny...*, op. cit.

¹³ Tamże.

tego przedsięwzięcia jest problem uzyskania większej wydajności. Mimo to — nie do wiary — jest coś, co go bije na głowę: aż dziw, że dopiero teraz wyrwana ze słowikowej drzemki *formuła*. *Znaleźliśmy formułę dla naszego teatru, powstaje nowa formuła krążenia dóbr kultury, na formułę tego sukcesu złożyło się solidne przygotowanie*. W dodatku każdy z użytkowników tych oklepanych brzęczątek jest święcie przekonany, że wprowadza do języka nowe i jakże wyjątkowo — w tym właśnie zastosowaniu — trafne sformułowanie. Ile przepraszenia za oryginalność! Nieomal słyhać: *Jeśliby państwo pozwolili na ryzykowną metaforę, porównałbym kobietę do kwiatu*"¹⁴. No, cóż — proszę zaryzykować!

R. S.

¹⁴ Tamże

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

CENTRALNE ZAGADNIENIA MOWY WEWNĘTRZNEJ

Zagadnieniem, którym od dawna zajmują się badacze języka, a które do dziś nie zostało wyjaśnione w sposób bezdyskusyjny jest tak zwana mowa wewnętrzna. Dla badań nad językiem jest to sprawa podstawowa, dotyczy ona bowiem wzajemnego stosunku myślenia i języka. Na temat ten wypowiedzieli się zarówno językoznawcy, jak i psychologowie i filozofowie. Najwięcej do powiedzenia w tym zakresie mają niewątpliwie psychologowie.

Cóż to jest mowa wewnętrzna? Intuicyjnie rozumiemy treść tego określenia, chodzi nam jednak o jego ściśle sprecyzowanie. Wiktor Egger w pracy wydanej w drugiej połowie ubiegłego wieku pisał: „Mowa wewnętrzna, milcząca, ukryta, którą słyszymy jedynie sami, jest najbardziej oczywista, gdy czytamy: czytać w samej rzeczy — to przekładać go na mowę wewnętrzną; a przecież, ogólnie biorąc, czyta się po cichu. To samo dzieje się, kiedy piszemy: nie ma pisania bez mowy, mowa dyktuje, ręka jest jej posłuszna”¹.

W 1976 roku Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk wydał interesującą książkę doc. dra Eugeniusza Grodzińskiego pt. „Mowa wewnętrzna — Szkic filozoficzno-psychologiczny”. Autor daje w niej przegląd najważniejszych koncepcji mowy wewnętrznej oraz próbuje zająć wobec nich własne stanowisko. Słusznie stwierdza, że u dorosłego człowieka mowa głośna, uzewnętrzniana, za pomocą której wyrażamy swoje myśli i uczucia oraz komunikujemy się z otoczeniem — wyprzedza mowę wewnętrzną. Podobnie sprawa przedstawia się u dziecka. Dziecko uczące się mówić początkowo uzewnętrznia swoje artykułowane dźwięki jeszcze nie skojarzone ze znaczeniem. Gdy jednak dźwięk w jego świadomości na stałe skojarzy się ze znaczeniem i gdy dziecko opanuje technikę mówienia, uzewnętrznianie języka bez przekazywania treści otoczeniu pojawia się coraz rzadziej. Dziecko przechodzi wtedy na myślenie i mówienie wewnętrzne. Mowa wewnętrzna jest więc cechą człowieka mającego już pewne doświadczenie historyczno-społeczne.

Zwykle przez mowę zewnętrzną rozumie się wytwarzanie znaków językowych połączonych na podstawie określonych reguł gramatycznych i przekazywanych odbiorcy. Odbiorcą mowy wewnętrznej natomiast jest tylko wytwarzający ją podmiot. Jest więc to czynność zwrotna.

Druga zasadnicza różnica między mową zewnętrzną i wewnętrzną polega na tym, że w procesie mowy wewnętrznej znaki językowe wy-

¹ Por. E. Grodziński, „Mowa wewnętrzna”, Ossolineum 1976, s. 74.

tworzymy jedynie w myśli. Nie ulega jednak wątpliwości, że znaki językowe w procesie mowy wewnętrznej są wytwarzane i utrwalane w naszej pamięci, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy zapamiętać tego, co np. przeczytaliśmy po cichu. Z drugiej strony też nie ulega wątpliwości, że mowa zewnętrzna o wiele lepiej i precyzyjniej wyraża i utrwała nasze myśli i przeżycia.

Mowa wewnętrzna jest mową wyrazową. Operujemy w niej ogólnymi pojęciami, którym przysługują określone znaki językowe. W tym miejscu pogląd językoznawcy różni się w sposób zasadniczy od poglądu filozofa lub psychologa. Filozofowie sądzą, że proces mówienia wewnętrznego odbywa się nie za pomocą pojęć, z którymi w sposób trwały są skojarzone znaki językowe, lecz za pomocą wyobrażeń słów istniejących w naszej świadomości. Z punktu widzenia językoznawczego teza ta jest nie do przyjęcia: wyobrażenie ma charakter jednostkowy, myślenie słowne — zawsze charakter ogólny. Język zawsze uogólnia, abstrahuje od tego, co indywidualne. W najprostszym zdaniu: *Jaskółka jest ptakiem*, mamy do czynienia z procesem uogólnienia: raz gdy daną istotę żyjącą nazwiemy jaskółką, drugi raz — gdy jaskółkę zaliczymy do ptaków. Orzekanie czegoś o czymś jest więc bardzo skomplikowanym procesem myślowo-językowym. Taki proces niewątpliwie zachodzi zarówno w mowie zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Różnica polega jedynie na proporcjach ilościowych. W mowie wewnętrznej nie musi być pełne, dwuczłonowe zdanie, składające się z grupy podmiotu i z grupy orzeczenia. W wielu wypadkach wystarczy tylko grupa podmiotowa lub tylko grupa orzeczeniowa. Mówiący wewnętrznym nie musi dbać o jednoznaczność przekazu. Musimy jednak pamiętać, że podobne zjawiska występują w języku mówionym w stosunku do języka pisanego. W języku mówionym zamiast pełnych zdań używamy często jedynie ich równoważników. Treść jednak jest zawsze jasna. W mowie wewnętrznej, dzięki sytuacji, w której odbywa się proces mówienia, na plan pierwszy wysuwa się znaczenie słownikowe wyrazu, podczas gdy w mowie normalnej znaczenie wyrazu jest prawie zawsze modyfikowane przez wyrazy sąsiadujące. Weźmy przykład. Każdy z nas rozumie treści znaczeniowe czasownika *pisać*; czasownik ten oznacza tyle, co «utrzymywać mowę ludzką za pomocą znaków graficznych». Jest to jego znaczenie słownikowe. Jeżeli czasownik ten wystąpi w zdaniu, w otoczeniu innych wyrazów, to jego znaczenie może się zmienić w dość znacznym stopniu. Weźmy choćby takie zdania: *Janek pisze na maszynie; Piotr pisze książkę; Janek pisze, że przyjedzie w przyszłym tygodniu; Moje pióro pisze bardzo dobrze; Gazeta pisze, że odbędzie się konferencja*. W każdym z wymienionych zdań czasownik *pisać* oznacza nieco inne treści. Otóż tych kontekstowych modyfikacji znaczeń wyrazów w mowie wewnętrznej jest znacznie mniej niż w mowie uzewnętrznianej. Jest to całkowicie zrozumiałe.

Gdyby na zakończenie naszych rozważań przyszło ściśle określić, co to jest mowa wewnętrzna, powiedzielibyśmy za autorem cytowanej książki, że jest to mowa bezgłówna, stanowiąca podstawową formę naszego myślenia słownego. Jest to zjawisko, które towarzyszy nam zawsze: od najwcześniejszych do najpóźniejszych lat naszego życia.

M. S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 72,—
II półr. 48,—
rocznie 120,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
i na cały rok następny.
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 5(378) s. 209—268: Warszawa 1980

Indeks 36961